

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 8 LIPCA - JUILLET 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 28 (820)



TYGODNIK POLSKI

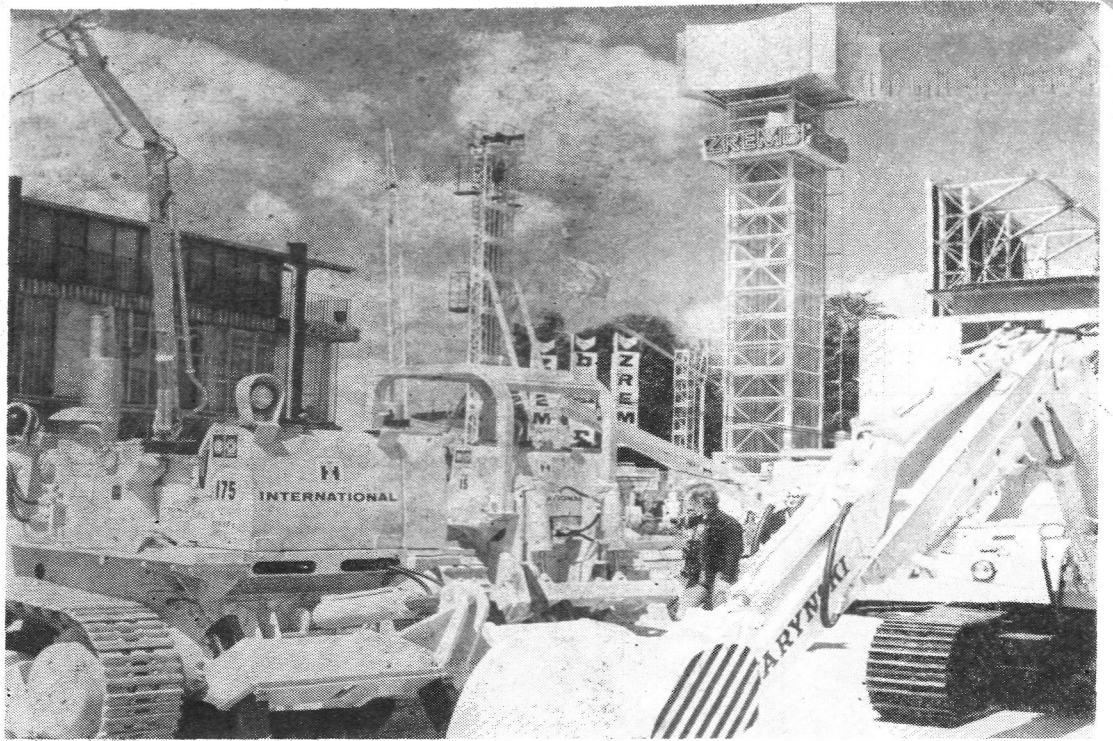
Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



F.O.P. 2373

Kraj w obiektywie



• 1

1 Tegoroczne, 42 z kolei Międzynarodowe Targi Poznańskie były po raz pierwszy ekspozycją specjalistyczną. Były to bowiem Targi Techniczne i odbywały się pod hasłem „specjalizacja i kooperacja”. Uczestniczyły w nich firmy z 30 krajów świata, oferując m.in. najnowsze osiągnięcia w dziedzinie przemysłu elektromaszynowego i elektronicznego. Na zdjęciu: polskie maszyny budowlane, których ekspozycja zajęła powierzchnię 57 tys. m².



• 2

2 Na Lubelszczyźnie przebywał I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. W towarzystwie gospodarzy województwa zwiedził on nowo wybudowane największe w Kraju Zakłady Mięsne w Łukowie oraz zapoznał się z rozwojem gospodarki rolno-hodowlanej w rejonie kanału Wieprz-Krzna. E. Gierek odwiedził również niektóre gospodarstwa rolników indywidualnych, m.in. Jana i Marianny Ochnio w wsi Turów, pow. Radzyń Podlaski.



• 5

3 Na hipodromie Legii przy ul. Kozłowskiej w Warszawie odbyły się trzecie Międzynarodowe Zawody Jeździeckie. Główną nagrodę zawodów — „Puchar Warszawy” zdobył jeźdźca NRD. Dwa polskie zespoły zajęły miejsca drugie i trzecie przed ekipami ZSRR i NRD. Na zdjęciu: zawodnik polski Stefan Grodzicki na koniu „Tarnów”.



• 3

4 „Dni Morza” — tradycyjne święto marynarzy, portowców i stoczniowców — szczególnie uroczyste obchodziła załoga drugiej pod względem wielkości w Kraju Stoczni Szczecińskiej. Zbiegły się one bowiem z 25-leciem istnienia stoczni, zaliczanej do najpoważniejszych eksporterów w polskim przemyśle okrętowym. Z wybudowanych w tym roku sześciu jednostek morskich — pięć przekazano armatorom zagranicznym.



• 6

5 Zegnaj szkolo, witajcie wakacje! Radość to dla wszystkich uczniów i z osiągniętych wyników, i z perspektyw wakacyjnych przygód. Większość dzieci i młodzieży pożegnała swoje szkoły tylko na okres lata. Natomiast absolwenci klas ósmych szkół podstawowych, których grupę widzimy na zdjęciu (a jest ich w Kraju 650 tys.) czeka od września nowe życie, w nowych szkołach średnich — ogólnokształcących lub zawodowych, a tym samym „awans” ze społeczności dziecięcej do młodzieżowej.



• 4

6 Artyści rzeźbiarze Okręgu Warszawskiego Związku Artystów Plastyków zorganizowali wystawę poświęconą Wisłostradzie. Wśród 115 eksponowanych w Zachęcie prac znajdują się projekty wolnostojących rzeźb oraz rozwiązań kompleksowych. Plon wystawy zdecydował o ustaleniu plastycznej koncepcji tej nowo budowanej arterii łączącej południe stolicy z północą. Projekt pływającej rzeźby i jej autora W. Frycza widzimy na zdjęciu.



• 7

7 W Ciechocinku, jednym z najstarszych polskich uzdrowisk, odbył się II Festiwal Folkloru Kujaw. Uczestniczyły w nim oryginalne zespoły pieśni i tańca z kujawskich wsi i ludowi twórcy, m. in. garncarze, którzy festiwalowej publiczności zdradzali sekrety swej sztuki. Nasze zdjęcia przedstawia popularną w Kraju Kapełkę Kujawską z Kowala pod Włocławkiem, uznaną za jeden z najbardziej autentycznych zespołów ludowych w Polsce.

INTERESUJĄCA WSPÓŁPRACA W DZIEDZINIE TELEKOMUNIKACJI

W numerze:

- W 30 rocznicę katastrofy gibraltarskiej na str. 5
- Jeżeli teatr działa z dala od stolicy, jeżeli realizuje ambitny repertuar, czy można go wówczas nazwać teatrem prowincjonalnym? O teatrze im. Stefana Jaracza z Olsztyna na str. 6—7
- Drugi reportaż z fabryki Łuczników do szycia i pisania na str. 9
- W Villeneuve d'Ascq odbył się konkurs zespołów polonijnych. Barwę strojów i dźwięki muzyki próbuje odzwierciedlić nasz fotoreportaż na str. 11—13
- Co oferuje polskim zawałowcom Klinika Kardiologiczna Centrum Medycznego i Zarząd Główny Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej na str. 23

Stałe rubryki:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

Nasza okładka



Lipiec w pełnej krasie i zgodnie z nazwą tego najpiękniejszego miesiąca lata rozkwitły lipy napętniając powietrze miodnym zapachem, do którego ściągają nie tylko pszczoły, o czym świadczą powyższe zdjęcie.

Fot. Z. LEWICKI

Tuż przed wizytą oficjalną we Francji Edwarda Gierka — I sekretarza KC PZPR jesienią 1972 roku, zostały podpisane w Paryżu: umowa dotycząca współpracy w dziedzinie telekomunikacji między francuskim Ministerstwem Poczty i Telekomunikacji oraz Polskim Ministerstwem Łączności i dwa poważne kontrakty między francuskim i polskim przemysłem telekomunikacyjnym wartości około 200 milionów franków, dotyczące produkcji w Polsce central telefonicznych dla wyposażenia polskiej sieci telekomunikacyjnej. Od podpisania umowy i kontraktów minęło około ośmiu miesięcy. Obecnie zwróciliśmy się do p. Bernarda Sutter — głównego inżyniera telekomunikacji, odpowiedzialnego w Dyrekcji Generalnej Telekomunikacji w Paryżu za kooperację techniczną i przemysłową z prośbą o krótki wywiad.



PYTANIE: Jak wyglądały, Panie Inżynierze, początki polsko-francuskiej współpracy w dziedzinie telekomunikacji?

ODPOWIEDZ: Naturalnie, że podpisanie polsko-francuskiej umowy oraz kontraktów, o których mowa wyżej, poprzedzone było szerokimi dyskusjami i konsultacjami między Ministerstwem Łączności Polski i Ministerstwem Poczty i Telekomunikacji Francji. Rozpoczęta między Francją i Polską współpraca w dziedzinie telekomunikacji jest oryginalna w sensie światowym. Dotyczy ona nowoczesnej techniki — komutacji całkowicie elektronicznej. Poza tym oryginalne są formy kooperacji. Jednym etapem tej kooperacji jest dostarczenie Polsce przez Francję wyposażenia fabryk dla produkcji central telekomunikacyjnych, a drugim — szeroka współpraca naukowo-badawcza ośrodków francuskich i polskich nad wspólnie ustalonymi problemami.

PYTANIE: Jakie miejsce zajmuje Francja w świecie w badaniach nad nowoczesnymi rozwiązaniami w telekomunikacji?

ODPOWIEDZ: Francja ma w tej dziedzinie duże wyprzedzenie, nawet w stosunku do USA. Podobną współpracę, jak z Polską, ma już Francja z Meksykiem, jednak założenia francusko-polskiej umowy realizowane są obecnie szybciej i kooperacja z Polską jest w centrum uwagi Francji. Polskę, strona francuska traktuje w tej współpracy jako kraj uprzywilejowany. Równocześnie jednak należy stwierdzić z zadowoleniem, że Polska poszukuje rozwiązania tych samych problemów,

co Francja, współpraca ta jest więc owocna. Ze względu jednak na zasięg tej kooperacji, Francja na razie nie przewiduje rozwoju tego typu współpracy z innymi krajami.

PYTANIE: Jakie są założenia zawartych kontraktów przemysłowych o wartości około 200 milionów franków?

ODPOWIEDZ: Pierwszy kontrakt, zawarty ze strony francuskiej między LMT-CGCT oraz ze strony polskiej Zjednoczeniem Handlu Zagranicznego ELEKTRIM wartości 140 milionów franków dotyczy budowy przez Francję fabryki central telefonicznych CROSSBAR PENTACONTA o zdolności produkcyjnej 600 tys. linii telefonicznych docelowo rocznie. Drugi kontrakt zawarty ze strony francuskiej z CIT-ALCATEL na 50 milionów franków dotyczy dostawy central telefonicznych i budowę fabryki w Poznaniu o zdolności produkcyjnej 100 tys. linii komutacji elektronicznej typu CITEDIS. Kontrakty te są już w stanie realizacji. Pierwsza pilotowa centrala elektroniczna zaczęła pracować w Poznaniu już pod koniec 1974 roku.

PYTANIE: Jak natomiast wygląda obecnie realizacja umowy dotyczącej współpracy naukowo-badawczej i między administracjami?

ODPOWIEDZ: W lutym br. odbyła się pierwsza sesja komisji mieszanej francusko-polskiej, która miała za zadanie opracowanie szczegółowego planu kooperacji naukowej i technicznej na 1973 rok i podstawowy program operacji na lata 1973—1975. Podczas tej sesji ustalono też bezpośrednią współpracę na 1973 rok w dziedzinie tele-

komunikacji między obydwojema ministerstwami oraz podstawowy program na lata 1973—1975. Powstały trzy grupy robocze, które zajęły się pewną liczbą operacji i tematów technicznych m.in. wprowadzeniem do sieci polskiej telekomunikacji systemu komutacji całkowicie elektronicznej CITEDIS i systemu komutacji PENTACONTA, wprowadzeniem teleinformatyki i technik nowoczesnych przy planowaniu sieci, wykorzystaniem satelitów. Kooperacja francusko-polska obejmuje wymianę inżynierów polskich i francuskich, 15 wymian misji francuskich i 15 misji polskich, 22 staże inżynierów, szkolenie wykładowców i instruktorów polskich, wymianę dokumentacji.

REDAKCJA: Serdecznie dziękujemy za interesujący wywiad i równocześnie pozwalamy sobie zapytać, jak to się dzieje, że Francja ma tak ogromne osiągnięcia w dziedzinie telekomunikacji, a równocześnie nieraz trudno uzyskać połączenie telefoniczne w samym Paryżu, czy między Paryżem—Lille lub Paryżem—Lyonem?

ODPOWIEDZ: To dlatego, że Francja skoncentrowała się obecnie głównie na współpracy z Polską i to ze szkoda dla własnych spraw — powiedział na zakończenie z humorem p. Bernard Sutter.

Rozmawiała:

URSZULA KOZIEROWSKA

ROŹDZKA CZARODZIEJSKA

„Człowiek, który wychodzi z domu rodzinnego i emigruje na obczyznę, ciągnie za sobą przez świat całą cieniutką, niewidoczną nitkę. Początek tej nitki przywiązany jest do drzwi rodzicielskiego domu. Nic ta odwija się z serca jak z czerwonego kłębka”.

Tak pisał kilka miesięcy temu w jednym ze swoich felietonów Józef Grzybek, stary emigrant-samouk, który produkuje się regularnie na 20 stronie „Tygodnika Polskiego”.

Taką niewidoczną nić ciągniesz z pewnością za sobą od wielu lat także i Ty, Rodaku. Na pewno i Ty nosisz w duszy nostalgiażem ziemi rodzinnej i na pewno teraz, w okresie wakacyjnym, poleciałbyś na skrzydłach do Polski.

Ale może trzymają Cię w domu choroby. Może nie możesz sobie w bieżącym roku pozwolić na podróż do Polski ze względów finansowych. Może nad tym bolejesz i zazdrościsz tym rodakom, którzy sposobnią się w tej chwili do odwiedzenia swojego gniazda rodzinnego.

Przestań się kłopotać. Pismo, które w tej chwili wertujesz, sprawi, że i Ty przemierzać będziesz tego lata wzdłuż i wszerz stary nasz kraj. Pismo to jest bowiem czymś na kształt różdżki czarodziejskiej.

Wczytaj się w ten egzemplarz „Tygodnika Polskiego”, który trzymasz w ręku, a przekonasz się, że wcale, a wcale nie usiłujemy brać Cię na plewy.

Wczytaj się w ten egzemplarz, a stwierdzisz, że w „Tygodniku Polskim” odzwierciedla się miniaturowo, jakby w zmniejszającym lusterku, życie polskich miast i wsi.

Zagadnij także o „Tygodniku Polskim” tych spośród Twoich znajomych którzy są już naszymi abonentami, a dowiesz się, że pismo nasze uważa sobie za punkt honoru oprowadzać swoich czytelników po budowach, fabrykach, portach i wczasowiskach starego naszego kraju nie tylko w okresie wakacyjnym, ale przez cały rok.

Wejźdź i Ty w przyjaźń z „Tygodnikiem Polskim”, a zobaczysz, że jakby wywołana różdżką czarodziejską każdego tygodnia ukaże się na progu Twojego domu Twoja daleka ojczyzna.

Wiedz również, że z lektury „Tygodnika Polskiego” rzetelny pożytek odniosą Twoje dzieci i wnuki, bowiem pismo nasze publikuje systematycznie ciekawe felietony i artykuły o historii i kulturze polskiej oraz o życiu współczesnej Polski w języku francuskim.

Jak widzisz, wszystko przemawia za tym, abyś wstąpił Rodaku, w ślady setek innych starych emigrantów i Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego i przystał do naszej wielkiej czytelniczej rodziny. Na 17 stronie tego numeru „Tygodnika Polskiego”, który w tej chwili przeglądasz, znajdziesz kupon abonamentowy. Wypełnij go jeszcze dziś i jeszcze dziś prześlij go do redakcji.

„TYGODNIK” ODZWIERCIEDLA WIERNIE ŻYCIE KRAJU,
DLATEGO GO I STARZY, I MŁODZI CZYTAJĄ

UDZIAŁ POLONII W OBCHODACH XXX-LECIA PRL

Rada Naczelna Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną omówiła program działania organizacji w roku przyszłym. Liczne imprezy i spotkania będą się wiązały z obchodami XXX-lecia powstania Polski Ludowej.

Projektuje się m.in. zwołanie reprezentatywnego spotkania w Kraju wybitnych Polaków z całego świata. Zbiegnie się ono z zakończeniem odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, w której spory udział ma także Po-

lonia. Członkowie 30 artystycznych zespołów polonijnych przybędą do Polski na swój III światowy festiwal. Zostaną m.in. zorganizowane I sportowe igrzyska młodzieży polonijnej.

W czasie obrad Rada Naczelna towarzystwa „Polonia” postanowiła utworzyć pierwszy terenowy oddział organizacji w Krakowie. Projektuje się powołanie takich oddziałów również w Rzeszowie i Poznaniu.

Kopernikowski numer „France—Pologne”

Ukazał się 178 numer czasopisma „France—Pologne”, poświęcony 500 rocznicy wielkiego polskiego astronoma, Mikołaja Kopernika.

BAL ARCHITEKTÓW NA LAURISTON

Grono polskich architektów mieszkających w Paryżu organizuje co pewien czas zabawy taneczne, z których dochód przeznaczony jest na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Jak wiadomo Centrum to ma być pomnikiem wystawionym przez naród dla uczczenia martyrologii dzieci polskich w latach ostatniej wojny światowej.

Bal odbywał się w salonach paryskiej stacji naukowej Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Lauriston i — podobnie jak poprzednie — cieszył się dużym powodzeniem. Za prowadzenie tej akcji, która ma na celu przyczynienie się do wzniesienia Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie należą się gronu architektów polskich słowa uznania. Jednym z najaktywniejszych jest wśród nich p. inż. **Alek Nowak**, rodem z północnej Francji. Na balu obecny był konsul generalny PRL w Paryżu p. **Jerzy Łukomski** z małżonką.

Rocznicy tej poświęcają wiele miejsc w swych okolicznościowych artykułach: prof. **André Lallemand**, przewodniczący Francuskiego Komitetu Kopernikowskiego, prof. **René Taton**, prof. **Jacques Lévy** z Obserwatorium Paryskiego, prof. **Jerzy Dobrzycki** z Polskiej Akademii Nauk, prof. **Maurice Bouvier-Ajam** oraz prof. **Paweł Jan Nowacki**.

W swych ciekawych artykułach naukowcy ci omawiają wyczerpująco i przystępnie epokowe odkrycie Mikołaja Kopernika oraz jego znaczenie dla astronomii i wiedzy w ogóle. Kresła także w sposób bardzo interesujący jego życie, postawę wiernego Polse patriotę oraz działalność nie tylko jako astronoma, ale także jako ekonomisty i lekarza.

Na uwagę zasługują także dwie inne publikacje. Jedna pod tytułem „Rok Nauki Polskiej” pióra prof. **Jana Kaczmarka**, ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki w rządzie PRL oraz pani **Anny Posner** pt. „Światowy zasięg polskich badań naukowych”. W artykule tym autorka zadała sobie trud skrupulatnego przedstawienia osiągnięć polskich naukowców w wielu dziedzinach nauki. Bardzo interesująca i pożyteczna publikacja.

„Cinéma 73” o polskim filmowcu

Znany polski realizator filmowy **Krzysztof Zanussi** odwiedził w tym roku Francję. Oprócz Paryża i Royaumont znalazły się na jego trasie miasta, w których Ciné-Cluby zapraszały polskiego filmowca na liczne spotkania. Zanussi odwiedził kolejno: Dieppe, Pontarlier, Maisons-Alfort, Sceaux, Saint-Raphael, Pezenas i inne miasta. Spotkania organizowane były przez Fédération Française des Ciné-Clubs.

Rezultatem tych podróży jest materiały, jaki zebrało pismo „Cinéma 73” i zamieściło w swym numerze 175. W swej wypowiedzi Krzysztof Zanussi stwierdził, że podróż była bardzo ciekawa, że podczas spotkań z członkami Ciné-Clubów zadawano mu wiele interesujących pytań i że materiały, jakie zbierał, będą bardzo cenne dla jego pracy zawodowej. W czasie pobytu nawiązał również liczne kontakty przyjacielskie.

Zanussi omawiał także sytuację obecną polskiego filmu, w którym dochodzi do głosu już trzecie pokolenie twórców. Należą do niej m.in.: **Zebrowski, Krauze, Kondratiuk, Królikiewicz**. Do tej generacji należy również i Zanussi. W wywiadzie udzielonym miesięcznikowi „Cinéma 73” opowiedział wybitny twórca o swoich osiągnięciach. Filmy jego znane są francu-

skim miłośnikom kina w wersji francuskiej: „Mort d'un provincial”, „L'Hypothèse”, „La structure du cristal”, „La vie de famille”, „Illumination”, a także telewizjom: „La Chambre à côté”.

„PORTES OUVERTES” W OBSERWATORIUM W NICEI

Międzynarodowy Ośrodek Astronomiczny przy obserwatorium w Nicei podjął ostatnio inicjatywę przyciągnięcia większej ilości zwiedzających i szerszego zainteresowania publiczności problemami astronomii. Akcją tę nazwano „Dniami otwartych drzwi”. Ponieważ zbiegła się ona z obchodzoną obecnie 500-leciem urodzin Kopernika, ludzie zwiedzający obserwatorium zapoznawali się — dzięki wystawom i odczytom — z życiem i dziejami polskiego astronoma.

Do sukcesu akcji „Portes ouvertes” przyczyniło się stowarzyszenie „France-Pologne”. Sekretarz departamentalny tego stowarzyszenia, p. **Teresa Unglik**, dostarczyła dyrekcji obserwatorium materiałów na wystawę o Mikołaju Koperniku.

„LORRAINE-MAGAZINE” O „KALINIE”

Ilustrowany miesięcznik „Lorraine-Magazine”, wydawany w Metz, zamieścił ostatnio duży reportaż fotograficzny zatytułowany „Quand «Kalina» danse...”

Zespół „Kalina” z Pont-à-Mousson znany jest Polonii francuskiej od dawna. Jest to znakomita grupa taneczna, która występuje bardzo często i w swoim regionie, i w innych okolicach Francji szerząc znajomość polskiej sztuki ludowej. „Kalina” stała się przedmiotem dumy swego miasta. Zamieszczenie przez „Lorraine-Magazine” obszernego reportażu złożonego z serii kolorowych zdjęć, z wywiadu przeprowadzonego z kierowniczką zespołu oraz z okładki jest jeszcze jednym dowodem popularności „Kaliny”.

W latach 1955—1956 nauczycielka języka polskiego w Pont-à-Mousson p. **Stefania Dach-Kozyrska** założyła

pierwszy zespół folklorystyczny. Z biegiem lat nauka języka polskiego została przerwana i zespół folklorystyczny rozpadł się również. Jednakże po paroletniej przerwie zaistniała w Pont-à-Mousson potrzeba wznowienia działalności zespołu. Młodzież wykazywać zaczęła żywe zainteresowanie folklorem polskim, tradycją działalności zespołu w kolonii już była. Oprócz pani **Dach**, długoletniej kierowniczką i opiekunką zespołu, zaczęła w nowym zespole coraz większą aktywność rozwijać i wreszcie objęła kierownictwo tego zespołu utalentowana jego członkini p. **Patrycja Wszędobył**. Nowy zespół nazwano „Kalina”, od słów znanej pieśni ludowej.

Oprócz krótkiej historii, „Lorraine-Magazine” podaje wiele innych ciekawych informacji dotyczących zespołu. Na okładkę wybrała redakcja ładne zdjęcie urodziwej kierowniczką zespołu.

UŁATWIENIA

Sporo pisze się dziś i mówi przy różnych okazjach, że współpraca gospodarcza między państwami bez względu na ich ustrój i system społeczny jest dziś korzystna, pożądana i celowa. Szczególnie zastosowanie ma ta zasada na naszym kontynencie, w Europie. Specjaliści z dziedziny geografii gospodarczej zwracają uwagę, przypominając, że na starym kontynencie wytwarza się przeszło 55 proc. całej światowej produkcji przemysłowej, że właśnie tu wydobywa się niemal wszystkie znane surowce, że wreszcie w Europie skoncentrowała się wielka liczba naukowców, ludzi reprezentujących wszystkie dziedziny wiedzy, że i tu istnieją bardzo korzystne warunki dla rozwoju współpracy ze względu na świetnie rozwiniętą sieć komunikacji samochodowej, kolejowej, lotniczej i wodnej. Pisze się i mówi często, że współpraca między wszystkimi państwami europejskimi, w tym także i oczywiście między Francją, Belgią a Krajem, jest jednym z najbardziej przekonujących dowodów, iż różnice ustrojowe nie stanowią żadnej przeszkody w zgodnym współżyciu i współdziałaniu. W tym miejscu zwróćmy jednak uwagę na bardzo istotny element.

Nie pomogłyby żadne nawoływania do zgodnej współpracy, gdyby nie fakt, że Kraj jest atrakcyjnym partnerem dla innych państw, że może zaoferować wysoko rozwiniętym państwom zachodnioeuropejskim ciekawe i interesujące rozwiązania techniczne. Nie samymi jednak maszynami człowiek ży-

je, toteż chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych Czytelników na dalsze ułatwienia dotyczące wyjazdów za granicę i przyjazdów z innych państw do Kraju. Mamy na myśli wprowadzenie nowych przepisów celnych.

Najpierw kilka słów o tym, na jakich generalnych zasadach opierają się te nowe przepisy. Przede wszystkim wychodzą one z założenia, iż do podróżującego trzeba mieć zaufanie. Zarówno do turysty wyjeżdżającego z Kraju za granicę, jak i do ludzi przyjeżdżających do Kraju. To jest główne założenie, na którym opiera się nowa taryfa celna. Dlatego też władze celne w Kraju rezygnują przeważnie z powszechnej kontroli. Kontrolę taką będzie się przeprowadzać od czasu do czasu, by w ten sposób cały zaoszczędzony czas poświęcić na ściganie przestępców-przemysłowców, a nie na zabieranie czasu uczciwym podróżnym. Druga zasada to liberalizacja tych przepisów zarówno przy wywozie z Kraju, jak i przywozie do Kraju różnych towarów. Dawniej przepisy celne zakładały, że cło jest pewnego rodzaju dodatkowym podatkiem. Przy wywozie ograniczano możliwość zabrania ze sobą zakupionych rzeczy w Kraju. Dziś, gdy zaopatrzenie rynku w Kraju znacznie się poprawiło nie ma potrzeby nakładania zbyt krepujących ograniczeń. To samo można powiedzieć o przywozie do Kraju różnych towarów.

Przypomnijmy, że obecnie przyjeżdżający do Kraju i wyjeżdżający z Kraju ma tylko wtedy obowiązek wypełniania deklaracji, je-

śli wartość towarów, które przywiezie do Kraju nie przekracza 6 tysięcy złotych, a przy wyjeździe 2 tysiące złotych.

W wywiadzie udzielonym warszawskiemu dziennikowi „Życie Warszawy” prezes Głównego Urzędu Celnego oświadczył m.in.:

„Nowe przepisy będą dalszym ułatwieniem dla Polonii umożliwiając w większym zakresie niż obecnie przywóz upominków, a także wywóz pamiątek z Kraju bez cła, lub przy niskim cła... Obniżone cła umożliwią przywóz wielu towarów nadsyłanych zwłaszcza jako dary od rodzin zamieszkałych za granicą...”

Nie sposób tu na tym miejscu podawać wszystkich szczegółów tych nowych przepisów celnych. Podaliśmy tylko najważniejsze zasady. Są one już realizowane. Nasi Czytelnicy, którzy byli w Kraju, już zetknęli się z urzędnikami polskiej służby celnej i już praktycznie zapoznali się z tymi nowymi zasadami obowiązującymi przy wjeździe i wyjeździe z Kraju. Chętnie zapoznamy się z Waszymi opiniami na ten temat. Już dziś możemy powiedzieć, że i w tej dziedzinie nastąpiły dalsze ułatwienia i usprawnienia dla mieszkańców Kraju, jak i dla tych, którzy doń przyjeżdżają. W Kraju nowe przepisy celne spotkały się z dużym uznaniem. Niewątpliwie proces tych innych ułatwień w różnych dziedzinach nie jest jeszcze zakończony. Notujemy jednak co miesiąc, co rok, usprawnienia, które warte są podkreślenia.

W dziejach II wojny światowej rok 1943 był momentem decydującym. Na początku tego roku wojska radzieckie rozbiły okrążone w rejonie Stalingradu prawie 300-tysięczne zgrupowanie armii niemieckich i przeszły do ofensywy. W maju tego roku skapitulowały ostatnie oddziały niemiecko-włoskie w Afryce Północnej, w lipcu upadł reżim Mussoliniego, a we wrześniu na południowym wybrzeżu świeżo zajętych przez Niemców Włoch wylądowały wojska sprzymierzone. W pamiętnym tym roku nastąpiła zmiana położenia strategicznego na korzyść aliantów na Dalekim Wschodzie, gdzie amerykańsko-brytyjskie siły zbrojne przejęły inicjatywę, zmierzając do odebrania Japonii jej zdobyczy terytorialnych.

Poczęła się z wolna załamywać potęga państw osi. W Polsce, we Francji i we wszystkich innych okupowanych przez Niemców krajach w miliony serc wstąpiła otucha. Ale Polaków ów rok, w którym wojna przewałała się przez swój przełomowy moment, pogrążył także w żałobie. W roku tym zginął bowiem w katastrofie lotniczej koło Gibraltaru **GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI**.



Handwritten text in Polish, likely a letter or a note, written in cursive script. It appears to be a personal or official communication, possibly related to the general's activities during the war.

Angers 24 czerwca 1943

W. Sikorski

Fotografia po pierwszym posiedzeniu Rady Ministrów

Tak wyglądał generał Sikorski w pierwszych miesiącach wojny. Fotografia ta pochodzi z „Jubileuszowego Kalendarza Wychodźczego »Wiarusa Polskiego« na rok 1940”. Pod fotografią redakcja »Wiarusa Polskiego« — dziennika emigracyjnego, który wychodził w Lille — opublikowała fotografię rękopisu odezwy Naczelnego Wodza do Polonii francuskiej

z dnia 20 maja 1881 r. w leżącej nieopodal Mielca rzeszowskiej wsi Tuszów Narodowy jako syn miejscowego nauczyciela, a wychował się w położonej w pobliżu Rzeszowa wsi Hyżne. Średnie wykształcenie zdobywał najpierw w Rzeszowie, ale po kilku latach przeniósł się stamtąd do Lwowa, gdzie zdał maturę i gdzie wstąpił na politechnikę, którą ukończył w 1908 r., uzyskując dyplom inżyniera.

We Lwowie Sikorski włączył się także w ruch wojskowo-niepodległościowy. Od 1910 r. był jednym z przywódców Związku Walki Czynnnej — tajnej galicyjskiej organizacji, która szkoliła kierowników przyszłego ruchu zbrojnego Polaków przeciw caratowi. Był także jednym z głównych działaczy tzw. Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która powstała w Galicji w 1912 r. i której celem miało być utwo-

wienie u boku Austrii polskiej siły zbrojnej do walki z caratem, a od 1914 r. pełnił funkcję kierownika Departamentu Wojskowego, utworzonego przez polityków o orientacji proaustriackiej, Naczelnego Komitetu Narodowego. Tej ostatniej organizacji podlegały Legiony.

W niepodległej Polsce piastował Sikorski w latach 1921—1922 godność szefa sztabu generalnego, w latach 1922—1923 był premierem i ministrem spraw wewnętrznych, a w latach 1924—1925 ministrem spraw wojskowych. Po dokonaniu przez Piłsudskiego w maju 1926 r. zamachu stanu został jako przeciwnik polityczny marszałka odsunięty przez reżim pomajowy od władzy i stanowisk. Od tej pory przebywał głównie w Paryżu. W 1934 r. ogłosił pracę pt. „Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nią zagadnienia obrony kraju”, która już w rok później ukazała się w Paryżu w przekładzie francuskim, za którą otrzymał nagrodę Akademii Francuskiej. Warto także wiedzieć, że spod pióra Sikorskiego wyszła książka zatytułowana „Polska i Francja w przyszłości i dobie współczesnej”.

Sikorski a Polonia francuska

W przededniu wojny był Sikorski w Polsce, gdzie nadaremnie usiłował porozumieć się z ówczesnym naczelnym wodzem, marszałkiem Rydzem-Śmigłym. Do Paryża przybył 24 września 1939 r. 30 września nowy prezydent Władysław Raczkiewicz powierzył mu sformowanie nowego rządu, a kilka tygodni później — 7 listopada — objął Sikorski dowództwo całości polskich sił zbrojnych.

Celem Sikorskiego było wówczas odbudowanie we Francji armii polskiej. Jak wiadomo, trzonem tej armii, która w 1940 r. wzięła udział w obronie Francji, stało się wychodźstwo polskie. Do wychodźstwa tego skierował Sikorski po pierwszym posiedzeniu nowej

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 8

W TRZYDZIESTĄ ROZNIĘ KATASTROFY GIBRALTARSKIEJ

Legenda Sikorskiego

Zwykło się mówić, że nie ma ludzi niezastąpionych. A jednak po katastrofie gibraltarskiej większość Polaków w Kraju i na obczyźnie nie mogła oprzeć się wrażeniu, że straty Naczelnego Wodza nikt ani nie ojczyźnie nie powetuje. Dlaczego? Dlaczego tragiczna śmierć Sikorskiego okryła naród w Kraju i Polonię ciężką żałobą?

Władysław Sikorski był nie tylko Naczelnym Wodzem. Zarówno w oczach Kraju, jak i Polonii, był on uosobieniem woli walki i nadziei. Postać jego była na polu legendarna. Znany pisarz Stanisław Strumph Wojtkiewicz, który znał osobiście Sikorskiego i napisał o nim trzy książki, wspominał kilkanaście lat temu na łamach jednego z pism krajowych, że kiedy w 1945 r. wrócił do Kraju, wszędzie znajdował „świadczenia prawdziwego porażenia rozpaczą po katastrofie gibraltarskiej i niesłabnącego, raczej rosnącego zainteresowania działalnością zmarłego męża stanu, tudzież okolicznościami samej katastrofy”. Zaś w pracy, jaką kilka lat temu poświęcił Sikorskiemu inny krajowy autor, Olgierd Terlecki, czytamy, że „legenda o generale Sikorskim jako wielkim i wpływowym przywódcy, z którym liczą się najwięksi partnerzy i którego głos waży w decyzjach o znaczeniu światowym, odegrała ważną rolę w Polsce wczesnych lat wojennych, Kraju rozbitym uderzeniami o nieprzewidywaną skuteczność, w narodzie zrozpaczonej i udrczonej ponad wszelkie możliwe granice; pozwoliła szybciej, skuteczniej i od pierwszych dni po klęsce integrować społeczeństwo w oporze i obdarzyła je rzeczą jedyną, jaką pozostała, ale za to rzeczą bezcenną, to znaczy nadzieją”.

Doniosłą rolę odegrała także legenda Naczelnego Wodza jako budziela ducha walki wśród Polonii francuskiej. Przybycie generała Sikorskiego do Francji przyjęto w wychodźczych skupiskach z ogromnym entuzjazmem. Emigranci polscy we Francji darzyli

Sikorskiego bezgranicznym wprost zaufaniem. Wiedzieli, że nie należał on do tych dygnitarzy, którzy swoją zbrodniczo lekkomyślną polityką doprowadzili na ojczyznę tyle okropnych nieszczęść. Wiedzieli, że był gorącym patriotą i zwolennikiem budowania Polski lepszej, sprawiedliwszej. Jego działalność stanowiła dla nich rękojmię lepszej przyszłości, utwierdzała ich w przekonaniu, że „jeszcze Polska nie zginęła”.

Polski de Gaulle

Kim był ten powszechnie uwielbiany wojskowy i polityk, którego naczelnym redaktorem „Le Monde”, André Fontaine, porównał kilka lat temu do generała de Gaulle'a? Jak wyglądało jego życie zanim stanął na czele rządu emigracyjnego i objął dowództwo polskich sił zbrojnych?

Władysław Eugeniusz Sikorski uro-



Wyjazd rządu emigracyjnego do Angers z paryskiego dworca Montparnasse. Stoją od lewej: minister opieki społecznej — Jan Stańczyk, francuski wiceminister spraw zagranicznych — Champetier de Ribes, prefekt policji — Langeron, szef rządu emigracyjnego — gen. Sikorski, ministerowie stanu — Ładoś i Stroński (zmarły w 1954 r. profesor Stroński był wybitnym publicystą; kierował on ministerstwem informacji), chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu — Frankowski i major Borkowski. To zdjęcie również pochodzi z „Jubileuszowego Kalendarza Wychodźczego »Wiarusa Polskiego« na rok 1940”



Dyrektor Jan Bleszyński — talent, ambicja, pracowitość



„Berenika” Racine’a w pierwszej próbie czytanej



Po spektaklach dla dzieci urzadza się konkursy rysunkowe

JEST TAKI

Słowo „prowincja” zaczyna w Polsce coraz częściej tracić sens. Jest na przykład taki teatr „prowincjonalny”, o którym głośno w całym Kraju. Zdobywa liczne nagrody na ogólnopolskich festiwalach, a na jego premiery zjeżdżają z Warszawy najpoważniejsi krytycy (i to wtedy, kiedy się mówi o kryzysie teatru i dewaluacji sztuki aktorskiej). Mam na myśli **Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie**, z drugą sceną stałą w Elblągu. Dyrektorem tej placówki i jej kierownikiem artystycznym jest **Jan Bleszyński**, aktor i reżyser, człowiek nie tylko wielce utalentowany, ale również — a może przede wszystkim — tytan pracy i wulkan energii. Pracuje po czternaście, szesnaście godzin na dobę. Swego czterdziestoosobowego zespołu też nie oszczędza.

Dzięki temu, poza już wymienionymi dwiema scenami stałymi, są w stanie obsłużyć jeszcze teatr objazdowy, scenkę eksperymentalną (na 80 miejsc) „Margines” i dawać od czasu do czasu przedstawienia dla dzieci.

Efekty? Siedemset przedstawień w ciągu roku, piętnaście premier — dwieście pięćdziesiąt tysięcy widzów!

Osiągnięcia imponujące — tym większe, że Teatr im. Stefana Jaracza jest teatrem ambitnym, w którym repertuar dobierany jest starannie, a inscenizacje nowatorskie i pieczołowicie wypracowane aktorsko.

Dyrektor Jan Bleszyński uważa — słusznie — że teatr dziewiętnastowieczny, teatr mieszczański przeżył się już i trzeba szukać nowych form oddziaływania na widza.

— Czy nie boi się pan, że publiczność tutejsza może mieć trudności w odbiorze i w konsekwencji odejść od teatru?

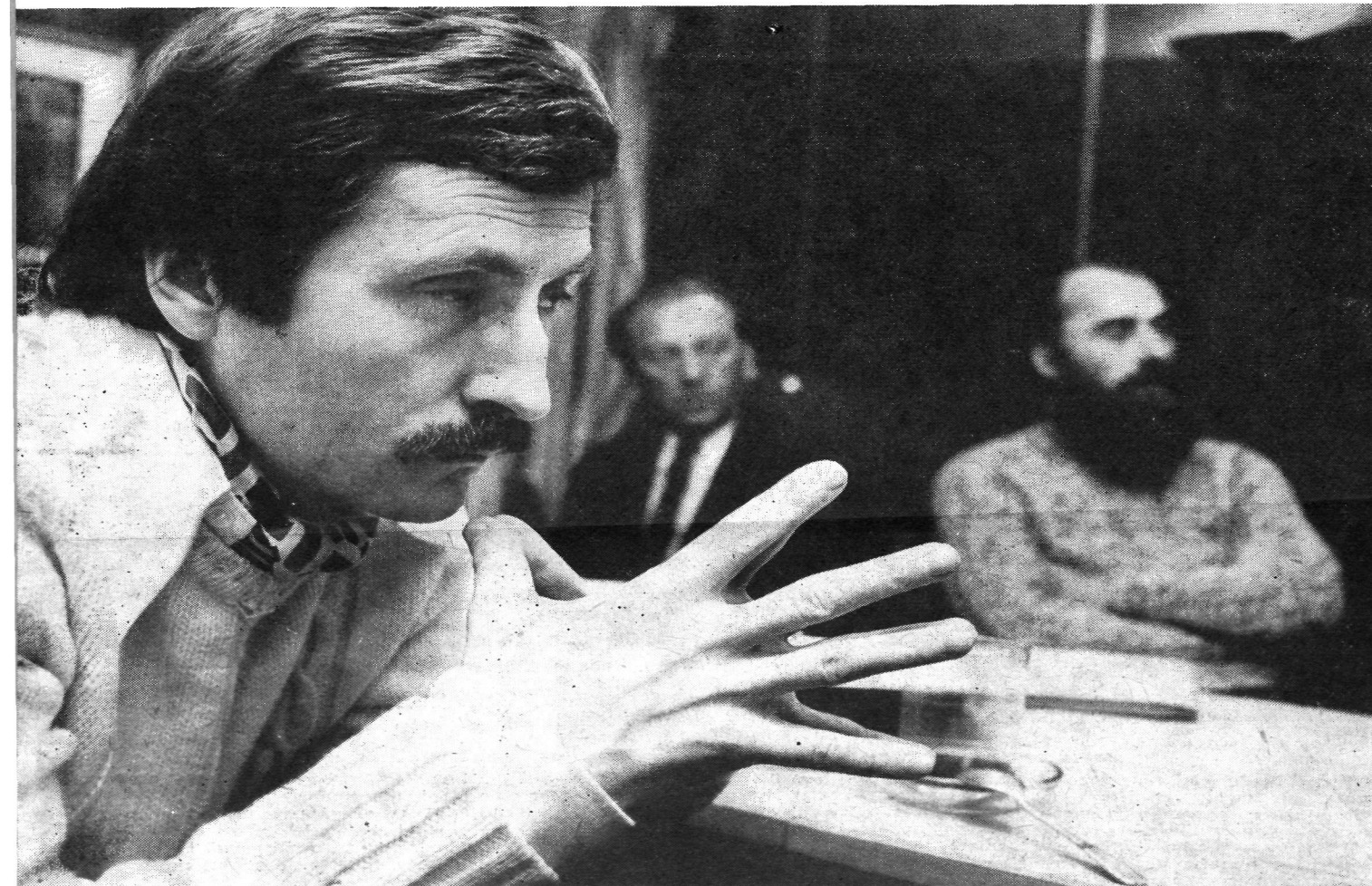
— Nie. Fakty temu przeczą. Rzeczywiście, początkowo publiczność była zaskoczona, może nawet zszokowana. Powoli jednak wciągnęła się, rozsmakowała i dzisiaj odbiera spektakle jak najbardziej prawidłowo — nawet te najtrudniejsze, jak „Wyzwolenie”, „Edwarda II”, „Sen srebrny Salomei”. Życzyłbym wszystkim teatrom takiej wspaniałej widowni.

Zjawisko zdumiewające, jeśli się weźmie pod uwagę, że socjologicznie mieszkańcy województwa stanowią mieszkankę dość niebanalną: oprócz autochtonów — Warmian i Mazurów — żyją tu w dużej liczbie przesiedleńcy ze Wschodu — i to z terenów dość zacofanych kulturalnie. Poza nimi weszło już w życie nowe pokolenie — tu urodzone i tu wychowane. Przeważają — jeśli idzie o strukturę zawodową — robotnicy i kadra inżyniersko-techniczna. Na drugim miejscu znajdują się studenci i młodzież licealna (Olsztyn posiada dwie wyższe uczelnie).

Studenci i licealiści to entuzjastami teatru eksperymentalnego „Margines”, w którym po każdej premierze odbywają się dyskusje, często przeciągające się do późnej nocy.

Teatr jest w stałym kontakcie z naukowcami — polonistami. Niektóre spektakle są tematami wypracowań szkolnych. Przeglądałem takie wypracowania (po przedstawieniu sztuki Ireneusza Iredyńskiego „Żegnaj Judasz”) — ta młodzież umie patrzeć i myśleć. Jest też — wbrew temu, co się powszechnie mówi — wrażliwa moralnie. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka fragmentów tych prac:

„Wszyscy wciąż o czymś myślimy. To chyba jest nasza tajemnica, a może przywilejem i azylem. Gdy czujemy się samotni, opuszczeni, wtedy ogarnia nas lęk, a czasem depresja. Judasz chce być wierny swoim ideałom, jest samotny, biegnie po własnym torze jak zawodnik po bieżni... Judasz ma własne zasady, własne „credo”, chce być wierny sobie. Świat, ludzie go otaczający, chcą go użytylić. Zerwać mu z głowy koronę, odrzec go z szat, świat nie lubi bogów chodzących



W zespole Teatru im. S. Jaracza jest czterdziestu aktorów

wśród żywych... Zdradzając przekreślił wszystko, popełniając samobójstwo zdegradował sam siebie... Być w życiu bohaterem jest trudno. Siabeuszem... Siabeuszem...
Albo:

„...Zabił się? Dlaczego? Znalazł się poza życiem. Nie mógł żyć jak ucziwy. Nie mógł żyć też jako zdrajca. Więc musiał zginąć. Nie miał innego wyjścia. Znalazł się w próżni...”

I jeszcze jeden głos:
„...Judasz przekonał się, że idea, której poświęcił wszystkie swoje siły, to tylko płaszcz, pod którym zwykli, małoduszni ludzie realizują swoje własne interesy. Niczym nie różni się od jego niedawnych wrogów...”

Sądy trafne, dojrzałe, choć wyszły spod pióra szesnastolatka. Żeby je wydobyć trzeba tylko postawić pasjonujący problem, konflikty, które codziennie daje nam do rozwiązania życie. Teatr uczy, wzrusza i kształtuje doznania — jeśli jest prawdziwym teatrem, jak Teatr im. Stefana Jaracza.

Jak już wspomnieliśmy zespół teatru jest 40-osobowy. Jak na swe liczne obowiązki — nie taki duży. Stałymi reżyserami teatru są: **Magdalena Bączewska**, **Andrzej Przybylski** i oczywiście **Jan Bleszyński**. Dorywczo współpracują też reżyserzy z innych teatrów, jak np.: **Wardejn**, **Gruca**. Nad sceno-

blicznością, opieka nad zespołami amatorskimi. Tu wtrącam uwagę na temat epidemii „piosenkowania” i „brzdąkania” na gitarach — nie należy do narodów najbardziej muzykalnych, często więc ta powszechność „muzykowania” daje efekty wręcz groteskowe. Dyrektor Bleszyński ma na ten temat swoją interesującą teorię, uważa mianowicie, że każdy, nawet prymitywny kontakt ze sztuką opląca się. To jest tak — mówi — jak z nauką języków obcych: nawet najmniej zdolny, jeśli regularnie wkuwa słówka, w końcu czegoś się nauczy. Cóż, chyba ma rację, a poza tym niewątpliwie lepiej, jeśli młodzi ludzie w ten sposób spędzają czas, niżby mieli się chuliganic.

Po tej małej dygresji, wróćmy do spraw teatru im. Stefana Jaracza. Jeszcze jednym przykładem jego przemyślanej działalności są spektakle dla dzieci. Inscenizacje bajek są dalekie od banału, teatr umiejętnie nawiązuje kontakt z młodocianą widownią, próbując — z powodzeniem — wciągnąć ją w zabawę. Nawet programy na te spektakle są opracowane w ten sposób, że w każdym z nich znajduje się jakaś gra związana z fabułą bajki, albo też zamieszczone są figurki — do

TEATR

grafią czuwają: **Józef Zboromirski**, **Liliana Jankowska**, **Danuta Pogorzelska**, **Władysław Wigura** i **Aleksander Markowski**. Kierownictwo literackie spoczywa w rękach **Bożeny Winnickiej**, a kierownictwo muzyczne od lat piastuje **Janusz Maćkowiak**.

Aktorów nie wymieniam — lista zbyt obszerna. Podam tylko jedno nazwisko najbardziej zasłużonej dla tej sceny aktorki — jest nią pani **Eugenia Śnieżko-Szafnigłowa**, która pracuje tu od pierwszych dni istnienia teatru.

Teatr im. Stefana Jaracza otwarto 18 listopada 1945 roku. Pierwszym jego dyrektorem był **Stanisław Walicki**. Jego następcami: **Surzyński**, **Modrzewska**, **Sewruk** i — od trzech lat — **Jan Bleszyński**.

Warto wspomnieć, że budynek teatru — nie uszkodzony podczas wojny — został wybudowany na zlecenie... Hindenburga w celu zwalczania polskości na tych ziemiach. Oto jakie psikusy piąta historia...

Teatr im. Stefana Jaracza poza swą normalną zawodową działalnością uprawia różne formy działalności pozateatralnej — spotkania aktorów z pu-

wycięcia — bohaterów. Co roku teatr urządza konkurs dla dzieci na rysunek związany z przedstawieniem i list opisyjący wrażenia maluchów ze spektaklu. Rysunki są piękne a listy przeurocze — zarówno jeśli chodzi o formułowanie wrażeń, jak i wzruszające błędy ortograficzne. Oczywiście konkurs winięczy wystawa nagrodzonych rysunków — i zabawa.

Tak więc teatr od najmłodszych lat wychowuje sobie widownię.

O jeszcze jednej akcji Teatru im. Stefana Jaracza chciałbym wspomnieć. Otóż teatr ma piękny zwyczaj angażowania absolwentów Szkół Teatralnych. Co roku angażuje się kilku świeżo upieczonych aktorów na dwa, trzy sezony — po czym wypuszcza się ich „w Polskę” i na ich miejsce przyjmuje nowych. Ta rotacja ma podwójne znaczenie: daje dopływ świeżej krwi do teatru, młodym aktorom zaś ułatwia start. Także spora grupka młodych reżyserów na zaproszenie dyrekcji teatru olsztyńskiego tu robiło prace dyplomowe, ucząc się od doświadczonych kolegów pięknego i trudnego zawodu.

Na zakończenie chciałbym wymienić



Reżyser koryguje interpretację roli przez aktora

Fot. R. DUTKIEWICZ

najciekawsze spektakle zrealizowane na scenie olsztyńskiej. Oto one: „Gdy wstaniemy z martwych” Ireneusza Iredyńskiego, „Historia o starym wdowcu” Petera Hacksa, „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego, „Ach te twoje chmury” Erica Westphala, „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej, „Sen srebrny Salomei” Juliusza Słowackiego, „Edward II” Christophera Marlowe’a.

W tej chwili w próbach są dwie sztuki: „Berenika” Racine’a i „Zabawa w koty” Istvana Orkeny’ego. Przyglądaliśmy się tym próbom — zapowiadają się interesująco i na pewno będą miały powodzenie u publiczności, czego z całego serca życzymy temu mądrymu, ambitnemu teatrowi.

STANISŁAW OSTROWSKI



Zaplecze teatru jest nowoczesne



Próba sytuacyjna sztuki pisarza węgierskiego „Zabawa w koty”



Ta scena jest bez zarzutu — taką ją ujrzymy na premierze

W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ KATASTROFY GIBRALTARSKIEJ

DOKONCZENIE ZE STRONY 5

rady ministrów, które odbyło się w Angers 24 listopada 1939 r., następujące orędzie:

„Czy jest drugi naród na świecie, którego wychodźstwo pracy byłoby równie wierne dla swojej ojczyzny jak Wychodźstwo Polskie? W okresie niewoli XIX stulecia nie zapomniało ono nigdy o swym pochodzeniu, nie wyparło się wiary i mowy swoich ojców. W dzisiejszej chwili tak nieporównanie tragicznej dla narodu — wychodźstwo nasze gdziekolwiek się znajduje, oddzielone dalą lądów i oceanów, ożywione jest stale myślą przywrócenia wolności Polsce! Toteż nie na darmo umęczony jak nigdy dotąd naród polski ogląda się na Was. Wierzy niezłomnie, że przy Waszej pomocy stworzy armię, która bijąc się u boku armii sprzymierzonych pokona naszych odwiecznych wrogów. Przywróci ona Polakom ich wielką Ojczyznę wraz z tymi swobodami obywatelskimi, bez których życie prawdziwie ludzkie jest niemożliwe”.

Słowa te znalazły w Polonii żywy oddźwięk. Kiedy 10 grudnia 1939 r. Sikorski udał się z wizytą do Nordu, przedstawiciele Centralnego Komitetu Obywatelskiego wręczyli mu tam czek na 500 tysięcy franków na Fundusz Obrony Narodowej.

Tajemnicza śmierć Naczelnego Wodza

Patrząc realistycznie na sytuację, Sikorski był zwolennikiem współpracy politycznej i sojuszu wojskowego Polski ze Związkiem Radzieckim. 30 lipca 1941 r. podpisał z ZSRR umowę o wzajemnej pomocy i pakt o nieagresji. Jednakże wsteczne siły na emigracji i w Kraju odnosząc się wrogo do ZSRR doprowadziły swą polityką do zerwania nawiązanych przez rząd Sikorskiego stosunków ze Związkiem Radzieckim, a tragiczna śmierć Naczelnego Wodza ułatwiła tzw. rządowi londyńskiemu prowadzenie polityki antyradzieckiej.

Śmierć ta nastąpiła równo 30 lat temu, 4 lipca 1943 r. Oto jak opisuje ją w książce pt. „Sikorski i jego żołnierze” Stanisław Strumph Wojtkiewicz:

„O godz. 22.30 gubernator (chodzi o angielskiego gubernatora Gibraltaru — przyp. red.) odwoził Sikorskiego na lotnisko. Pilot melduje gotowość maszyny.

22.45 — Naczelnny Wódz zajmuje miejsce z gen. Klimeckim, płk Cazaletem, płk Mareckim, ppor. Leśniowską, por. mar. Ponikiewskim, Kutakowskim, trzema oficerami brytyjskimi, których nazwiska nie były podane i p. Gralewskim-Pankowskim, ostatnim kurierem do Sikorskiego z Polski. Po próbie silników — o godz. 23.07 — Liberator II N.A.L. 523 wystartował, wyszedł w powietrze do poziomu 150 stóp, nagle przeszedł w lot nurkowy pod kątem 15—20 stopni i runął w wodę. W ostatniej chwili pilot zamknął gaz — silniki pracowały do tego momentu bez zarzutu. Ołbrzymi samolot uderzył w wodę w odległości około 550 m od brzoju, w 16 sekund od startu, przy szybkości około 105 mil na godzinę. Samolot skapotał na wodzie”.

Czy był to sabotaż? A jeśli tak, to kto zabił generała Sikorskiego? Pytania te pozostawić musimy bez odpowiedzi. Do dziś nie udało się wyjaśnić tajemniczych okoliczności tej katastrofy nad Gibraltarem. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości, to mianowicie, że w katastrofie tej zginął człowiek, który żyje po dziś dzień i długo jeszcze będzie żył w polskiej pamięci.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30 w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

POLONIA TECHNICZNA

Polacy rozsiani po całym świecie i pracujący we wszystkich zawodach, od dziesięcioleci mogą się poszczycić ogromnym wkładem w życie, gospodarkę i kulturę krajów zamieszkania. Liczną grupę Polonii stanowią inżynierowie zatrudnieni w produkcji lub pracownicy naukowcy wyższych szkół technicznych.



Fot. Zdzisław Lewicki

— Jakże są związki inżynierów polskiego pochodzenia z inżynierami w Kraju?

Z takim pytaniem zwróciliśmy się do pana inżyniera Jana Legata, sekretarza Naczelnej Organizacji Technicznej (co spraw szkolenia).

— Działalność NOT-u w dziedzinie współpracy z Polonią techniczną datuje się właściwie od 1971, przedtem nie utrzymywano systematycznych i zorganizowanych kontaktów. Pierwszą inicjatywą w tej dziedzinie stało się dopiero zaproszenie grupy inżynierów polskiego pochodzenia (stałe mieszkających za granicą i posiadających obce obywatelstwo) na VI Kongres Techników Polskich, który odbył się w Poznaniu w 1971 r. Do Polski przybyło wówczas 38 osób, mieszkających w 13 krajach świata (z Francji i Belgii — 10). Przybyli inżynierowie rekrutowali się z emigracji, która opuściła Kraj w okresie międzywojennym w poszukiwaniu pracy bądź też z czasów drugiej wojny światowej. W obradach uczestniczyli także potomkowie emigrantów sprzed pierwszej wojny światowej, znający język polski i zachowujący polskie tradycje. W bogatym programie ich przyjęcia przewidziano m.in. zwiedzanie zakładów przemysłowych, wyższych uczelni tech-

nicznych; liczne wycieczki turystyczne i spotkania z pracownikami przedsiębiorstw.

Pamiętamy także jak podczas kongresu witał polskich inżynierów w swoim serdecznym przemówieniu I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek, odbywając z nimi spotkanie, w czasie którego, w atmosferze nieskrępowanej omawiano wiele spraw dotyczących zamierzonej współpracy.

— VI Kongres Techników Polskich zapoczątkował współpracę i bezpośrednie kontakty z inżynierami polskiego pochodzenia. Jak obecnie przedstawia się działalność dotycząca podtrzymywania tych kontaktów?

— Prowadzimy systematyczną korespondencję i wymianę poglądów na tematy zawodowe, współpracujemy w dziedzinie naukowej. Inżynierowie polscy z zagranicy utrzymują od Naczelnej Organizacji Technicznej literaturę fachową. W czasie Kongresu otrzymali bezpłatnie roczną prenumeratę dwóch dowolnie wybranych pism wydawanych przez NOT.

Trudno byłoby wymienić wszystkie kontakty, jest ich przecież tak dużo! Uczni z różnych dziedzin jak np. dr K. Piotrowski, wykładowca fizyki i elektroniki w Instytucie Montfiore w

Liège, wygłosił cykl wykładów na Politechnice Łódzkiej. Bliskie związki z polskim przemysłem włókienniczym utrzymuje dr Sikorski z Leeds (W. Brytania). Dr Staroń, syn emigrantów z Francji, absolwent wydziału weterynarii i farmacji na Uniwersytecie w Lyon, jest znanym naukowcem w dziedzinie antybiotyków i dyrektorem laboratorium. Inż. Gałęzowski z USA, znany specjalista w dziedzinie konstrukcji stalowych nadesłał artykuł dla czasopisma NOT-u, przyjęty przez specjalistów polskich z dużym zainteresowaniem. We wszystkich kontaktach z polskimi inżynierami za granicą NOT kładzie nacisk przede wszystkim na tematykę techniczną, ułatwiając im korzystanie z fachowej literatury. Prof. W. Bobrek, kierownik Katedry chemii organicznej w Trujillo (Peru) za pośrednictwem NOT-u otrzymał kilkanaście podręczników akademickich z Polski, które — jak sam twierdzi — są dla niego cenną pomocą w pracy dydaktycznej.

Porozumienie to okazuje się bardzo pożyteczne i pomocne również dla inżynierów polskich wyjeżdżających z Kraju w celach naukowych.

— Czy utrzymywanie łączności z polskimi inżynierami mieszkającymi za granicą wymaga wielu zabiegów organizacyjnych?

— Tak, lecz sprawia nam to wiele przyjemności, daje satysfakcję. Mamy kontakty prywatne, utrzymywane drogą korespondencyjną i spotkaniami z inżynierami przyjeżdżającymi do Polski. Bardzo często są to znajomości, które powstają w sposób nieoczekiwany. Na przykład inżynierowie z Polonii spędzający latem urlop w Kraju lub odwiedzający rodzinę są także często naszymi gośćmi.

Naczelna Organizacja Techniczna w tych sprawach współpracuje ściśle z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Naszym najnowszym zamierzeniem jest organizowanie wycieczek do Kraju dla przedstawicieli młodego pokolenia Polonii technicznej. Projekt ten okazał się udany skoro w odpowiedzi na informację NOT-u przesłane do polskich placówek zagranicznych, wpłynęło już około 40 zgłoszeń (m.in. z Francji i z Belgii).

Rozmawiała: R. J.

UNE BAGUETTE MAGIQUE

Pologne. Quels mécanismes associatifs et inter-prétatifs se déclenchent en vous lorsque vous entendez prononcer ce mot? A quoi ce mot vous fait-il penser? A vos grands-parents? A une composition de Chopin? A un livre?

Comme vous êtes d'ascendance polonaise, ce mot éveille certainement en vous non seulement des mondes de souvenirs, mais aussi le désir de connaître le pays de vos pères. Y êtes-vous déjà allé? Avez-vous visité la Pologne?

Peut-être n'en avez vous encore jamais eu l'occasion. Peut-être comptiez-vous vous y rendre cette année et peut-être avez-vous été contraint de renoncer à ce voyage. Peut-être vous en a-t-il coûté d'abandonner ce projet et peut-être envisiez-vous ceux d'entre vous camarades qui passeront les vacances en Pologne.

Cessez de vous tracasser. Le journal que vous êtes en train de feuilleter est une manière de baguette magique. Grâce à lui, vous aussi vous ferez un périple en Pologne pendant les grandes vacances.

Lisez attentivement l'exemplaire de „La Semaine Polonaise” que vous avez sous les yeux, et vous vous rendrez compte que nous ne cherchons nullement à vous circonvenir.

Lisez cet exemplaire attentivement, et vous constaterez par vous-même que „La Semaine Po-

lonaise” est un journal dans lequel se réfléchit la vie des villes et des campagnes polonaises.

Entrenez également sur „La Semaine Polonaise” ceux d'entre vos amis qui sont déjà abonnés à notre journal, et vous apprendrez que ce n'est pas seulement au cours des vacances que „La Semaine Polonaise” emmène ses lecteurs dans les usines, les ports, les lieux de villégiature et les musées polonais, mais pendant toute l'année.

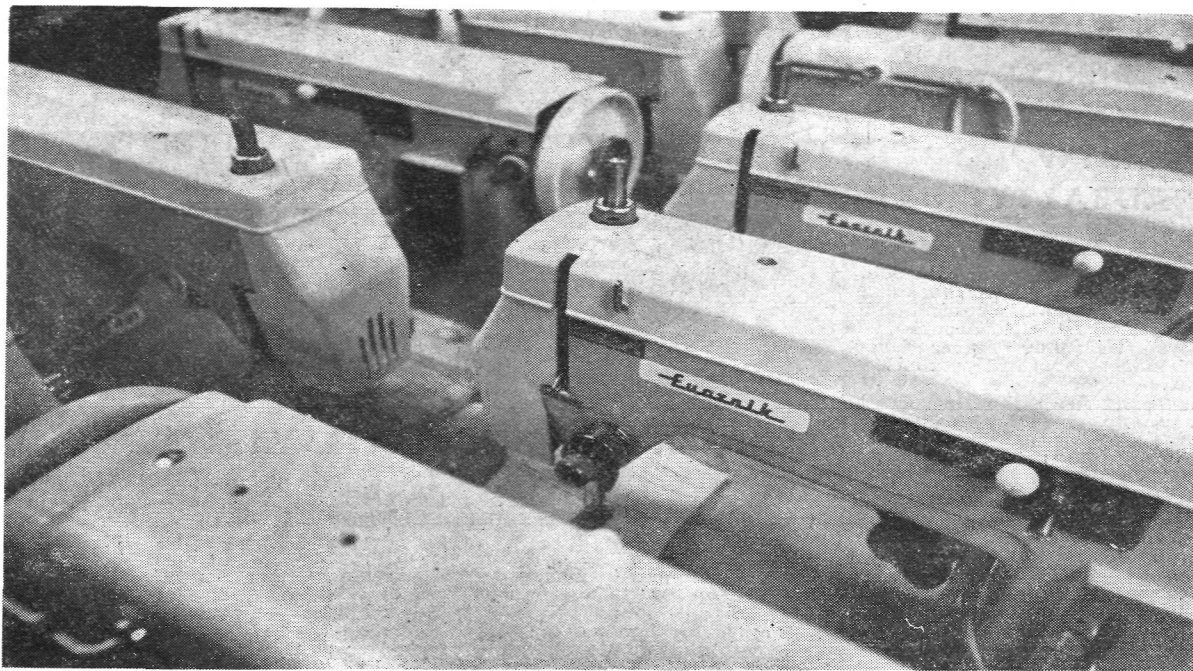
Liez vous aussi amitié avec „La Semaine Polonaise”, et vous verrez que comme d'un coup de baguette magique, la vie polonaise apparaîtra sur le seuil de votre maison.

Sachez aussi que „La Semaine Polonaise” travaille depuis plus de quinze ans déjà à la consolidation des liens qui unissent la France et la Belgique à la Pologne, et qu'elle est le journal indispensable à quiconque veut suivre l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise.

Des centaines de jeunes Français et de jeunes Belges d'origine polonaise lisent notre hebdomadaire. Suivez leurs brisées. Entrez vous aussi dans notre grande famille. A la page 17 du présent numéro, vous trouverez un bulletin d'abonnement. Découpez-le, remplissez-le, et comme les bonnes résolutions ne gagnent pas à être différées, postez-le aujourd'hui même.

CONTINUEZ A SOUTENIR „LA SEMAINE POLONAISE”

QUE CHAQUE ABONNE FASSE UN ABONNE



„ŁUCZNIK”

DO SZYCIA I PISANIA

(2)

La semaine dernière nous avons présenté les machines à écrire „Łucznik”. Voici aujourd’hui les machines à coudre, la fierté des Ateliers Métalliques du Général Walter à Radom. Tout a commencé il y a 25 ans. Les machines à coudre de Radom sont un pur produit de la pensée technique polonaise et leur succès sur le marché national et international témoigne de leur qualité. Annuellement, 300 000 machines de différents genres sortent des chaînes de montage, la moitié de la production est destinée à l’exportation vers les pays clients tels la France, la R.F.A., la R.D.A., le Canada, la Grande-Bretagne, l’Iran, l’U.R.S.S. Ces machines sont exportées avec un bon de garantie de 10 ans, durant cette longue période la machine à coudre est censée travailler sans avarie. Pour avancer une telle garantie il fallait que le producteur soit certain de la valeur de la machine à coudre.

La longue expérience des cadres, un personnel consciencieux — la chaîne de montage affiche: „la brigade travaille avec le système d’autocontrôle” cela veut dire, que l’équipe garantit les machines sorties de la chaîne, elles n’ont plus besoin d’être vérifiées — cela suffit pour le succès des machines à coudre „Łucznik”, quels que soient les modèles, meuble, valise, à moteur ou sans, etc...

„ŁUCZNIK” DO PISANIA JEST JESZCZE W POLSCE MNIEJ ZNANY. PISALISMY O NIM W POPRZEDNIM REPORTAŻU. NATOMIAST „ŁUCZNIK” DO SZYCIA JEST DOBRZE ZNANY NIE TYLKO W KRAJU, ALE TAKŻE DALEKO POZA JEGO GRANICAMI.

OTO POKRÓTCE JEGO HISTORIA.

W grudniu ub. roku minęło 25 lat od chwili jego narodzin. Jest tworem polskiej myśli konstrukcyjnej — spełnieniem krajowego zapotrzebowania na dobrą maszynę do szycia. Każdy krajowy sklep — ze sprzętem ułatwiającym życie gospodyni domowej — dobrze zna lekka i ładna sylwetkę tej pożytecznej maszyny. Produkowana jest w Zakładach Metalowych im. Generała Waltera w Radomiu w czterech grupach: prostego, płaska, wysięgowa i zygzakowa. Ale w każdej z tych grup maszyny są konstruowane w bardzo różny sposób — powoduje to, że powstaje w ten sposób 31 klas maszyn do szycia. To wiele. Tym bardziej, że radomski zakład wprowadza nawet niewielkie zmiany na zamówienie każdego odbiorcy. Tak więc może być maszyna z elektrycznym silnikiem lub z napędem nożnym, walczkowa z oświetleniem, bez oświetlenia itp. Tysiące małych zmian sprawiających sporo radości każdej pani domu — a przyszłej właścicielce maszyny do szycia.

Powstaje tych maszyn każdego roku w Radomiu blisko trzysta tysięcy — rok bieżący ma się zaznaczyć powiększeniem produkcji. Tak więc z taśmy montażowej maszyn, od dwudziestu pięciu lat, wychodzą sprawdzone w eksploatacji wieloczynnościowe maszyny — a połowa produkcji idzie na eksport.

Poszukiwane nawet poza Europą

W ostatnich latach zaznaczył się w świecie renesans maszyn do szycia. Być może wiąże się to z ciągle zwiększającymi się opłatami za usługi na całym świecie a może także z pragnieniem każdej kobiety, aby mogła sobie od czasu do czasu uszyć coś sama. Faktem jest w każdym razie, że popularne, dobre i niedrogi maszyny do szycia poszukują panie domu nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. O tym

wzrastającym stale zapotrzebowaniu przekonali się eksporterzy z radomskiego zakładu.

Jak już powiedziałem eksportuje się połowę radomskiej produkcji. Oto największy odbiorcy: Niemiecka Republika Federalna, Kanada, Francja, Iran, Związek Radziecki, Anglia. We wszystkich tych krajach „Łucznik” znaczy dobrą jakość. We wszystkich krajach na maszynę otrzymuje się dziesięcioletnią gwarancję. Powtarzam — dziesięć lat gwarancji, a jeśli się zepsuje zreperowana zostanie na koszt producenta. Taka gwarancja mówi sama za siebie.

— Czy taka długa gwarancja to oznaka siły czy słabości produktu? — pytam szefa produkcji, inżyniera Jana Cichonia.

— Jesteśmy pewni trwałości naszej maszyny. Mamy mało awarii, mało reklamacji zarówno w Kraju, jak i eksportie. Ponad dwudziestoletni okres produkcji to czas, w którym mogliśmy się nauczyć, wypraktikować i zastosować taki system kontroli, aby nie było wadliwych egzemplarzy — teraz procentuje nam doświadczenie.

Istotnie — radomska załoga, to załoga doświadczona. Inżynier Cichon pochodzi z Sandomierza, ale od dwudziestu lat jest już w Radomiu i pracuje — jak to się mówi popularnie — u Waltera. Pracował w produkcji, potem był kierownikiem jednego z wydziałów produkcyjnych części do maszyn — został wreszcie szefem produkcji maszyn do szycia.

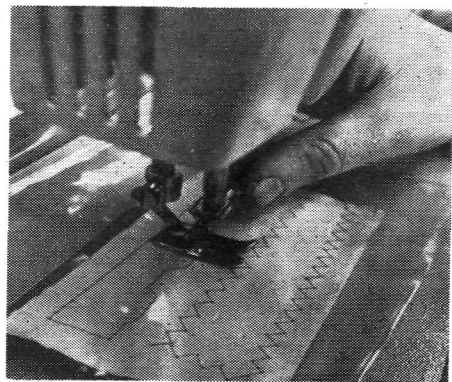
Jakość to my

Jakość decyduje o wszystkim. Wiadzą o tym dobrze pracownicy radomskiego zakładu. Nad taśmą montażową maszyn do szycia napis: brygada pracuje w systemie samokontroli. Co to znaczy? Rozmawiam na ten temat z jednym z najstarszych pracowników — Stefanem Wardą. Rozpoczął pracę w tym zakładzie w 1935 roku — dziś ma 63 lata, ale nie wygląda na swoje lata. Pan Stefan mówi:

— Samokontrola zobowiązuje do bezbrakowej produkcji. Pan wie, jak każdy z nas będzie się sam pilnował, to i maszyna będzie dobra. Trzeba tak pracować, aby nie trzeba było niczego poprawiać. U mnie w domu jest „zygzakówka” — żona mówi, to dobra maszyna. I ja tak myślę i to nie tylko dlatego, że ja ją właśnie montuję.

Blisko trzydzieści osiem lat pracy w zakładzie. Syn pana Wardy pracuje w dziale głównego technologa — ukończył Technikum Mechaniczne, otrzymał stypendium z zakładu i poszedł studiować na Politechnikę. Pomógł mu ojciec — poręczył za niego. Dziś syn pana Stefana jest cenionym fachowcem w zakładzie — i tak utrwała się rodzinna więź pracowników ze swoim zakładem.

Ale powróćmy do samokontroli. Tego rodzaju praca to nie tylko zobowiązanie pracownika, ale także i pracodawcy. Pracownik zobowiązuje się dobrze pracować — pracodawca opłacać to zobowiązanie. Każdy z pracow-



ników otrzymuje dziesięcioprocentowy dodatek do uposażenia. To się opłaca. A przyspiesza się tym samym produkcją. Pracujących w samokontroli nie ma potrzeby często sprawdzać. Dział kontroli technicznej zaledwie od czasu do czasu zbada kilka sztuk maszyn schodzących z taśmy. Ot tak na wyrywki. Na ogół wszystko jest w najlepszym porządku.

Na taśmie montażowej maszyn do szycia pracuje ponad siedemset osób — to największy wydział w całym zakładzie. Ponad 50 procent stanowią kobiety. Każdego roku kilka sztuk egzemplarzy „Łucznika” odsyłane jest do Biura Kontroli Jakości, aby utrzymać znak najwyższej jakości. I od wielu lat tego znaku nikt nie kwestionuje.

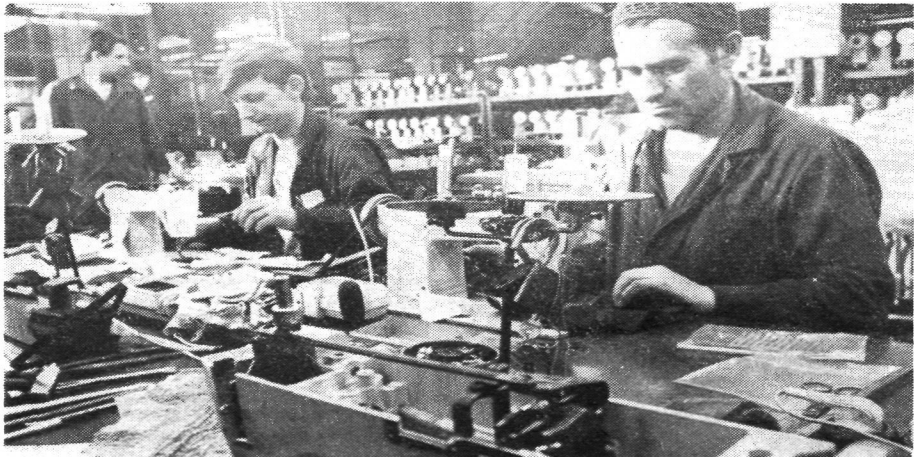
Długa, ciasno zastawiona stanowiskami pracy hala. Obok doświadczonych pracowników — uczennice miejscowej szkoły. Radmianki — słynne z urody dziewczyny. Barbara Sarek pracuje na taśmie montażowej od niedawna, ale nikt nie ma uwag co do rzetelności pracy. Ten zakład ma w Radomiu tradycję. Kiedy powstawał mieścił się daleko na peryferiach miasta — dziś domy mieszkalne otoczyły go z każdej niemal strony. Jest częścią miasta i jego dumą.

Pracę w tych znanych z dobrej tradycji a nowoczesnych zakładach metalowych ceni się wysoko.

Najwybitniejsi fachowcy — to pracownicy tego zakładu. Kończący wyższe uczelnie fachowcy marzą o dostaniu pracy w tym zakładzie — a młodzi rozpoczynający pracę wiedzą o jednym: jeśli chce się pracować tutaj, to trzeba także się uczyć. Wystarczy chęci a zakład we wszystkim pomoże.

Maszyny do pisania i szycia, zawory do maszyn, a także wiatrówki dla młodzieży i dorosłych. Zakład metalowy o kilku profilach produkcyjnych — a każdy wyrób poszukiwany przez nabywców. Oto wizytówka Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu — zakładów o długiej tradycji i nowoczesnym spojrzeniu na potrzeby Kraju.

JAN ROGALA
Fot. A. JAŁOSIŃSKI



KONFERENCJA EKSPERTÓW RYBOŁÓWSTWA PAŃSTW NADBAŁTYCKICH

W Sopocie odbyła się 4-dniowa konferencja ekspertów siedmiu państw nadbałtyckich. Jej uczestnicy dyskutowali nad projektem konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów Morza Bałtyckiego. Obrady te poprzedziły konferencję dyplomatyczną, która odbędzie się we wrześniu w Gdańsku. Wówczas, jak się przewiduje, nastąpi przyjęcie konwencji przez wszystkie zainteresowane państwa.

Projekt konwencji, opracowany przez polskich specjalistów, został wcześniej przedstawiony rządowi państw nadbałtyckich i po wstępnych konsultacjach oceniony pozytywnie. Przewiduje on daleko idącą współpracę zainteresowanych krajów na rzecz utrzymania i zwiększania wydajności żywych zasobów Bałtyku, a w szczególności rozszerzenie i koordynację badań naukowych w tej dziedzinie.

Naukowcy i przedstawiciele rządów: Danii, Finlandii, NRD, NRF, Polski, Szwecji i Związku Radzieckiego omówili w Sopocie zagadnienia naukowe, prawne, techniczne i organizacyjne związane z przyszłą konwencją gdańską, która zapoczątkować ma nowy etap współpracy na Bałtyku.

Płyną dary na Centrum Zdrowia Dziecka

Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę pomnika-szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, która odbyła się 3 czerwca w Międzylesiu koło Warszawy, odbiła się szerokim echem zarówno w kraju jak za granicą.

Prezes Zjednoczenia Polaków w Berlinie Zachodnim — **Henryk Olkiewicz** — przekazał ostatnio na ręce przewodniczącego Komitetu Budowy Centrum — **min. Janusza Wierczorka** — kolejną wpłatę w wysokości 3 tysięcy marek.

Mieszkańcy Koszalina — **Lucjanna Pinkasiewicz** i **Witold Daszkiewicz**, wypełniając wolę swych zmarłych rodziców, przekazali na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka 8-hektarowe gospodarstwo rolne wraz z zabudowaniami.

Przykładów społecznej ofiarności jest o wiele więcej. Na koncie Centrum Zdrowia Dziecka zgromadzono już około 188 milionów złotych i przeszło 334 tysiące dolarów.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 8 LIPCA
Elżbiety, Prokopa

PONIEDZIAŁEK, 9 LIPCA
Zenona, Weroniki

WTOREK, 10 LIPCA
Amelii, Filipa

1835 — urodził się w Lublinie Henryk Wieniawski — światowej sławy skrzypek, wirtuoz i kompozytor.

ŚRODA, 11 LIPCA
Olgi, Pelagii

1920 — plebiscyt na Warmi i Mazurach, mający rozstrzygnąć o przynależności spornych terenów do Polski rzyśny dla Polski wynik lub do Niemiec; niekonespowodowany był terrorem i oszustwami władz niemieckich.

CZWARTEK, 12 LIPCA
Jana, Weroniki

PIĄTEK, 13 LIPCA
Ernesta, Małgorzaty

SOBOTA, 14 LIPCA
Marcelina, Bonawentury



SUKCES POLSKICH ATOMISTÓW

W Ośrodku Badań Jądrowych w Swierku pod Warszawą dokonano doświadczenia z otrzymywaniem energii elektrycznej bezpośrednio ze strumienia gorących, zjonizowanych gazów, czyli tzw. plazmy zimnej.

Temperatura gazów uzyskiwanych ze spalania lekkich frakcji ropy naftowej w powietrzu o zwiększonej zawartości tlenu wynosiła ok. 3 tysiące stopni Kelvina. Hamując strumień zjonizowanego gazu w silnym polu magnetycznym uzyskano na elektrodach zbiorczych napięcie w granicach 100—120 volt. Natężenie prądu zwarcia wynosiło ok. 3 amperów.

Doświadczenie to ma duże znaczenie dla przyszłości energetyki. W pierwszym etapie generatory mhd będą instalowane jako bloki wstępne w zwykłych elektrowniach cieplnych, przez co zwiększy się ich sprawność z dzisiejszych niecałych 40 procent do 50—60 procent.

Lekkie frakcje ropy naftowej stosowane są jako paliwo doświadczenia. Zespół Zakładu Fizyki i Techniki Plazmy Instytutu Badań Jądrowych, kierowany przez **prof. Wacława Brzozowskiego**, zmierza do wykorzystania jako paliwa do generatorów mhd — węgla.

POLACY BUDUJĄ W DANII

Polska centrala handlu zagranicznego „Budimex” zawarła ostatnio w Kopenhadze kolejny poważny kontrakt kooperacyjny. Umowa ze znaną firmą konstruktorско-будowlaną „Hojgaard i Schultz” przewiduje udział polskich przedsiębiorstw w przedsięwzięciach tej firmy. W latach 1973—1974 udział ten wyniesie ma 150 milionów koron duńskich. Strona polska będzie uczestniczyć w budowie największej w Danii stalowni w mieście Frederiksvaerk na północnej wyspie Zelandii. Prócz tego w grę wchodzi wspólne działania na rynkach trzecich.

Firma „Hojgaard i Schultz” znana jest w Polsce nie od dziś: w latach międzywojennych kierowała budową, a po

wojnie rekonstrukcją portu w Gdyni.

Centrala „Budimex” podpisała poprzednio kontrakty z duńską firmą „Dansk Total Enterprise” na budowę położonego nad zatoką osiedla mieszkaniowego na 500 mieszkań z własną przystanią jachtową, a także największego w krajach skandynawskich hotelu w Kopenhadze. Z firmą „Danish Turkney Hotels” z kolei „Budimex” zawarł kontrakt na budowę obiektów w kilku krajach zachodniej Europy. Łączna wartość tych trzech ramowych kontraktów wynosi około 400 milionów koron duńskich. Oznacza to poważny krok naprzód na liczącym się w Europie duńskim rynku usług budowlanych.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Ziemia najpiękniej stroi się sama, co teraz — w rozbujałej już wiosnie — widać na każdym kroku. Ale natura, Mili, potrzebuje też pewnej kultury, jaką dają jej ludzie budując miasta, drogi, fabryki, sadząc kwiaty w parkach i bieląc płoty na wsi. W trakcie tych pożytecznych prac zdarza nam się często zaśmiecać naturę, w sumie więc zamiast podkreślać jej piękno — zeszpecamy ją. Ta niezbyt chwalebna cecha nie może być przez nikogo pochwalona. Zatem i ja, gawędząc, muszę opowiedzieć o wielkim ruchu czystości, jaki zapanował wśród wszystkich obywateli. Hasło naczelne brzmi: od czystości do gospodarności. Środki masowego przekazu lansują dokładniejsze zawołanie: czystość — ład — porządek. A że sprawą zajęci są dostojnie wszyscy, także czujna i uważna opinia publiczna, nie zardroszcze opieszalcom, leniuchom, brudolubom, bałaganiarzom, zaśmiecaaczom miejsc publicznych i prywatnych. Oto prosty przykład: w sąsiedztwie Placu Dąbrowskiego w Warszawie znajduje się piękne przedszkole. Spaceruję któregoś dnia z młodszym dzieckiem i nagle widzę: rodzice malują ogrodzenie, metalowe sztachetki przy werandzie, tauki, sprzęt do zabawy, kopia ogródek — słowem upiększają teren. Oczywiście (wszak pytałem) robią to w tzw. czynie społecznym, czyli za darmo. Pięknie, pomyślałem i poszliśmy dalej. Lecz dostojnie za następną kamienicą natknęliśmy się na podwórze z piaskownicą całkowicie zagrzone jakimiś starymi skrzyniami, szmatami, odpadkami. Zezłościło mnie to, bo zakątek jest piękny, a na nadmiar miejsc do zabawy w śródmieściu stolicy nikt się przecież nie skarży. Zwróciłem więc uwagę dozorczy na bałagan podwórzowy. Dawniej postukałby się w czoło i powiedział: coś pan, panie, ja mam to sprzątnąć? Ale teraz nie mógł tak powiedzieć, bo teraz za bałagan grozi mandat lub — co gorsze — publiczne napiętnowanie. Celuje w tym zwłaszcza telewizja. No i co, Mili, powiecie? Po trzech dniach wspomniane podwó-

rze zostało pięknie wysprzątane i uporządkowane.

Wiem, że to jest ot taki sobie przykład. Ale, wierzcie mi, nie należy do ludzi zasiedziały, nie lubię bezruchu i dlatego dużo podróżuję po Kraju. Jadę sobie pociągami z Warszawy do Białegostoku. Ziemię, przez którą przejeżdżam nie należały dawniej do najbogatszych, a kultura życia na tych ziemiach — do najwyższych. A teraz się te proporcje gwałtownie wyrównują. Z okien pociągu widać, z jaką dbałością ludzie zakrzętnęli się, lub właśnie to czynią, wokół swoich domów i miejsc pracy. Na mijanych stacjach wzorowa czystość, płoty, stupy lamp wymalowane, drogowaskazy odnowione, okna lśnią czystością.

Bo takich miejsc do uporządkowania, takich jak owo warszawskie podwórze, było w Polsce tysiące, i zapewne wiele jeszcze pozostało. Zbiorowym, podjętym w tym czasie wysiłkiem, zdecydowano się na przeprowadzenie generalnych porządków. Czas jest ku temu dobry. Wakacje już trwają, wszyscy pragniemy żyć i wypoczywać w czystości i ładzie, jeździć drogami bez dziur, żywić się w możliwie tanich i czystych lokalach, jednym słowem wszyscy pragniemy porządku. I właśnie wielka, ogólnopolska akcja pod hasłem: od czystości do gospodarności odpowiada naszym wspólnym interesom, interesom każdego obywatela.

Łąco powiedzieć: też mi sprawa, przecież każdy człowiek wie, że należy dbać o czystość. Pozornie wie rzeczywiście każdy, ale naprawdę to nie jestem taki pewny. Owszem: myje zęby, kąpie się, zmienia bieliznę, sprząta mieszkanie. Równie często jednak zaśmieca las lub po prostu nie dba o czystość w miejscach publicznych, bo „one są cudze”. Właśnie tej postawie wypowiedzieliśmy wszyscy walce i wzajemnie czujemy, aby prawidła były przez wszystkich przestrzegane. Koniec dla bałaganiarzy.

MAREK

POLSKO-FRANCUSKIE SYMPOZJUM we Wrocławiu

W gmachu Politechniki Wrocławskiej odbyło się dwudniowe sympozjum naukowe z udziałem wybitnych specjalistów z Francji i Polski poświęcone stosowaniu w telekomunikacji nowoczesnych elektronicznych central sterowanych komputerowo. Produkują tego typu central rozpoczynają obecnie polskie zakłady przemysłu teleelektronicznego.

Podczas sympozjum specjaliści francuscy zaprezentowali swój dorobek w dziedzinie stosowania w systemie telekomunikacji nowoczesnych central telefonicznych typu „Pentaconta” i „Citedis”.

MALARSTWO FRANCUSKIE ZE ZBIORÓW ERMITAŻU W MUZEUM NARODOWYM

Interesująca, choć nieduża wystawa otwarta w warszawskim Muzeum Narodowym stanowi rzadką okazję zetknięcia z dziełami malarstwa francuskiego, które znane jest u nas przeważnie z reprodukcji. Wystawa ta zawierająca wybrane pozycje z okresu od XVII do XX wieku udośćpionona została dzięki uprzejmości leningradzkiego muzeum Ermitaż.

Prezentuje ona wybitne dzieła tak znakomitych mistrzów jak: Poussin, Lorrain, Oudry, Duprę, Corot, Monet, Cézanne, Gauguin, Pissaro, Picasso i inni.

Ekspozycja wzbudziła duże zainteresowanie wśród warszawskiej publiczności.

Muzeum kuźnicze w Ustroniu

W Domu Kultury w Ustroniu powstało muzeum kuźnicze. Jest to pierwsza tego typu placówka muzealna w Polsce. Zgromadzone w niej niektóre zabytkowe urządzenia kuźnicze oraz starodruki i dokumenty związane z rozwojem tej dziedziny przemysłu na Podbeskidziu.

Szczególnie atrakcyjne są miniatury starych młotów parowych i mechanicznych.

O czystości, porządku i gospodarności

GOSPODARKA

„JELCZ” KOOPERUJE Z ZAKŁADAMI W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE DEMOKRATYCZNEJ

Jedną z największych fabryk polskiego przemysłu motoryzacyjnego — zakłady „Jelcz” rozwijają współpracę z fabrykami przemysłu motoryzacyjnego w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Najnowszym plonem współpracy, tym razem z produkcji nowoczesnych ciężarówek kontenerowych, jest nowy ciągnik typu „Jelcz 317 D” wykonany przez jeliczańskie zakłady oraz fabrykę w Werwau w NRD. Ciągnik ten wystawiono na Międzynarodowych Targach Technicznych w Poznaniu.

HODOWLA RYB W AKWENACH GOSPODARSTW ZAGŁĘBIA MIĘDZIOWEGO

Państwowe gospodarstwa rybne Zagłębia Międiowskiego dzięki rygorystycznej ochronie środowiska wodnego przed zanieczyszczeniami, intensywnemu zarybianiu i racjonalnej pielęgnacji zbiorników osiągają coraz lepsze wyniki w hodowli poszukiwanych ryb słodkowodnych.

W bieżącym roku gospodarczym wyeksportowano stąd do NRF 120 ton karpi i 10 ton węgorza oraz 500 kg raków do Francji i Szwecji.

NOWE LEKI POLSKIEJ PRODUKCJI

Rośnie produkcja polskich leków. W tym i w przyszłym roku ma ich być ponad 35. Będą to oryginalne preparaty polskie, preparaty licencyjne i nowe formy leków już produkowanych. W tym roku weszło ich do sprzedaży kilkanaście. Dużym sukcesem jest uruchomienie produkcji — i pełne pokrycie potrzeb — antyimportowego biseptolu (zagrancyjny septrin lub bacterin), jednego z największych osiągnięć światowej farmacji ostatnich pięciu lat. Stosuje się go w chorobach pochodzenia bakteryjnego i zakaźnych. Odnacza się wyjątkowo szerokim zakresem oddziaływania, w dużym stopniu eliminuje antybiotyki, mało działa ubocznie i dopiero po długim stosowaniu powoduje czasami niewielkie uodpornienie.

Ważną pozycję w grupie leków dla dzieci zajmuje kazenolan. Jest to rodzaj pokarmu dla dzieci z wrodzoną wadą w przyswajaniu aminokwasów. W pierwszym roku kazenolan wytwarzany będzie z dodatkami witamin i tłuszczów. Rozpoczęto też produkcję trzech leków w formie syropu — amidoxalu i sulfametazynu (sulfonamidy) oraz makrocycloksyliny.

W przyszłym roku uruchomi się produkcję nowych polskich leków kardiologicznych — stosowanych w zaburzeniach rytmu serca lub podnoszących ciśnienie — antybiotyków i leków przeciwcukrzycowych.

Jednym ZDANIEM

● 200 koncertów dla zagranicznych melomanów dał dotychczas znakomity chór chtipecy „Poznańskie słowiki” podczas swoich licznych tournée po całym świecie.

● Film „Ocalenie” reżysera Zebrowskiego wyróżniony został przez jury XVIII Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Valladolid.

● 30-lecie istnienia obchodziła niedawno gazeta codzienna Wojska Polskiego „Zolnierz Wolności”.

● Z udziałem wybitnych muzyków i chórów z Polski, Węgier, Czechosłowacji, NRD, NRF i Belgii odbył się w Kamieniu Pomorskim IX Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej.

● W Polsce przebywała na zaproszenie Związku Literatów Polskich delegacja Stowarzyszenia Pisarzy Szwedzkich.



Ze wschodniej Francji przybył na konkurs znakomity zespół „Kalina”, kierowany przez p. Patrycję Wszędybył. Podróż zespołu autokarem trwała 6 godzin



Zwycięskiemu zespołowi „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d'Ascq p. Alicja Ciężkowska — attachée culturelle — wręczała puchar, nagrodę p. ambasadora PRL — Emilia Wojtaszka

„MIESIĄC KULTURY” I „TYDZIEŃ POLSKO-FRANCUSKI”

Konkurs zespołów w Villeneuve d'Ascq

Konkursy tańców ludowych, organizowane w północnej Francji, mają już swoją długoletnią tradycję. Organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Folkloru Polskiego we Francji „Ligue des Flandres”, ściągają one poważną ilość zespołów młodzieżowych i dziecięcych z różnych miejscowości. Zespołów tych jest dużo i z roku na rok obserwuje się stałe podnoszenie poziomu wykonywanych tańców. Zwraca uwagę również fakt, że zespoły przywiązują coraz większe znaczenie do śpiewu, szukają dobrych głosów i pomagają do szkolenia ich. Starają się o zapewnienie swym zespołom tanecznym dobrej muzyki do akompaniamentu i posługują się zarówno taśmami magnetofonowymi z nagraniami odpowiednich utworów, względnie własnymi orkiestrami.

Podkreślić należy również, że liczny udział zespołów w konkursie jest bardzo poważny. W tegorocznym konkursie, który odbył się ostatnio w Villeneuve d'Ascq, wzięło udział 9 zespołów: „Kalina” z Pont-à-Mousson, „Oberek” z Waziers, „Krakowiak” z Guesnain, „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevant, „Karlik” z Méricourt, „Wesoły Góral” z Raismes, „Oberek” z Lens, „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d'Ascq, „Kujawiak” z Harnes. Oprócz tych zespołów młodzieżowych do konkursu przystąpiły liczne zespoły dziecięce. Ciekawe, że w gronie tym są nie tylko zespoły z Nord i Pas-de-Calais, ale również i ze wschodniej Francji.

DALEZY CIAG NA STRONACH 12-13



P. mer Jean Desmaret gratuluje urodziwej reprezentantce zespołu „Kujawiak” z Harnes zdobycia drugiej nagrody w konkursie folklorystycznym



Przy takiej okazji bardzo lubią młodzi zrobić sobie zdjęcie, które pozostanie pamiątką udziału w konkursie. Oto zespół dziecięcy „Karlik” z Méricourt



Zespół „Krakowiak” z Guesnain



Zespół młodzieżowy „Karlik” z Méricourt



Zespół „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent



Zespół „Oberek” z Waziers, młodzież i dzieci razem

Konkurs odbywał się w Salle des Fêtes we Flers-Bourg, jednej z miścin wchodzących w skład nowo powstałego ośrodka Villeneuve d'Ascq, łączącego cztery do niedawna jeszcze samodzielne gminy: Flers-lez-Lille, Flers, Annapes i Ascq. Powstała w ten sposób miasto skupia, na przestrzeni 250 ha, 35 tysięcy ludności. Villeneuve d'Ascq powiększa się o 5 tysięcy osób i 1.200 mieszkań w nowoczesnych domach. Oprócz tego Villeneuve d'Ascq wzbogaca się o nowe urządzenia socjalne. Będzie ono stanowiło duży ośrodek miejski we wschodnim regionie Lille, w bezpośrednim z tym miastem kontakcie. Mieszkańcy Villeneuve d'Ascq otrzymają wkrótce wielkie sztuczne jezioro, które umożliwi im uprawianie sportów wodnych. Przewidziane są również poważne inwestycje dla celów kulturalnych i artystycznych, tym bardziej, że życie kulturalne nowo zorganizowanego miasta jest dość bujne. Wyrazem tego mogą być tego rodzaju przedsięwzięcia jak „miesiące kulturalne”.

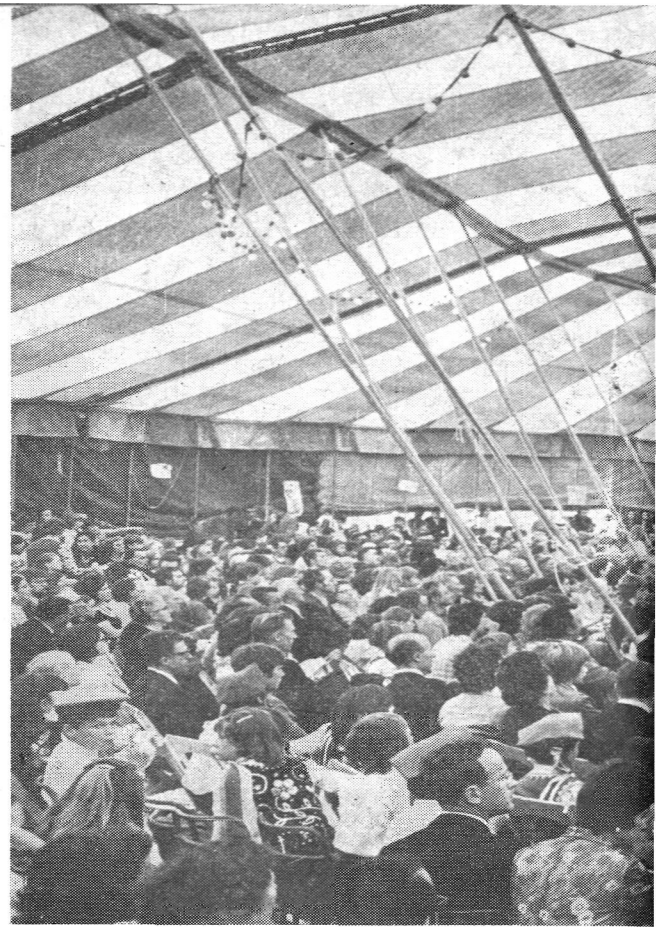
Ostatni „Mai Culturel de la Villeneuve d'Ascq” dał okazję do urządzenia w jego ramach „Tygodnia Francusko-Polskiego”. Największą imprezą, która znalazła się w programie tego „Tygodnia”, był właśnie konkurs polskich zespołów folklorystycznych. Znalazły się jednak i inne imprezy, również ciekawe. Otwarto szereg wystaw w domach kultury i w szkołach, m.in. wystawę o polskim przemyśle, o Koperniku, Chopinie oraz wystawę turystyczną. Przy okazji otwarcia wystawy o Koperniku przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne” w departamencie Nord p. Roger Legrand wygłosił odczyt nawiązujący do 500-lecia urodzin polskiego astronoma. Wyświetlano również dwa filmy polskie: „Westerplatte” i „Barwy walki” oraz szereg filmów rysunkowych dla dzieci. Niektóre seanse kończyły się debatą na tematy związane z Polską.

Bardzo ciekawym wydarzeniem był dla mieszkańców Villeneuve d'Ascq mecz koszykówki rozegrany pomiędzy ekipą „Wisły” z Krakowa a ekipą francuską 2-ème division nationale. Była to wielka atrakcja dla wszystkich miłośników sportu z Villeneuve d'Ascq i Salle des Sports du Moulin wypełniła się tego dnia po brzegi. Mecz zakończył się wynikiem 88:66 dla „Wisły”.

W szkołach miejscowych przeprowadzili nauczyciele w tym okresie lekcje rysunku pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej. Dzieci wykonywały rysunki na temat tej przyjaźni, a później zebrano wszystkie te prace i urządzono wystawę publiczną.

Ostatni dzień „Tygodnia Francusko-Polskiego” miał charakter uroczysty. Podczas składania wieńców przy Pomniku Poległych obecna była przedstawicielka Ambasady PRL w Paryżu — p. Alicja Ciężkowska — attaché do spraw kulturalnych, p. Jean Desmaretz — mer Villeneuve d'Ascq, zastępcy mera i radni miejscy, reprezentant Konsulatu Generalnego w Lille p. wicekonsul Andrzej Cieślak, przewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Folkloru Polskiego p. Henri Guenez, reprezentant biura krajowego „France-Pologne”, p. Henri Balla, prezes gniazda „Sokołów” w Carvin p. Leon Słojewski i wiele innych osobistości. Po złożeniu wieńców odbyło się przy lampce wina przyjęcie na cześć osobistości wydane przez radę gminną, podczas którego p. mer Desmaretz złożył wyrazy szczerzej sympatii dla Polski.

Pani Ciężkowskiej z Ambasady Polskiej w Paryżu przypadło w udziale wręczenie I nagrody — Pucharu Ambasady PRL — zespołowi z Villeneuve d'Ascq, który zajął pierwsze miejsce w konkursie. Odbyło się to w ramach koncertu połączonych orkiestr z całego miasta i występów polskich zespołów. W wielkim namiole, pełnym rozentuzjasmowanej publiczności, wręczono kolejne nagrody odznaczonym zespo-



Po zakończeniu konkursu wszystkie zespoły występowały

KONKURS W

łom. Drugie miejsce zdobyło Harnes, trzecie Waziers, czwarte Montigny-en-Ostrevent, piąte Pont-à-Mousson, szóste Méricourt, siódme Lens, ósme Guesnain i dziewiąte Raismes.

Dziecięcych zespołów było siedem: „Wesoły Góral” z Raismes, „Oberek” z Lens, „Kujawiak” z Harnes, „Oberek” z Waziers, „Krakowiak” z Guesnain, „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent i „Karlik” z Méricourt. Nagrody otrzymały zespoły: „Oberek” z Lens — pierwszą, „Oberek” z Waziers — drugą i „Karlik” z Méricourt — trzecią.

Podczas wręczania nagród na estradzie obecne było jury w pełnym składzie: p. Mieczysław Ziolkowski — przewodniczący, p. Iwona Wichowska, p. Jan Rozwadowski, p. Bronisław Młoczek, p. Etienne Notardonato — dyrektor miejscowej szkoły i p. Georges Verdier — profesor tej szkoły.

Uroczystość zakończenia konkursu, „Semaine France-Polonoise” i „Miesiąca Kultury” w Villeneuve d'Ascq miało charakter bardzo podniosły. Wszyscy odczuli, że nowe miasto ma ambicje kulturalne, pragnie zapewnić swej ludności możliwość oglądania ciekawych widowisk i udziału w różnorodnych imprezach. Snując te plany organizatorzy życia kulturalnego w Villeneuve d'Ascq nie zapominają, że na ich terenie jest sporo osób polskiego pochodzenia i że życie artystyczne w ich mieście może mieć również i polskie akcenty.



Zespoły dziecięce „Krakowiak” z Guesnain i...



...„Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent



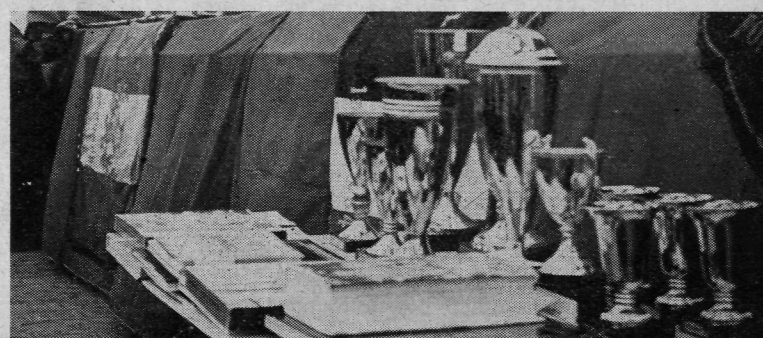
...olejno podczas wielkiej imprezy pod namiotem, oklaskiwane przez parę tysięcy ludzi



Dla miejscowej publiczności wyróżnienie zespołu Villeneuve d'Ascq było miłą niespodzianką. „Miesiąc kultury” kończył się w nastroju radości



Jeszcze jedna ciekawa inicjatywa: przeprowadzone przez nauczycieli lekcje rysunku na temat przyjaźni polsko-francuskiej przyniosły taki oto plon



Puchary i inne nagrody dla zespołów

ZESPOŁÓW VILLENEUVE D'ASCQ

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Młodzi są niezmordowani. Po konkursie, podczas którego tańczyli i śpiewali, nie przestali śpiewać i tańczyć w siedzibie merostwa, na placach i ulicach, wszędzie



W drugiej części programu zadedykowanego Polsce koncertu galowego „L'Harmonie des Mines” wystąpił zespół folklorystyczny, działający przy chórze im. Kościuszki z Houdain. Podobnie jak francuscy muzycy i jak sam chór im. Kościuszki, młodzi tancerze podbili publiczność

FESTIWAL MUZYKI, PIEŚNI I TAŃCA POLSKIEGO W BRUAY-EN-ARTOIS

Niedawno odbył się w nabitej publicznością kopalnianej sali Grossemu w Bruay-en-Artois doroczny koncert galowy miejscowej francuskiej orkiestry górniczej „L'Harmonie des Mines”. Koncert ten był nie tylko udanym wieczorem artystycznym, ale również i wielkim świętem przyjaźni polsko-francuskiej, bowiem na jego program złożyły się wyłącznie utwory kompozytorów polskich oraz polskie melodie i tańce ludowe. Jak wyjaśnił w swoim przemówieniu powitalnym prezes „L'Harmonie des Mines”, p. Crétel, tym polskim programem pragnęli francuscy muzycy z Bruay-en-Artois uczcić pięćdziesiątą rocznicę masowego napływu do Francji emigrantów polskich oraz pięćsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

Na wstępie „L'Harmonie des Mines” odegrała hymny narodowe polski i francuski, po czym rozpoczął się właściwy program, w którym prócz francuskich muzyków produkował się także znany polski chór im. Kościuszki z Houdain i istniejąca przy tym ze spole śpiewaczym młodzieżowa grupa folklorystyczna „L'Harmonie”, która dyrygował p. Charles Conord, wykonała m. in. fragment jednej z symfonii osiemnastowiecznego kompozytora pol-

skiego Jakuba Gołębka i kilka kompozycji Chopina, a chór im. Kościuszki, który występował pod batutą p. Banasika, odśpiewał kilka utworów wokalnych różnych popularnych kompozytorów polskich, m. in. „Maki” Stanisława Niewiadomskiego. Następnie francuscy muzycy i polscy chórzycy wykonali razem dwie pieśni Moniuszki i jeden utwór Chopina.

W drugiej części programu popisywał się przed publicznością wypełniająca po brzegi salę Grossemu, działający przy chórze im. Kościuszki zespół folklorystyczny, którym kieruje p. Szezwyczkowa. Zespół ten brawurowo odtańczył kilka krakowiaków, oberków, mazurów i inne polskie tańce. Werwa młodych tancerzy z Houdain udzieliła się widowni, która każdy ich występ nagradzała rzesistymi oklaskami. W przerwach pomiędzy poszczególnymi numerami publiczność słuchała wianek polskich melodii ludowych w wykonaniu „L'Harmonie”.

Honorowe przewodnictwo tej wspólnie francusko-polskiej uroczystości powierzono wicekonsulowi PRL w Lille p. Gawrońskiemu. Prócz wicekonsula Gawrońskiego wieczór ten zaszczylić także swoją obecnością mer Bruay p. Wacheux, generalny sekretarz mero-

stwa p. Foucher, przedstawiciele miejscowych zespołów muzycznych, kierownicy szkół, lekarze, inżynierowie górniczy i inne osobistości. Pod koniec imprezy wicekonsul Gawroński ofiarował merowi Bruay cenny album o Mikołaju Koperniku, a prezesowi „L'Harmonie” — p. Crétel wręczył płytę z polską muzyką ludową. Podobny prezent otrzymali od wicekonsula Gawrońskiego także i sekretarz „L'Harmonie” — p. Bouchart i jej dyrygent, p. Conord.

W trakcie przerwy między pierwszą a drugą częścią programu publiczność

i przybyłe na ten festiwal muzyki, pieśni i tańca polskiego osobistości obejrzały wystawę książek, pism i plakatów polskich, którą w holu wejściowym urządził wielki wielbiciel polskiego słowa drukowanego, p. Ignacy Flaczyński z Houdain.

„Wieczór ten wykazał, że przyjaźń francusko-polska jest nie tylko figurą stylistyczną, lecz również wielce rzeczywistym i silnym uczuciem — napisał o tej imprezie wychodzący w północnej Francji miesięcznik „Relais”. Takie jest i nasze stwierdzenie.

Francusko-polska ciekawostka historyczno-literacka

JULES VERNE A SPRAWA POLSKA

Nakładem paryskiego wydawnictwa Hachette ukazała się niedawno temu ciekawa biografia Jules Vernego, która napisał wnuk autora „Łowców meteorów”, osiemdziesięcioletni Jean-Jules Verne.

Jules Verne (1828—1895), którego książki czytały i czytają po dziś dzień nieprzebrane rzesze młodocianych i dojrzałych czytelników, jest autorem około stu powieści podróżniczych i fantastyczno-naukowych. Był on obdarzony nie tylko wyjątkowym talentem powieściopisarzkim — Aleksander Dumas syn uważał go za ojca literatury przygodowej — ale także i olbrzymią intuicją. Jako autor powieści fantastyczno-naukowych przewidział szereg osiągnięć dwudziestowiecznej techniki i nauki.

Jedną z najsłynniejszych książek Vernego jest powieść zatytułowana „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”, w której stworzył on niezapomnianą postać kapitana Nemo. Kapitan Nemo jest dowódcą „Nautilusa” — cudownej łodzi podwodnej, do której nie umywiają się nawet i dziesięćsetne nurkowce atomowe. W odróżnieniu jednak od tych nurkowców i od wszystkich innych łodzi podwodnych, ów prawdziwy cud techniki, jakim jest „Nautilus”, nie służy celom wojennym. Jest to cywilna łódź podwodna, która eksploruje dna oceaniczne.

Kapitana Nemo uczynił Verne nie tylko prawdziwym geniuszem morskim, ale również i typem nieprzejednanego wroga wszelkiej tyranii i niesprawiedliwości. Z biografii Vernego napisanej przez jego wnuka dowiadujemy się, że te wolnościowe przekonania wzięły się u dowódcy „Nautilusa” stąd, iż początkowo autor „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi” zamyslał nadać mu obywatelstwo polskie. Powieść o „Nautilusie” i kapitanie Nemo pisał Verne po upadku polskiego powstania styczniowego, a więc w okresie, kiedy do Francji napłynęła nowa fala wychodźców polskich i kiedy opinia francuska żywo sympatyzowała z Polską — stwierdza Jean-Jules Verne. Dlatego Jules Verne chciał, aby „Nautilusem” dowodził Polak. Od zamiaru tego odwiódł go jednak jego wydawca, Pierre-Jules Hetzel, który sądził, że jeśli Nemo będzie Polakiem, rząd Napoleona III, starający się nie zadrażniać stosunków Francji z carałem, uzna to za prowokację i nie zezwoli na opublikowanie „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”.

Z projektu uczynienia kapitana Nemo Polakiem zrezygnował Jules Verne niechętnie. „Zal mi mojego Polaka — pisał w jednym z listów do Hetzela — przywykłem do niego i byłbym dobrymi przyjaciółmi i zresztą, z nim wszystko było szersze i wyraźniejsze”.

PKO 23, rue Talbot Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

PARIS 9^e

25, rue Drouot

tél. 770-83-37

la boutique polonaise

c.c.p. Paris 18-946-68

poleca następujące książki:

STANISŁAW BEREZOWSKI — Geografia ekonomiczna Polski. PWN. 1973. 514 str.	24,00
WITOLD DOROSZEWSKI (redaktor) Słownik poprawnej polszczyzny. PWN. 1973. 1056 str.	90,65
ADAM KARWOWSKI (redaktor) — Leksykon. PWN. 1354 str.	62,70
BRUNON NEUMAN — Słownik lekarski francusko-polski 704 str.	99,90
Maly słownik języka polskiego. PWN. 1034 str.	60,95
Słownik wyrazów obcych. PWN. 828 str.	99,90
ADAM TADEUSZ TROSKOLAŃSKI (Redaktor naczelny) — Mała Encyklopedia techniki. 1692 str.	99,90
Zespół Redaktorów działu słownictwa technicznego — Leksykon Naukowo-techniczny. 691 str.	83,25
	77,80

Wszystkie wyżej wymienione książki są w płóciennej oprawie. Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej. W związku z uroczystościami z okazji 500 Rocznicy urodzin wielkiego astronoma polskiego Mikołaja Kopernika polecamy: Komplet 36 przezroczy (slidy) ukazujących życie i twórczość Mikołaja Kopernika. Cena wraz z kasetą 36,00 FRF, z przesyłką pocztową 39,15 FRF.

DE LA CHASSE PAR UN CHASSEUR

Les 11 et 13 juin derniers, le Congrès du Conseil International de la Chasse s'est tenu à Varsovie. C'est une date anniversaire. Le premier congrès du C.I.C. eut pour cadre Varsovie également, il y a près de quarante ans, en 1934. La Pologne était un des quatre membres fondateurs. A cette époque, le conseil comptait tout juste cinquante-trois membres, à l'heure actuelle, ils sont sept cent cinquante, représentant plus de trente pays. Quant à l'Association Polonaise de Chasse, elle compte tout juste cinquante ans. On peut dire par là qu'il s'agit d'un double anniversaire.

Depuis quarante ans, M. François Edmond Blanc qui est l'administrateur général du C.I.C., vient chasser en Pologne, aussi son opinion n'est pas sans intérêt.

„J'estime — dit-il — que c'est là un des rares pays d'Europe où les plus belles et les plus précieuses traditions de chasse se sont conservées. Malgré tous les changements qui sont intervenus, elles sont restées intactes.

Les organisations de chasse en Pologne peuvent être comptées parmi les meilleures du monde. Les lois en vigueur dans ce domaine sont très modernes et méritent une attention spéciale. Particulièrement l'interdiction de chasser au printemps (sauf quelques rares espèces) et les lois ayant trait au tir sélectif des animaux tels les cervidés et certains autres.

Très bon est également le système d'organisation de la chasse polonaise. Les chasseurs élisent parmi eux-mêmes, les chefs de leur organisation qui traitent directement avec les autorités de l'état. Il ne fait pas de doute que cela donne d'excellents résultats. Cela est également favorisé par l'autonomie des voïvodies en la matière.

Signalons qu'en France, depuis un an, la chasse est placée sous le patronat du ministère de la Protection la Nature et de l'Environnement.

Il y a en France deux millions de chasseurs, mais il faut compter tout juste 30 ha par chasseur alors qu'en Pologne cela fait 260 ha pour un nombre de 52 000 chasseurs. Parmi les chasseurs français une anecdote est courante, elle dit qu'en Pologne il y a cent cailles pour un chasseur alors qu'en France il y a une caille pour cent chasseurs!

J'estime de même hautement l'activité de l'association polonaise dans la propagation, parmi la jeunesse, de l'amour des animaux et de la nature. Ainsi les actions comme la fourniture de pitance aux animaux et leur protection, méritent la plus grande estime.

M. Blanc souligne encore la fausseté de l'opinion ré-

pandue qui voit en la chasse l'extermination des animaux et de l'environnement. Pour lui, la vérité est tout autre. Grâce à une juste organisation, le chasseur remplit le rôle des carnassiers en voie de disparition, c'est-à-dire qu'il préserve l'équilibre biologique chez les animaux en tuant les espèces plus faibles.

A cette occasion, les 14 et 15 juillet, on verra au Palais de la Culture à Varsovie, une exposition de trophées de chasse, des tableaux, gravures, sculptures, tapisseries ayant trait à la chasse, des livres et des équipements de chasse. Quant au courrier, la poste du Palais de la Culture apposera un cachet spécial sur des timbres commémorant le 50^e anniversaire de la l'Association de Chasse de Pologne.



EN COURANT... EN COURANT...

● Un nouvel Institut de Pédiatrie va être construit à Lublin. L'institut actuel est à l'étroit dans de vieux bâtiments ce qui limite l'hospitalisation des patients. Les plans du futur institut prévoient, outre un grand nombre de lits, des salles d'opérations, des laboratoires et un dispensaire. Le coût de cet institut sera d'environ 200 millions de zlotys.

● Dans le quartier de Varsovie Powązki, une cité nouvelle est en construction. Son caractère est particulier, il s'agit d'une ville village hôtelière pour les ouvriers travaillant sur les grands chantiers de la capitale. Les dix hôtels prévus dans ce village accueilleront plus de cinq cents travailleurs.

● L'institut d'Oncologie Marie Skłodowska-Curie de Varsovie, a fêté cette année le 40^e anniversaire de sa fondation qui s'était déroulé le 29 mai 1932 en la présence de Marie Skłodowska-Curie et sous sa présidence. A l'heure actuelle l'institut, qui est dirigé par le prof. Tadeusz Koszarowski peut se flatter des résultats obtenus dans la lutte contre le cancer.

● A Rzeszów, la première pierre d'une future maison de l'Enfant a été posée. Elle sera élevée grâce à la générosité de la population de la ville. Bénévolement, les plus grandes entreprises de la ville se sont engagées à effectuer tous les travaux. L'année prochaine, les orphelins prendront possession de cette nouvelle maison.

● A Płońsk, la nouvelle usine de surgélation qui sera la plus grande de Pologne, fonctionne déjà en partie. Dès cette année, 5 à 6000 tonnes de fraises et de framboises seront surgelées. Dès la fin des travaux, la capacité de surgélation des fruits et légumes sera annuellement de 15 000 tonnes. En 1975, l'entreprise HORTEX qui groupe les différentes usines de surgélation, fournira 40 000 tonnes de produits surgelés.

● L'entreprise polonaise „Elektrim” participe à la construction, en Turquie, d'une centrale thermoélectrique d'une puissance de 150 MW. La Pologne fournira et montera la

chaufferie et les conduites. La centrale sera rendue à l'exploitation en 1975.

● Avec 1000 ans d'âge, Opatów est une des plus anciennes villes de Pologne, cela a été démontré par les recherches archéologiques. Comme toutes les anciennes villes, Opatów connaît des ennuis avec ses caves. Les mineurs se sont chargés de les renforcer. Ensuite, ce sera le tour de tous les monuments en surface, à connaître une restauration capitale.

● Le mensuel polonais „Jazz” a organisé à Grodów, la III^e confrontation de musique de jeunes. La maison de la culture de cette petite ville de district a très bien fait les choses et a su mobiliser toute la jeunesse pour cette manifestation musicale qui a connu un grand succès et a vu la participation d'ensembles de jeunes venus de la Pologne entière.

● Le château du Czorsztyn qui appartenait à Casimir le Grand et qui date du XIV^e siècle, va faire l'objet de travaux archéologiques. On espère faire d'intéressantes découvertes dans les souterrains du château qui sont actuellement sous les décombres. Les travaux dureront deux ans.

● Pour faciliter la visite du plus grand parc national de Pologne, celui de Białowieża, un petit train est en cours de construction. Les travaux sont déjà bien avancés, les rails courent sur 22 km. Une locomotive électrique tirera les wagons ouverts. Le petit train desservira trois stations aménagées de bars pittoresques en bois où les voyageurs pourront se désaltérer.

● La Silésie est la région de Pologne où l'on trouve le plus de pédiatres. Aussi c'est à Katowice que s'est tenu, le mois dernier, le III^e Congrès scientifique des Chirurgiens Pédiatres. Cinquante chirurgiens étrangers étaient présents à ce congrès.

DES ABONNES POUR L'ORDINATEUR

L'idée est partie de Wrocław qui est un centre important de l'ordinateur en Pologne. Il s'agissait de trouver des abonnés qui voudraient bénéficier des services des ordinateurs. Et le service WASC a été créé à l'Ecole Polytechnique de Wrocław. Les ordinateurs sont de construction polonaise du type „Odra 1305”.

Pour l'instant il n'y a que deux abonnés, mais d'importance. Ce sont tous les instituteurs de l'Ecole Polytechnique de Wrocław et l'Institut de Physiologie et de Pharmacologie de l'Académie de Médecine de Wrocław, reliés directement au service WASC par l'intermédiaire du réseau téléphonique municipal. Ces deux abonnés de taille permettent la mise au point du système. Dès que ce dernier sera jugé satisfaisant, les écoles supérieures de Wrocław et toutes les entreprises qui seront intéressées, pourront prendre un abonnement au service WASC.

La mise sur pied d'un pareil service — le premier des pays socialistes — prouve le niveau élevé des constructeurs polonais dans ce domaine. Les constructeurs du système de l'abonnement — l'Institut de Cybernétique Technique de l'Ecole Polytechnique de Wrocław et les Entreprises Electroniques „Elwro” de Wrocław également — pensent déjà à la production de systèmes complets d'abonnements non seulement pour les besoins du pays mais aussi pour l'exportation.

MUSIQUE A ŁAŃCUT

Comme chaque année, les journées de musique de chambre” de Łancut ont connu un plein succès. La magnifique salle du château n'était pas en état de contenir tous les mélomanes venus de partout écouter de la bonne musique.

Le grand vainqueur des Journées a été le Quatuor à Cordes de la Radio et de la Télévision française. Il interpréta des oeuvres de Mozart, Ravel, Honegger et Weber avec une telle maestria qu'il arracha de longs applaudissements à l'auditoire.

On entendit encore un ex-

cellent concert hongrois et, au piano, Halina Czerny-Stefańska joua, avec sa fille Elżbieta Stefańska-Lukowicz et en compagnie de l'orchestre de Rzeszów, le concert pour piano et clavecin de Philippe Emmanuel Bach, „L'histoire du soldat” de Stravinsky fut illustré par l'excellente interprétation du comédien Wojciech Siemion.

Il faut signaler que, depuis peu, l'orchestre de Rzeszów a été élevé au rang de philharmonie. C'est là un titre qui oblige à la qualité, et le chef de l'orchestre, Stanisław Michałek s'y emploie.

LAUREATS DE CRACOVIE

Le X^e Festival International des Films de Court-Métrage qui s'est tenu dernièrement à Cracovie, a décerné ses Dragons d'or, d'argent et de bronze aux meilleurs jeunes metteurs en scène.

Le Dragon d'or, grand prix du Ministre de la Culture, est allé à Andrzej Brzożowski pour „Les dix premiers jours” qui évoque les premiers instants du Viet-Nam dans la paix revenue.

La France s'est distinguée et enlève de nombreux dragons, savoir: „Coeurs de secours” film d'animation de

Piotr Kamler, „Les jeunes filles en fleurs” de Francis Leroy. Dans les distinctions d'honneur on trouve également „Le train en marche” réalisé par le groupe Slon, „Le photographe Lassine” de Georges le Piouffle.

Les films prenant part au concours international, avaient été envoyés par trente six pays, la concurrence était serrée, d'autant plus que le règlement prévoyait, à partir de cette année, l'envoi de films qui avaient déjà reçu une distinction lors d'un précédent festival du même genre.

L'air du temps

Connaissez-vous Zywiec? Il faut absolument se donner la peine de découvrir cette localité tapie entre les montagnes du Beskide silésien, dans une vallée qui porte le nom de Zywiecka. Une vallée pittoresque à souhait qui invite à des excursions enchantées.

Justement, de retour de l'une de ces excursions, vous voudrez sûrement épancher votre soif? „Une bonne petite bière”, penserez-vous! On ne peut mieux tomber. Zywiec est la capitale de la bière. Le goût de l'eau qui vient de la montagne, le houblon dans la vallée, la levure excellente plus l'expérience centenaire concourent à asseoir la réputation de la bière de Zywiec. D'ailleurs comme dirait l'autre, la réputation n'est plus à faire mais on aime toujours vanter les bonnes choses.

Car la bière, comme l'hydromel, est une boisson bien polonaise qui est venue, il y a bien longtemps, de Tchécoslovaquie. Les chevaliers sans peur et sans reproche de M. Henryk Sienkiewicz vous le diront, une bonne chope de bière fait partie des plaisirs du palais, au même titre que le plus suave des hydromels et le plus corsé des vins hongrois.

Tout cela à propos de la bière, parce que Zywiec a connu dernièrement ses journées, sa foire qui a réuni tout ce que la terre de Zywiec produit dans l'art folklorique, sculptures en bois, fourrures et les célèbres tapis de l'endroit. Le clou de ces journées était le concours national de la bière, et la bière de Zywiec a gagné haut la main et haut le bock. Il faut dire que la brasserie du coin existe depuis cent vingt ans et elle produit plusieurs sortes de bière.

Zywiec a montré du dynamisme ailleurs qu'en sa ville. Bientôt, à Varsovie, il y aura une brasserie qui proposera à sa clientèle outre les célèbres bières, des plats de la région. On ne peut qu'applaudir à cette idée qui transportera d'aise non seulement les Varsoviens mais aussi tous les amateurs de bière de passage.



Dla Pań i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ (ur. 1894 r.) poeta, prozaik, dramaturg i eseista.

EROTYK

Bursztynowych czereśni rozsypane krocie,
W twardości swojej wargom podobne Sulamith.
I w ciężkiej swej woni wędnącej, jak w złocie,
Morele, co się dają gładzić jak aksamit.
Zmysłowo wonne grusze, banany jak strzały.
Smietankowe melony o naskórku z mory.
O owoc najszlachetniejszy i najbardziej żrący:
Czara miłości — skryta w jedwabiu kędziory.

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

czy się zająć?

„Latem zbiera baba grzyby, a chłop w niedzielę idzie na ryby.”

o pogodzie:

„Mgła opada, będzie pogoda, mgła w górę idzie, będzie deszcz.”

kogo zapraszają?

„Jak kto ma swój obiad, to go i na dziesięć poproszą, a jak swego nie ma to mu nikt nie da.”

AU FUMET
SAVOUREUX



LE MELON

C'est l'un des fruits les plus succulents de l'été qui pousse non dans le verger mais dans le potager. Voilà enfin le pamplemousse hors-d'oeuvre remplacé pour le temps de l'été, par le melon juteux et sucré. Voilà aussi le melon en dessert. Hors-d'oeuvre ou dessert? A vous de jouer, choisissez:

En hors-d'oeuvre, la chose est simple. Vous pouvez présenter le melon en quartiers avec du sucre ou bien choisir des petits melons que vous couperez en deux. Après avoir ôté les graines, versez dans le creux le porto classique ou bien de la vodka qui se marie parfaitement à la chair sucrée du melon.

En dessert la chose est simple également. Choisissez un petit melon par personne. Coupez-le en deux, enlevez les graines. A part, vous aurez lavé et équeuté des fraises bien rouges, pas trop grosses. Dans la chair des melons, avec une petite cuiller ronde spéciale, formez des boulettes que vous ajouterez aux fraises. Saupoudrez largement de sucre l'intérieur des melons évidés puis remplissez pélemêle avec les fraises et les boulettes de melon. Vous pouvez arroser avec un peu de liqueur de cassis ou bien saupoudrez encore largement le dessus, de sucre. Servez très frais.

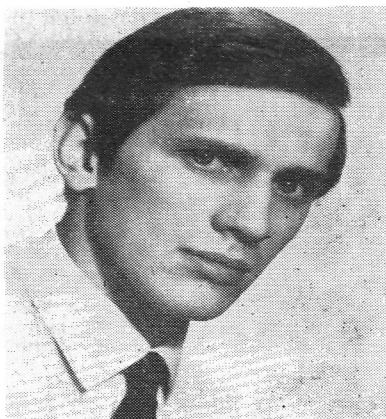
ERNESTINE DODUE

RODZINA PRZYSZŁOŚCI

Ponad tysiąc osób wzięło udział w ankiecie prasowej, która miała odpowiedzieć jaka będzie polska rodzina przyszłości. O rozpisaniu takiej ankiety już informowaliśmy, dziś więc pokrótce o wynikach.

Przeprowadzający ankietę liczyli, że osoby, które nadeślą odpowiedzi, puszcza wodze fantazji, odkryją swe marzenia. Tak się jednak nie stało. Odpowiadając, w większości ludzie młodzi, odpowiadali zadziwiająco konkretnie. Ich zdaniem rodzina przyszłości ma się składać z czterech osób — rodziców i dwojga dzieci — dziewczynki i chłopca. Nie brak jednak zwolenników przewagi liczebnej chłopców. Wygląd więc na to, że gdyby w przyszłości można było wybrać pleć dziecka, Polska zaludni się społeczeństwem męskim. Miejsce kobiety odpowiadający widzą przede wszystkim w domu, jeżeli praca to tylko dwie trzy godziny dziennie. Kobieta bowiem winna się zajmować głównie gospodarstwem domowym. Opowiadano się również za rodziną dwupokoleniową, czyli składającą się tylko z rodziców i dzieci. Tym samym wyeliminowano dziadków, choć wszyscy przyznają, że ludziom starszym należy się opieka. Rodzice przewidują kontakty z dziećmi tylko w niedzielę i święta. Na urlopach pragną uwolnić się od ich towarzystwa.

Czy jest to rzeczywiście wymarzona rodzina przyszłości? Wątpimy. Z pewnością za parę lat młodzi ludzie zmienią poglądy. Któż lepiej zartoszcy się np. o małe dziecko, niż czuła i pełna poświęcenia babcia? Jeżeli mieliby się rodzic tylko chłopcy, to gdzie szukać dla nich partnerek?



Błyskotliwa kariera

Kariera aktorska Jana Englerta zaczęła się od roli 13-letniego chłopca, łącznika w Powstaniu Warszawskim w filmie „Kanał”. Dla ucznia szkoły średniej był to prawdziwy uśmiech losu, on też zadecydował o przyszłym zawodzie. Jan Englert bowiem, mimo początkowych sprzeciwów matki, która chciała by syn został inżynierem, wybrał studia w Szkole Teatralnej. Wybór okazał się ze wszech miar słuszny. Dziś Jan Englert stał się jednym z najpopularniejszych aktorów młodego pokolenia, zwycięzcą plebiscytów, ilustrowanych magazynów, ulubieńcem publiczności. Gra w teatrze, filmie i telewizji. Obecnie przygotowuje się do roli Hamleta.

CIEKAWOSTKI

KOBIETY NA MORZU

Do niedawna jedyną kobietą w naszej flocie była kapitan Danuta Walas-Kobylińska, która przedstawiła nam już naszym Czytelnikom i Czytelniczkom. Dziś pani kapitan ma już sporą grupę koleżanek, niechybny to znak, że i zawód marynarza powoli się feminizuje. Tylko na statkach Polskiej Żeglugi Morskiej pływa 14 marynarzy w spódnicę. Danuta Walas-Kobylińska dowodzi motorowcem „Bieszczady”. Józefa Waligórska pełni funkcję ochmistra na s/s „Tezew”. Na dwóch statkach: 55-tysięczniku „Politechnika Szczecińska” oraz 32-tysięczniku „Powstaniec Śląski” kobiety zatrudnione są w charakterze lekarzek, a na kilku innych pełnią obowiązki stewardes i kucharek. Również flota rybacka ma pięć piękną na swych pokładach. Elżbieta Trzeciak oraz Stefania Mierzejewska odbyły już pierwsze rejsy i wkrótce otrzymają stopnie oficerów nawigatorów. Według opinii kierownictwa floty główną zaletą kobiet marynarzy jest wyjątkowa sumienność i dyscyplina. Tego samego zdania są ich koledzy marynarze.

WIELE ŁADNEGO Z POLSKI

Wiele ładnego z Polski — tak skomentowała prasa holenderska kolekcję strojów opartych na wzorach ludowych, którą zaprezentowała w Amsterdamie cepeliowska „Moda Damska”. Gazety holenderskie pisały: „To, co Polska pokazała jeżeli idzie o modę, może znaleźć się w każdym najwytworniejszym holenderskim sklepie. Przedstawiciele tych placówek nie ukrywali zresztą na pokazach swego entuzjazmu i zainteresowania. Kolekcja pokazana przez polskie modelki jest więcej niż zwykłym przeglądem mody. Udowodniono, że ubiory oparte na folklorystycznych wzorach mogą być nie tylko ładne, ale i udane artystycznie”. Po pokazach natychmiast posypały się zamówienia. Już wkrótce „Moda Damska” wyeksportuje do Holandii i Belgii pierwszą partię sukman, spódnic łowickich i haftowanych bluzek.

PORTRET TYGODNIA



Adela Dankowska

Polskie szybowniczki słyną ze swojej odwagi, brawury i wielkich umiejętności latania. Szeroko znane w świecie jest nazwisko **Pelagii Majewskiej**, która w swej karierze pobiła wiele rekordów i wygrywała ze swoimi kolegami — mężczyznanami w wielu zawodach. Niedawno wszyscy entuzjaści tego pięknego, choć bardzo trudnego sportu, podziwiali wyczyn drugiej polskiej pilotki szybowcowej **Adeli Dankowskiej**, która ustanowiła rekord świata, pokonując w przelocie docelowo-powrotnym odległość 680 kilometrów!

Adela Dankowska zdobyła tytuł magistra inżyniera w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ale wyuczony zawód poświęciła właśnie dla latania, które było jej pasją od lat najmłodszych. Dość powiedzieć, że już jako osiemnastoletnia dziewczyna latała na szybowcach wyczynowo. W ciągu swej całej kariery spędziła już w szybowcach blisko 1800 godzin i przeleciała 55 tys. kilometrów! Ustanowiła 15 rekordów krajowych i 5 międzynarodowych. Jest posiadaczką Złotej Odznaki Szybowcowej z trzema diamentami i wielu innych wysokich odznaczeń. Ostatni swój rekord ustanowiła lecąc na szybowcu polskiej konstrukcji o nazwie „Jantar”.

Obecnie Adela Dankowska pracuje jako instruktor w Centrum Wyszkozenia Lotniczego w Lesznie w pobliżu Poznania. W jej rodzinie latanie jest największą pasją, bowiem mąż pani Adeli jest trenerem polskiej kadry narodowej szybowników i współtwórcą wielu światowych sukcesów Polaków w tej dziedzinie sportu.

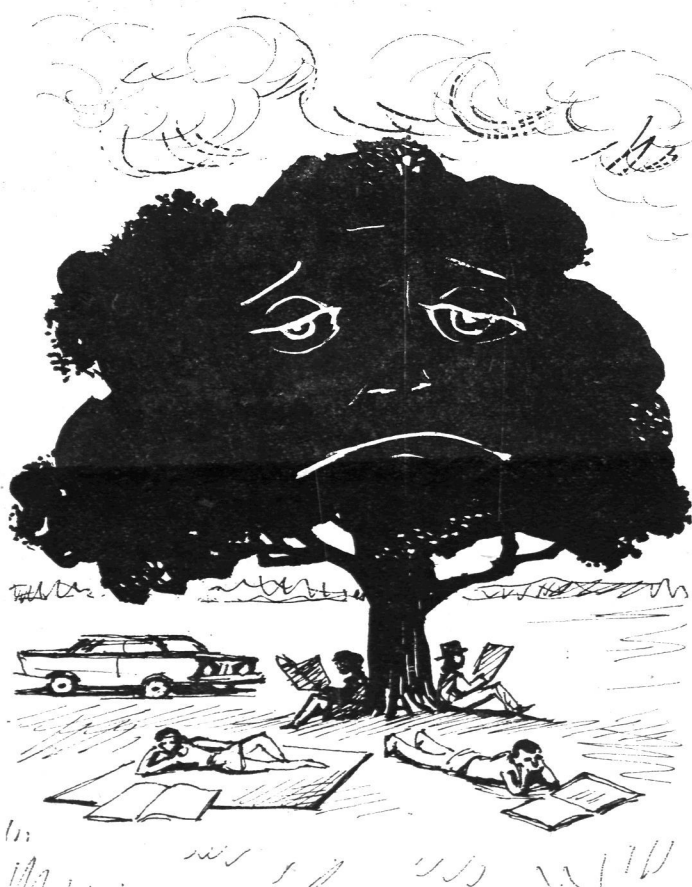


NAJLEPSZA nauczycielka matematyki uznać można panią **Tedozję Wojciechowską** z łódzkiego Liceum im. Stanisława Wyspiańskiego. Dwaj uczniowie pani Tedozji — **Wojciech Banaszczuk** i **Grzegorz Andrzejczak** zostali laureatami dorocznej Olimpiady Matematycznej. Olimpiada rozgrywana była już po raz dwudziesty czwarty.

NAJNOWSZA premiera jednego z najstarszych polskich teatrów Teatru im. Słowackiego w Krakowie — jest „Wesele” **Stanisława Wyspiańskiego**. Premiera ta stała się już sensacją, jako że jest to wierne odwzorzenie prapremiery z roku 1901. Wtedy to „Wesele” wystawione zostało przy współpracy samego Wyspiańskiego. Reżyser obecnego przedstawienia **Piotr Paradowski** wspólnie z naukowcami odtworzył na podstawie historycznych zapisów stare sytuacje, muzykę, a także tekst taki, jaki grano przed ponad siedemdziesięciu laty. Odmłodzonym a jednak starym „Weselem” zainteresowało się już wiele środowisk polonijnych.

NAJZABAWNIEJSZA powiedzonka swoich maluchów nadsyłała od lat matka do redakcji popularnego tygodnika „Kobieta i Życie”. Oto najnowszy przykład dziecięcego humoru. Pięcioletnia **Krysia** pyta dlaczego zgasło światło. Mama wyjaśniła, że widocznie elektrownia wyłączyła prąd z powodu burzy. **Krysia** poważnie odpowiada: to nie lepiej było wyłączyć burzę?

NAJSERDECZNIEJSZA uroczystością w czerwcu w Warszawie było wręczenie kolejnych Orderów Uśmiechu. Przypominamy Naszym Czytelnikom, że jest to jedyne na świecie odznaczenie przyznawane dorosłym przez dzieci. Na specjalnej, niezwykle podniosłej uroczystości Ordery wręczono: nauczycielce **Aleksandrze Sachadyniuk**, **Walerii** i **Kazimierzowi Borkowskiemu** wychowawcom młodzieży z Łodzi oraz państwu **Isabeli** i **Bolesławowi Bochniakom**, którzy prowadzą w Warszawie Rodzinny Dom Dziecka, o których pisaliśmy na łamach „TP”.



— Żal mi
żem jest
grusza
dzika
i nie
czytam
„Tygod-
nika”!...

— C'est
bien
dommage
que je
sois un
poirier
sauvage
et que
je ne
puisse
pas lire
„La
Semaine
Polonaise”!...

Rvs.
Marek
Kononowicz



Jérôme et Sylvie



NAD MORZEM

Czy Wy jesteście już trochę opaleni? Bo my tak. Po francusku OPALONY to BRONZÉ, a MORZE to MER. Bo my dlatego jesteśmy opaleni, że ubiegłą sobotę i niedzielę spędziliśmy nad morzem.

Pojechaliśmy na piękną plażę, gdzie było dużo dzieci i dużo dorosłych. Po francusku DOROSŁY to ADULTE, STRÓJ KĄPIELOWY to COSTUME DE BAIN, a PLUSKAĆ się to BARBOTER. Bo zaraz po przyjeździe na plażę wszyscy ubraliśmy się w stroje kąpielowe i zaczęliśmy się pluskać w morzu. Nasi tatusiowie uczyli nas także pływać. Po francusku PŁYWAĆ to NAGER, a PIASEK to SABLE. Bo kiedy już mieliśmy dosyć pluskania i pływania, wyszliśmy z wody i zaczęliśmy budować domy i zamki z piasku.

Zbieraliśmy także muszelki i wodorosty. Po francusku MUSZELKA TO COQUILLAGE, WODOROST to ALGUE, a LATARNIA MORSKA to PHARE. Bo podczas naszego pobytu nad morzem zwiedziliśmy również latarnię morską. Taka latarnia morska rzuca w nocy smugi jaskrawego światła tym, którzy zdążają do portów. Tatus Sylwii wyjaśnił nam, że takie latarnie rozsiane są wzdłuż całego wybrzeża, i że każda z latarni morskich ma inny kształt, inaczej jest pomalowana, a w nocy podaje inne znaki świetlne. Po francusku ZNAK ŚWIETLNY to SIGNAL LUMINEUX, a ŻEGLUGA to NAVIGATION. Bo od tatusia Sylwii dowiedzieliśmy się też, że wszystkie latarnie ułatwiają żeglugę i wskazują statkom najpewniejszą drogę do portów: nocą błyskiem światła, a podczas mgły — głosem syren.

Po francusku MGŁA to BROUILLARD, LAMPA OLEJNA to LAMPE À HUILE, a LAMPA NAFTOWA to LAMPE À PÉTROLE. Bo mój tatuś nam powiedział, że w dawnych czasach, kiedy nie znano jeszcze ani światła elektrycznego, ani lamp olejnych, ani lamp naftowych, rozpalano ognie na kamiennych wieżach wznoszonych na wybrzeżu. Po francusku WYBRZEŻE to LITTORAL, a DODACЬ to AJOUTER. Bo mój tatuś dodał, że na polskim wybrzeżu istnieje dwadzieścia kilka latarni morskich, z czego szesnaście czynnych, i że najniższa polska latarnia morska znajduje się w Jastarni, a najwyższa w Swinoujściu. Latarnia w Swinoujściu ma ponad 64 metry wysokości. Może w tym roku spędzicie wakacje w Polsce i może wdrapiecie się na szczyt tej latarni?

Po francusku SZCZYT to FAÎTE, a STATEK to NAVIRE. Bo podczas naszego pobytu nad morzem zwiedziliśmy także jeden port i obejrzelśmy z bliska różne statki. Po francusku Z BLISKA to DE PRÈS, a OLBRZYM to GÉANT. Bo niektóre statki to prawdziwe olbrzymy.

Tatus Sylwii poinformował nas, że w Polsce też istnieją takie wielkie statki. Podobno największy polski statek handlowy, „Manifest Lipcowy”, może zabrać jednorazowo ładunek pięćdziesięciu pociągów po pięćdziesiąt wagonów, czyli zawartość dwóch tysięcy pięciuset wagonów. Po francusku ŁADUNEK to CHARGE, ZAWARTOŚĆ to CONTENU, a ŚRUBA STATKU to HÉLICE. Bo śruba „Manifestu Lipcowego” waży dwadzieścia sześć ton, jego kotwica dziesięć ton, a łańcuch, na którym opuszcza się kotwicę — pięćdziesiąt cztery tony.

Po francusku KOTWICA to ANCRE, ŁAŃCUCH to CHAÎNE, a WIEDZIEĆ to SAVOIR. Bo czy wy o tym wiedzieliście?

JÉRÔME

A LA MER

Etes-vous déjà un peu bronzés? Parce que nous, nous le sommes. En polonais BRONZÉ c'est OPALONY, et MER c'est MORZE. Parce que si nous sommes déjà un peu bronzés, c'est que nous avons passé le week-end à la mer.

Nous nous sommes rendus sur une belle plage où il y avait beaucoup d'enfants et beaucoup d'adultes. En polonais ADULTE c'est DOROSŁY, COSTUME DE BAIN c'est STRÓJ KĄPIELOWY et BARBOTER c'est PLUSKAĆ SIĘ. Parce que dès que nous sommes arrivés sur cette plage, nous avons tous enfilé nos costumes de bain et nous nous sommes mis à barboter dans l'eau. Nos papas ont aussi commencé à nous apprendre à nager. En polonais NAGER c'est PLYWAĆ, et PIASEK c'est SABLE. Parce que quand nous nous lassâmes de barboter et de nager, nous sortîmes de l'eau et nous commençâmes à bâtir des maisons et des châteaux de sable.

Nous avons également ramassé des coquillages et des algues. En polonais COQUILLAGE c'est MUSZELKA, ALGUE c'est WODOROST, et PHARE c'est LATARNIA MORSKA. Parce que nous avons aussi visité un phare. Comme vous le savez, un phare c'est une haute tour qui porte à son sommet une lanterne. Mon papa nous a expliqué qu'il existe des phares sur tout le littoral, et que chaque phare envoie des signaux lumineux qui lui sont propres. En polonais SIGNAL LUMINEUX c'est ZNAK ŚWIETLNY, et NAVIGATION c'est ŻEGLUGA. Parce que mon papa nous a également appris que tous les phares facilitent la navigation. La nuit ils guident les navires à l'aide de leurs feux, et quand il y a du brouillard, ils leur indiquent le chemin à l'aide de leurs sirènes.

En polonais BROUILLARD c'est MGŁA, LAMPE À HUILE c'est LAMPA OLEJNA, et LAMPE À PÉTROLE c'est LAMPA NAFTOWA. Parce que le papa de Jérôme nous a dit qu'anciennement, quand on ne connaissait ni la lumière électrique, ni les lampes à huile, ni les lampes à pétrole, on allumait des feux sur le littoral. En polonais LITTORAL c'est WYBRZEŻE, et AJOUTER c'est DODACЬ. Parce que le papa de mon cousin a ajouté que sur le littoral polonais il y a seize phares en activité. Le plus bas de ces phares se trouve à Jastarnia, et le plus élevé à Swinoujście. Le phare de Swinoujście a plus de soixante-quatre mètres de haut. Lorsque vous irez en Pologne, vous ne manquerez certainement pas de monter du faite de ce phare, n'est-ce pas?

En polonais FAÎTE c'est SZCZYT, et NAVIRE c'est STATEK. Parce que nous avons aussi visité un port et nous avons vu de près toutes sortes de navires. En polonais DE PRÈS c'est Z BLISKA, et GÉANT c'est OLBRZYM. Parce que certains navires sont de vrais géants.

Mon papa nous a dit qu'en Pologne aussi il y a de grands navires. Il paraît que le plus grand navire de commerce polonais, le „Manifeste de Juillet”, peut prendre à lui seul une charge égale à la charge de cinquante trains de cinquante wagons, autrement dit que son contenu est égal au contenu de deux mille cinq cents wagons. En polonais CHARGE c'est ŁADUNEK, CONTENU c'est ZAWARTOŚĆ, et L'HÉLICE D'UN NAVIRE c'est ŚRUBA. Parce que l'hélice du „Manifeste de Juillet” pèse vingt-six tonnes, son ancre fait dix tonnes, et la chaîne à laquelle cette ancre est suspendue — quarante-quatre tonnes.

En polonais ANCRE c'est KOTWICA, CHAÎNE c'est ŁAŃCUCH, et SAVOIR c'est WIEDZIEĆ. Car est-ce que vous savez toutes ces choses?

SYLVIE

W „TYGODNIKU” ZNAJDZIECIE ROZRYWKĘ GODZIWA I DALEKĄ OJCZYZNĘ UJRZYCIE JAK ŻYWA!

MULTIPLIEZ LES ABONNEMENTS

ASSOCIEZ A CETTE TACHE DES AMIS!

WY
TNI
J!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ANDRZEJ KUŁAK — ul. Wiktorska 108 m. 90, 02-575 Warszawa — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Interesuje się fotografią, muzyką, literaturą, filmem i filateliastyką. Ma 24 lata, odpowie na każdy list.

RYSZARD SURMACZ — ul. Ślubicka 38/4, 69-110 Rzepin — już od dłuższego czasu poszukuje chętnych do korespondowania w języku francuskim. Ma 23 lata, interesuje się teatrem i na ten temat a także na każdy inny chciałby wymieniać poglądy.

TADEUSZ ASPRAS — Brodów 16, 59-305 Rudna, powiat Lubin, woj. wrocławskie — pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji w celu wymiany płyt, książek, albumów.

BARBARA ROSA — Wierznowice 13, 99-440 Zduńcy, powiat Zduńcy, woj. łódzkie — jest uczennicą I klasy technikum Ochrony Roślin, ma 16 lat. Interesuje się sportem, piosenką, filateliastyką a także życiem Polonii francuskiej. Chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji.

ANDRZEJ MAKOWSKI — ul. Radomska 14/16 m. 31, 93-130 Łódź — ma 25 lat, pracuje zawodowo, kolekcjonuje płyty, plakaty zespołów młodzieżowych, widówki i proporzyczki Klubów sportowych. Chciałby nawiązać kontakt

z młodzieżą polonijną zamieszkałą we Francji.

BARBARA KORNACKA — ul. Rabsztyńska 7/9 m. 23, 01-140 Warszawa — z zawodu jest nauczycielką języka polskiego i bardzo chciałaby nawiązać kontakt z miłą rodziną polonijną zamieszkałą we Francji.

SYLWESTER ROGOZIŃSKI — ul. Grochowska 87-b m. 3, Poznań — chciałby korespondować z Rodakami z Francji, Belgii i Holandii ponieważ interesuje się ich życiem i pracą. Sam z zawodu jest mechanikiem i kierowcą samochodowym. Ma 35 lat.

JAGODA POPŁAWSKA — ul. Majewskiego 30-b m. 2, 89-300 Łębork, woj. gdańskie — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą francuską polskiego pochodzenia. Ma 18 lat i jest uczennicą. Interesuje się biologią, muzyką, turystyką, filateliastyką i życiem młodych ludzi za granicą. Zna język francuski, angielski, rosyjski i węgierski.

BENEDIKT BELGRAN — ul. Czarneckiego 12, 84-200 Wejcherowo, woj. gdańskie — ma 17 lat, uczy się w liceum. Zna język francuski i stąd jego zainteresowania Francją jej kulturą, literaturą i historią. Lubi sport. Nawiąże bardzo chętnie korespondencję ze swoimi rówieśnikami.



ROZDZIAŁ I

Noc cofała się w głąb lasu. Srebrzysta sza-
rość pokryła konary drzew i gęste krzewy
wokół polany. Zapach ziół stał się jeszcze
bardziej intensywny. Cisza przed świtem
była pełna oczekiwania, oczekiwania na no-
wy dzień.

Lechocki przeciągnął dłonią po lufie sztu-
cera. — Chyba z tego nic nie będzie — szep-
nął.

— Tak czasem bywa — odparł równie ci-
cho Stefaniak. Był zmęczony. Od wieczora
siedzieli na ambonie, wbijając wzrok w sze-
roka polanę porośniętą młodzieńkami sosen-
kami.

— Wracamy? — spytał Lechocki.

Nagle Kazimierski dotknął jego ramienia.
— Jest, panie inżynierze. Tam, na prawo,
koko jałowców.

Huknął strzał. Kozioł dał potężnego susa
i padł nieruchomy.

Zeszli z ambony i zbliżyli się do leżącego
w wilgotnej trawie zwierzęcia. Płowe ciało
było sprężone jakby szykowało się do na-
stępnego skoku.

— Strzelony na komorę — powiedział z
uznaniem Kazimierski.

— Pogratulować — uśmiechnął się weso-
ło Stefaniak. Był zadowolony, że jego gość
nie odjedzie rozczarowany. Z różnych wzglę-
dów zależało mu na Lechockim i specjalnie
dla niego zorganizował to polowanie.

Lechocki ogromnie podniecony, ogładał
swą zdobycz. — Piękna sztuka. Niech pan
spójrzy, panie dyrektorze, jakie rogi.

— Tak. Bardzo ładne — przyznał Stefa-
niak.

Kazimierski wyjął nóż i z dużą wprawą
zabrał się do patroszenia kozła. Lechocki nie
mógł się nacieszyć swym sukcesem. — Pięk-
na sztuka, piękna sztuka — powtarzał.

Wrócili do bryczki. Stary Walenty pomógł
załadować kozła, mruknął coś pod nosem,
co mogło być dowolnie interpretowane, wy-
gramolił się z powrotem na swoje miejsce
i cmoknął na konie. Znudzone długim ocze-
kaniem siwki ruszyły rażnym kłusem.

Stefaniak był bardzo śpiący. Marzył o
szklance gorącej herbaty i o ciepłym łóżku.
Byłby się zapewne zdrzemnął w powrotnej
drodze, ale Lechocki bez przerwy zabawiał
go rozmową. — Jestem panu niesłychanie
wdzięczny, panie dyrektorze. Zrobił mi pan
naprawdę, ogromną przyjemność. Nie wy-
obraża pan sobie nawet, jaka to dla mnie
satisfakcja.

— Cała przyjemność po mojej stronie —
powiedział sennie Stefaniak. Lechocki jednak
nie przestawał mówić. W dalszym ciągu za-
chwycił się swoim kozłem, a wyczerpawszy
ten temat począł rozwdzielić się nad malow-
niczością okolicy, nad pięknem lasu i nad
urokami letniego poranku. Potem, nie zra-
żony milczącym nastrojem swego towarzy-
sza, znowu wrócił do kozła. — Myślałem już,
że nic z tego. Słowo honoru. Przykro jak się
przesiedzi do rana i nic.

— A ja byłem pewny, że wyjdzie — wtrą-
cił się do rozmowy Kazimierski. — Przecie-
żem go obserwowałem. Stale wychodził na tę
uprawę. Dlaczegoż dzisiaj miałby nie wyjść?

Stefaniak chciał coś powiedzieć, ale w o-
statniej chwili zrezygnował. Miał nadzieję,
że może wreszcie Lechocki zmęczy się tą
konwersacją. Gdzież tam. Mówił, jak nakre-
cony przez całą drogę.

Wreszcie wjechali w bramę. Walenty
strzelił z bata, bryczka zatoczyła szeroki łuk
wokół ogromnego klombu i zatrzymała się
przed pałacem.

Wysiedli. Stefaniak rozprostował zdrętwia-
łe nogi i z dobrze udaną wesołością spojrział

na swego gościa. — No, panie inżynierze, te-
raz maleńkie śniadanko a potem do łóżecz-
ka. Kiedy pan chce wracać do domu?

— Jutro muszę być w biurze. Więc wyja-
dę albo dziś wieczorem, albo jutro z samego
rana, jeżeli oczywiście nie nadużywam zbyt-
nio pańskiej gościnności.

— Ależ, cóż znowu — zaoponował ener-
gicznie Stefaniak. — Wie pan przecież do-
skonale, panie inżynierze, że jest pan dla
nas jednym z najmiłszych gości. Pojedzie
pan jutro rano. Jeszcze sobie porozmawia-
my.

Do śniadania siedli we dwóch. Lechockie-
mu apetyt najwyraźniej dopisywał. Zjadł
jajecznice z sześciu jaj i specjalnie się nie
certował, kiedy mu gościnny gospodarz pod-
sunął półmisek z wędliną.

— Czy pan będzie na zebraniu kółka łó-
wieckiego, panie dyrektorze?

— A kiedy ma być to zebranie? — spytał
Stefaniak.

— W przyszłym tygodniu, w piątek. War-
to żeby pan był. Będzie kilka spraw do o-
mówienia. Wołczyński ma referować sprawę
kłusownictwa. Zdaje się, że to pana in-
teresuje.

— To mnie nawet bardzo interesuje. To
jest zagadnienie, które powinno być jakoś
centralnie rozwiązane. Wszystko co się do-
tychczas robi, to są tylko półśrodki.

— Należałoby zaostrzyć sankcje karne —
powiedział Lechocki i nalał sobie trzeci ku-
bek kawy.

Po śniadaniu Stefaniak odprowadził gościa
do jego pokoju, życzył mu dobrego wypo-
czynku i poszedł do sypialni.

Pani Maria nie spała. Siedziała w szlafro-
ku przy oknie i była w bardzo złym humo-
rze, co jej się teraz coraz częściej zdarzało.

— Dlaczego nie śpisz? — spytał Stefaniak,
czując, że spokojny sen w wygodnym łóżku
oddala się od niego w zawrotnym tempie.

— To wszystko nie ma najmniejszego sensu!
— wybuchnęła nie odpowiadając na je-
go pytanie. — Calutką noc w lesie. Czy ty
masz dobrze w głowie? Rozumiem, jak przy-
jeżdżają goście zagraniczni i musisz, ale żeby
sprowadzać sobie jakiegoś inżyniera i z nim
do białego rana... Przecież mógł z nim Ka-
zimierski pojechać na to polowanie albo
Mazurek. Nie musiałeś ty.

— Musiałem. Nie wypadało mi wysłać go
z samym Kazimierskim. Zrozum, że ja mam
pewne obowiązki towarzyskie. Trzeba mieć
wokół siebie ludzi życzliwych. Inaczej dale-
ko się nie zajedzie. Nie można myśleć tylko
o własnej wygodzie. Na inżynierze Lecho-
ckim zależy mi z różnych względów.

— E..., — zachnęła się pani Maria. — Nie
przesadzaj z tym Lechockim. Nie taka zno-
wu ważna figura. A poza tym musisz pamię-
tać o tym, że przede wszystkim jesteś dyrek-
torem stadniny, a nie jakimś wielkim łow-
czym.

— Przezań, Marysiu — zdenerwował się
wreszcie Stefaniak. — Wiesz doskonale, że
ja swoich obowiązków nie zaniedbuję.

— Ciekawe jak taki niewyspany będziesz
urzędował?

— Jakbyś mi nie wierciła dziury w brzuch-
ku, to bym się jeszcze parę godzin przespał.
Nie męcz mnie. Błagam cię. Ja naprawdę
jestem zmęczony. Chcę się położyć. Poroz-
mawiamy innym razem.

— A że ja jestem niewyspana, to ciebie
wcale nie interesuje.

— Dlaczegoż nie śpisz?

— Jakżeż mogę spokojnie spać, kiedy się
denerwuje, że ty nie śpisz, tylko się tam
gdzieś objasz po lesie?

— Nigdzie się nie objam. Siedzieliśmy na
ambonie i czekaliśmy aż kozioł wyjdzie.

— No naturalnie, kozioł jest dla ciebie
ważniejszy ode mnie.

Stefaniak wzruszył ramionami. — Co się
z tobą dzieje? Jesteś potwornie rozdrażniona.
Proponuję, żebyśmy napili się waleriany i
poszli spać.

— Już piłam walerianę.

— To napij się jeszcze. Nie zaszkodzi ci.
I błagam cię, nie męcz mnie rozmowami i
wymówkami o takiej nieodpowiedniej porze.
Porozmawiamy sobie na te tematy spokoj-
nie wieczorem albo jutro. Bądź taka dobra.

Pani Maria westchnęła głęboko i poszła po
walerianę.



Leżał bez ruchu, wpatrując się w wypło-
wiałą, brudną tapetę. Nie wiadomo dlaczego
właśnie w tej chwili myślał o tym, że trzeba
już wreszcie odnowić mieszkanie. Dawnio
byłby to zrobił, ale nie mógł się zdecydować.
Wyobrażał sobie, ile to będzie narzekań i
utyskiwań, że to źle, że tamto niedobrze.
„Przecież ona nigdy z niczego nie jest za-
dowolona” — myślał nieomal z rozpaczą.
„Nieszczęśliwe usposobienie, ale dlaczego
właściwie ja mam być do końca życia ofiarą
tego jej usposobienia?”



Rys. Marek Kononowicz

Nie mógł zasnąć. Zdenerwowała go rozmo-
wa z żoną. Miał dosyć tych ciągłych wymó-
wek, tego nieustannego narzekania, lameno-
wania. Czuł, że dłużej już nie może, że
albo zwariuje, albo zrobi coś strasznego.
Wzdrygnął się i podciągnął kołdrę pod bro-
dę. Od pewnego czasu łapał się na tym, że
myśli o śmierci Maryni i że taka ewentual-
ność nie napawa go smutkiem, a wprost
przeciwnie. To go przerażało. W takich mo-
mentach starał się ją bronić, usprawiedli-
wiać. Ona w gruncie rzeczy jest dobrą, pocz-
ciwą kobietą — tłumaczył sam sobie — to
nie jej wina, że ma takie niezdolne usposo-
bienie. Nie ulega wątpliwości, że dba o nie-
go, troszczy się po swojemu, chce żeby było
wszystko jak najlepiej. Czyż można potępiać
człowieka, że urodził się z takim a nie in-
nym charakterem? Trzeba też wziąć pod u-
wagę, że nie miała najłatwiejszego życia.

(c.d.n.)



Polskie medale na macie

HISTORIA — jak mówią — lubi się powtarzać. Faktycznie. Polscy zapaśnicy w stylu klasycznym mogą w tym kontekście uważać Finlandię za kraj dla nich bardzo szczęśliwy. Przed ośmioma laty na mistrzostwach Europy w Tampere odnieśli pierwszy większy sukces w okresie powojennym zdobywając medale i wice mistrzostwo drużynowe. W roku bieżącym, na początku czerwca najlepszych zapaśników Europy w stylu klasycznym gościła stolica „Kraju Tysiąca Jezior” — Helsinki. I tym razem fińskie maty okazały się szczęśliwe dla naszych reprezentantów. **Jan Michalik** zdobył tytuł mistrza Europy w wadze do 52 kg, **Kazimierz Lipień** w wadze do 62 kg i **Marek Galiński** w wadze powyżej 100 kg wywalczyli srebrne medale. W klasyfikacji drużynowej Polska uplasowała się na III miejscu za takimi potęgami w tej dyscyplinie, jak Bułgaria i Związek Radziecki.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia znakomitego występu Polaków w Helsinkach i przedstawimy medalistów, warto kilka słów poświęcić historii zapasów w Kraju.

Powszechnie uważa się, że ojcem polskiego zapaśnictwa jest **Władysław Pytłasiński**, mistrz świata z początku naszego wieku, później znakomity trener i działacz. Jego sukcesy na matach całego świata w okresie międzywojennym kontynuował **Zbyszko Cyganiewicz**. Zapaśnik słynący z fantastycznej siły i techniki, wielokrotny mistrz świata.

Tradycje tradycjami, jednak w zapaśnictwie amatorskim długo musieliśmy czekać na sukcesy międzynarodowe. Zapaśnicy klasyki wiele razy pukali do wrót światowej czołówki, ale bez większych rezultatów. W efekcie — wyprzedził ich przedstawiciel stylu wolnego, który w Polsce jest uprawiany dopiero od połowy lat pięćdziesiątych. **Tadeusz Trojanowski** (styl wolny) zdobył pierwszy medal olimpijski — brązowy podczas Igrzysk w Rzymie w

roku 1960. Na następne, tym razem już klasyków, musieliśmy czekać całe 12 lat. Na XX Igrzyskach Olimpijskich w Monachium brązowe medale wywalczyli: **Kazimierz Lipień** (waga 57 kg) i **Czesław Kwieciński** (waga 90 kg). Po-przednio nasi reprezentanci, i to w obu stylach, zdobyli kilkanaście medali na mistrzostwach świata i Europy w latach 1970—1972.

Obecnie zapasy, szczególnie w stylu klasycznym, to jedna z silniejszych dyscyplin polskiego sportu. Mamy wiele zdolnych, młodych zawodników, którzy w przyszłości powinni sięgnąć po jeszcze większe sukcesy. Tym bardziej, że Polakom bardzo odpowiadają nowe przepisy FILA (Międzynarodowa Federacja Zapaśnicza), które preferują atak w każdej walce, aktywną postawę na macie.

Wracając do Helsinek trzeba powiedzieć, że nie tylko zdobywcy medali zasłużyli na oklaski. Również pozostali nasi reprezentanci wypadli dobrze. Punktowane miejsca zajęli: **Marian Czardymbon IV**, **Stanisław Krześciński** i **Andrzej Supron V**, **Ryszard Świerad** i **Józef Lipień VI**. To świadczą, że zarówno trenerzy, jak i zawodnicy dopracowali się właściwych metod przygotowań do ważnych imprez, że zdobyli się kompleksów w stosunku do niedoścignionych niegdyś Bułgarów i Rosjan. Dzisiaj potrafią wygrywać z najlepszymi.

Poziom tegorocznych mistrzostw Europy w stylu klasycznym był wysoki, nawet wyższy niż podczas Olimpiady w Monachium. Trener polskiej ekipy **mgr Janusz Tracewski** może więc być zadowolony z występu swoich podopiecznych. Spośród 150 zapaśników reprezentujących 20 państw Polacy należeli do najlepszych. Jest to dobry prognostyk przed zbliżającymi się mistrzostwami świata (Teheran — wrzesień).

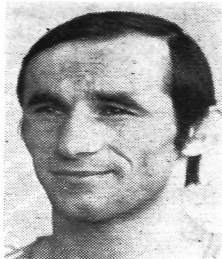
Dzięki swojej wytrwałości i niezłomnej woli Robert Jankowski znowu powrócił do formy, okazał się najlepszym kolarzem wiosennego sezonu 1973 nie tylko w Le Creusot, ale w całej Burgundii.

ROBERT JANKOWSKI znów zdobywa palmę pierwszeństwa

ROBERTA JANKOWSKIEGO spotkaliśmy na początku sezonu kolarskiego, czuł się nie najlepiej, skarżył się na złe samopoczucie, na to, że ma trudności z poruszaniem się. — Muszę przezwycięzać moje dolegliwości — powiedział. Zaczął wyjeżdżać na weekendy systematycznie w każdą sobotę i niedzielę. Postanowił wrócić do treningu. Przemierzał nieraz długie trasy pokonując na rowerze kilometry wzdłuż Côte d'Or. Spotykał tam również kolegów ćwiczących podobnie jak on.

Postanowił wziąć udział w zawodach w Chenôve. Startowali tam doskonale zawodnicy. Wyścig odbywał się w trudnych warunkach, przy nie sprzyjającej pogodzie. Na 80 zawodników, 51 nie wytrzymało tempa a wśród nich takie asy jak: **Ballandras**, **Pucciatti**, **Chappe**, **Bottazzi**, **Chizat**, **Rivory**. Na metę pierwszy przyjechał Robert Jankowski przed Chavy'em, który uzyskał czas gorszy od zwycięzcy o 2'10", **Michaux**, ex-champion regionu Dauphiné był gorszy o 2'34" a **Lefol** i **Ravel** pozostali daleko w tyle.

W następnych zawodach w Saint-Foy i w Saussy Robert Jankowski powtórzył swój sukces. Przyjechał w pierwszej trójce razem z **Chizatem** i **Vercellinim**, wyprzedzając takich znakomitych kolarzy jak **Chabanel**, **Pouilly**, **Chavy** o 2 minuty, **Chevillarda** o 3, **Bottazego** o 5 minut, **Anglada** o 5'30" i **Goussota** o 8 minut.



JAN MICHALIK liczy sobie 25 lat, występuje w barwach klubu Wisłoka Dębica, z zawodu jest ślusarzem. Karierę sportową rozpoczął na Śląsku pod kierunkiem byłego mistrza Polski **Ernesta Gondzika**. Dwukrotnie startował w Igrzyskach Olimpijskich (Meksyk i Monachium) zdobywając IV miejsca i będąc o krok od medali. Znacznie lepiej wiedzie mu się w mistrzostwach Europy, na których już dwukrotnie wywalczył złote medale (poprzednio, w 1972 roku w Katowicach). Czterokrotny mistrz Polski w wadze do 52 kg na tegorocznych ME stoczył 7 walk nie przegrywając żadnej (ostatnią, mając już zapewniony tytuł, zremisował z Artjunowem). Jego zwycięstwo jest tym cenniejsze, że jeszcze przed dwoma miesiącami nie był w dobrej formie na skutek odniesionej kontuzji.



KAZIMIERZ LIPIEN, 24 lata, z zawodu tokarz, również startuje w barwach Wisłoki Dębica. Zapasów uczył się w Jeleniej Górze, gdzie się urodził i mieszkał. Ten młody zapaśnik ma już na swoim koncie wiele sukcesów międzynarodowych. Najcenniejszy z nich to brązowy medal na Olimpiadzie w Monachium. Poza tym — wicemistrzostwo świata w Sofii (1971) i brązowy medal na ME w Katowicach (1972). Czterokrotny mistrz Polski w wadze do 62 kg. Według zgodnej opinii obserwatorów jemu w Helsinkach powinien przyspaść złoty medal. W ostatniej walce z **Rosjaninem Dawidjanem** został wyraźnie skrzywdzony przez sędziów i przegrał stosunkiem punktów 4:5.



MAREK GALIŃSKI to największe objawienie ostatnich lat w zapasach nie tylko w Polsce. Młody, 22-letni ślusarz pracujący w zakładach „Pafawag” we Wrocławiu, ma wszystkie warunki fizyczne. Przy wzroście 201 cm waży 167 kg, jest przy tym sprawny fizycznie i bardzo silny. W tym roku po raz pierwszy zdobył tytuł mistrza Polski, a jego debiut w Helsinkach wypadł rewelacyjnie. Zdobyl srebrny medal przegrywając w finale jedynie z mistrzem olimpijskim świata **Bulgarem Tomowem**. Fachowcy wróżą mu wielką karierę w tej dyscyplinie sportu. Jeśli poprawi technikę walki już nawet w tym roku może się pokusić o zwycięstwo w mistrzostwach świata. Serdecznie mu tego życzymy.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Bardzo słabo wypadli polscy ciężarowcy w Mistrzostwach Europy w podnoszeniu ciężarów. Dawniej ekipa polska walczyła z powodzeniem z reprezentantami Związku Radzieckiego. W epoce startów **Waldemara Baszanowskiego** polscy ciężarowcy wielokrotnie stawali na najwyższym podium, budząc podziw entuzjastów tego sportu. Niestety ten rok — jak dotąd — nie obfituje w sukcesy polskich zawodników, przeciwnie przynosi bolesne rozczarowania i porażki. Mistrzostwa Europy w Madrycie są potwierdzeniem smutnej prawdy, że młodzi polscy sportowcy nie osiągnęli jeszcze poziomu swych starszych kolegów, którzy zrezygnowali już z kariery zawodniczej.

Klasyfikacja drużynowa Mistrzostw Europy po ośmiu wagach przedstawia się następująco: 1. Bułgaria — 86 pkt., 2. ZSRR — 68 pkt., 3. Węgry — 67 pkt., 4. Polska — 36 pkt., 5. CSRS — 34 pkt., 6. NRD — 29 pkt. itd.

Z tabelki tej wynika, iż nastąpiła zmiana w kolejności czołowych drużyn w podnoszeniu ciężarów. Sensacyjnie — jak dotąd — przedstawia się pierwsze miejsce Bułgarii oraz równie sensacyjne w ujemnym tego słowa znaczeniu dopiero czwarte miejsce Polski. Nie ma już właściwie szans, żeby lokatę tę poprawić, należy jedynie mieć nadzieję, że nie ulegnie ona pogorszeniu tak, aby polscy sztangiści wrócili do domu jako czwarta drużyna w Europie. Wydaje się jednak, iż można mieć pewność, że w przyszłości i to niedalekiej polscy zawodnicy osiągną swą zwykłą formę, to jest staną się znów jedną z najlepszych ekip nie tylko w Europie, ale i na świecie.

Wielkie międzynarodowe regaty, które odbyły się w Grünau, a w których startowało 150 osad z 11 krajów, nie przyniosły polskim osadom sukcesów. Pochwały należą się jedynie trzem polskim dwójkom. Bracia **Ślusarscy** uczestniczyli w obu finałach. Można żałować jedynie, że nie mieli już oni siły, aby znaleźć się na podium. Pięknie także popłynęła para **Zawisza**, **Ulczyński** i **Stellak** w dwójce ze sternikiem. Dwójka ta także znalazła się dwukrotnie w finale. Bardzo słabo natomiast wypadły polskie czwórki i ósemki, oraz skiffista **Bromek**. Wszystkie te osady odpadły już w eliminacjach.

Ostatki piłkarskie nie wypadły imponująco. W zaległych meczach I i II ligi padły następujące wyniki: **LKS Łódź — Zagłębie Sosnowiec 2:1**, **Wisła Kraków — Gwardia Warszawa 1:1**. W drugiej lidze zaś **Arka Gdynia — Górnik Wałbrzych 2:1**, **SKS — MGKS 1:0**, **Piast — Hutnik Nowa Huta 1:0**.

Finał Pucharu Polski, który został rozegrany w Poznaniu zakończył się po 90 minutach wynikiem 0:0, i po dalszych 30 minutach pozostał dalej remis. Dopiero dogrywka w rzutach karnych przyniosła zwycięstwo Legii.

W przeciwieństwie do nie najlepszego startu polskich wioślarzy i ciężarowców, pięknym sukcesem mogli się poszczycić żużlowcy, którzy wysoko pokonali zespół Wielkiej Brytanii. Ten mecz odbył się w Gorzowie. Polscy żużlowcy pokonali Brytyjczyków 75:33. Najlepszym zawodnikiem na gorzowskim torze okazał się **Zenon Plech**. Startował on sześciokrotnie i wszystkie swoje wyścigi wygrał. Obok niego doskonale wypadli też inni polscy żużlowcy, a to: **Szczakiel** i **Jancarz**. Dla Polski najwięcej punktów zebrali: **Plech 18**, **Szczakiel — 14** i **Jancarz** tyle samo.

Świetną formę wykazał polski sprinter **Zenon Nowosz**, który startując w Sztokholmie osiągnął na 100 metrów bardzo dobry czas 10,2 sek. wygrywając pewnie. W Malmö na tym samym dystansie wygrał także, ale wskutek przeciwnego wiatru czas przez niego osiągnięty 10,5 sek. nie był nadzwyczajny.

Irena Szewińska biorąc udział w zawodach międzynarodowych w NRD w Berlinie pobięła pięknie na 100 m w czasie 11,1 oraz na 200 — 22,7. W obu tych biegach zwyciężyła.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki



PANIE REDAKTORZE!

Chcąc mi wynagrodzić nieocenione zastugi, jakie w trakcie ostatnich lat położyłem dla świata niewieściego, grupa czytelniczek naszego pisma zafundowała mi niedawno w tajemnicy przed redakcją wycieczkę do Arabii Saudyjskiej. Po dalekim tym kraju podróżowałem drugą klasą na wielbłądzie. Odziany w biały burnus przemierzylem wzdłuż i wszerz ogromne i skwarne pustynie Nefud i Rub al-Chali i inne egzotyczne strony. Na pustyni Nefud pojawiła się raz przede mną fatamorgana. Fatamorgana jest to, jak wiadomo, zjawisko optyczne, występujące w pustyniach i na morzu i polegające na złudnym ukazywaniu się w powietrzu bardzo odległych krajobrazów, niekiedy odwróconych, lub zniekształconych. Innymi słowy jest to mamidło, złudzenie, miraż. Moja fatamorgana wyobrażała olbrzymi kufel napelniony zimnym piwem. Kiedy się przekonałem, że ten kufel to czyste przywidzenie, że przez kilkanaście kilometrów bratem utudę za rzeczywistość, zdjęta mnie bezbrzeżna rozpacz. Gwoli dodania sobie otuchy ugotowałem sobie w gorącym pustynnym piasku pęczak z daktyli, zjadłem go i popiłem wielbłądzim mlekiem, ale nie zdało się to na nic. Stawałem się coraz bardziej smutny. Szczęściem nadszła jakaś karawana, której przewodnik dał mi niucha „śmiesznej rośliny”. Wciągnąłem ten niuch do nosa i od razu zrobiło mi się rażno i wesolo. Co to takiego jest, ta „śmieszna roślina”? Otóż jest to niepozorna mała roślina, która rośnie w Arabii Saudyjskiej i której owoce, zbliżone kształtem i wielkością do naszej fasoli, mają niezwykłe właściwości: ni mniej ni więcej, tylko wywołują one śmiech. Arabowie owoce te obierają, suszą je i tłuką na proszek. Jeśli nawet niewielka dawka tego proszku dostanie się do nosa człowieka, wywołuje ona na jego twarzy uśmiech trwający nieraz kilka godzin.

Proszę? Pytacie, czy ja naprawdę odbyłem podróż do Arabii Saudyjskiej? Mniejsza o to. To nieważne. Grunt, że mam teraz u siebie kilka cetnarów sproszkowanej „śmiesznej rośliny”. Zaraz Was tą komiczną tabaką poczęstuję. Zobaczycie, jak będzie się Wam chciało od niej chichotać.

Wpróżdy jednak muszę Wam coś niecoś opowiedzieć o Marcinie Jarmużku. Marcin Jarmużek jest to stary kawaler polonijny, którego jakieś dwa miesiące temu poznałem na targu. Ponieważ zaraz na wstępie okazało się, że pochodzimy z jednego stronu, więc z miejsca się z sobą skumaliśmy. W zeszłym miesiącu zaprosiłem go do nas na podwieczorek (my tam, Panie Redaktorze, o linię nie dbamy, tylko po staremu jemy codziennie podwieczorek, i już), a przedwczoraj ja udałem się do niego z rewizytą. Moja nie mogła z mną pójść, bo mimo moich przestroż znowu objadła się kiszoną kapustą i w związku z tym cierpiała na atak wątrobiany. Natomiast poszedł z mną mój kolega i uczeń, znany Wam dobrze Janyś, który skumał się z Jarmużkiem tego samego dnia co i ja.

Jarmużek jest to chłop, który idzie za modą. Nosi spodnie z szerokimi nogawkami, a włosienię jego jest równie bujne jak fryzura nieboszczyka Padereuskiego. Jako zagorzały zwolennik długich włosów jest wrogo usposobiony względem władz filipińskiego miasta Malaykalay, a to dlatego, że — jak nam wyjaśnił — w mieście tym mężczyźni muszą płacić podatek od długich włosów. Podatek ten jest nie mały. Kto się od uiszczenia tego podatku uchyla, płaci grzywnę lub skazany jest na dwa dni aresztu, podczas którego długowłosa zostają ostrzyżeni do gołej skóry.

Jarmużek się odgraża, że pojedzie na Filipiny i zrobi z tamtejszymi nieprzyjaciółmi długich włosów porządek, ale ja myślę, że to jest „austriackie gadanie”, czyli mówienie bez sensu, bo po pierwsze, jak zdołałem się zorientować, on nawet nie bardzo wie, gdzie Filipiny leżą, a po wtóre on latem prawie że nie rusza nogą z chatupy. Temu jego latowemu domatorstwu to ja się zresztą wcale nie dziwię. Gdybym miał takie mieszkanie jak on, to też siedziałbym teraz kamieniem w domu. Mieszkanie to składa się wprawdzie z jednego tylko pokoju, ale ten pokój ma balkon, a z tego balkonu ma Jarmużek cudowny widok na naszą miejską pływalię. Czy Jarmużek i ja zaczęliśmy pasjonować się sportem

piływackim? Gdzie tam. Tu wcale nie chodzi o pływactwo. Tu chodzi o to, że w tej naszej pływali jest solarium, czyli miejsce przeznaczone do kąpielii słonecznych, i że obecnie owo solarium pełne jest brązowych, różowych i białawych damskich ciał obracających się jak naleśniki na wielkiej patelni.

Kiedy ujrzałem to solarium, coś — zapewne wrodzona moja wstydlivość — coś mnie z Jarmużkowego balkonu odepchnęło i natychmiast zastąpiłem dłonią lewej ręki oczy od roztaczającego się przede mną krajobrazu. Ale w chwili potem dłoń lewej ręki bezwładnie mi opadła i coś — chyba Janyś albo Jarmużek? — wepchnęło mnie z powrotem na balkon. Nie bardzo wiedziałem, co z sobą począć, więc zacząłem mimowiednie przestępować z nogi na nogę, ale w końcu powiedziałem sobie w duchu wzorem jednego literata, którego nazwisko uleciało mi, niestety, z pamięci, że nic, co ludzkie, nie jest mi obce, i zmierzylem się oko w oko z niebezpieczeństwem.

W czasie, kiedy ja pogrążony byłem w rozterce i niepewności, Janyś i Jarmużek prowadzili następujący dialog:

— Kiedy się tak patrzy przez dłuższy czas na kobiety, to aż się człowiekowi w końcu wierzyć nie chce, że Pan Bóg mógł takie kształtne istotki wykonać z żebra Adamowego — mówił Janyś.

— No — Jarmużek na to. — Z jednego głupiego żeberzyska narobić tyle pulchnych okrągłości, to była naprawdę nie lada sztuka. Ale jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści.

— Gdybym się mógł ponownie narodzić, zostałbym malarzem i malowałbym ciała kobiece — zaczął znowu Janyś.

— Gdyby był pan malarzem, wcale nie malowałby pan ciał kobiecych, tylko robiłby pan tak jak wszyscy dzi-

siejsi artyści. Patrzyłby pan na nagą modelkę, a na płótnie bazgrałby pan z pewnością kreski, kropki, kleksy i inne pikasy — odrzekł Jarmużek.

Janyś coś zareplikował, ale nie dosłyszałem jego odpowiedzi, bo popadłem w zadumę. Przypomniały mi się wspomnienia zmarłego kilka lat temu Augusta Zamoyskiego, wybitnego rzeźbiarza polskiego, który większą część życia przepędził we Francji. Wspomnienia tego pożyczyl mi w zeszłym roku jeden z redaktorów „Tygodnika”. Wyczytałem z nich, że kiedy razu pewnego August Zamoyski dał do prasy ogłoszenie, iż poszukuje modelki, zjawilo się u niego sto sześnaście kandydatek i że każdą z tych kandydatek rysował artysta po parę godzin, a czasem i po parę dni.

Spojrzałem na powrót na falujące przede mną biodra, kolana, łydki, biusty i pępki, i: „Ach, jaka szkoda, że felietony można pisać bez modelek!” — westchnąłem w cichości ducha.

Ale westchnienie to schowało się zaraz w myślą dziurę, bowiem stanęli mi przede oczyma czytelnicy „Tygodnika”. „Co oni sobie o mnie pomyślą?” — przemknęło mi przez myśl.

Zaraz się jednak uspokoiłem. Przecież Wy nic złego o mnie nie pomyślicie. Nic złego o mnie nie pomyślicie, bo kiedy gapiliście się razem ze mną na naszą pływalię (gapiliście się, nie przecie, sam widziałem, jak się gapiliście), ja Wam niepostrzeżenie napechałem do nozdrzy sproszkowanej „śmiesznej rośliny”. Więc teraz ani obruszać się na mnie ani odsądzać mnie od czci i wiary nie możecie. Możecie się tylko śmiać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MECENAS RADZI §§

Pan J. R. MOYEUVRE GRANDE (Moselle)

Przez 30 lat pracowałem w metalurgii. Obecnie mam zamiar pracować w zawodzie przedstawiciela. Jakże będą moje prawa do renty starości, zaznaczając, że za powyższe lata byłem ubezpieczony według systemu obowiązującego w departamentach Moselle, Bas i Haut Rhin.

Obowiązek co do świadczeń ciąży na systemie do jakiego ostatnio należał ubezpieczony. Dla ubezpieczonych więc, którzy opłacali równocześnie składki z tytułu systemu lokalnego i systemu ogólnego, rozliczenie co do ważnych kwartałów otrzymuje się dodając zarobki, w stosunku do których ubezpieczeni opłacali składki. W sprawie bliższych danych może się Pan zwrócić do Caisse Vieillesse 3, av. d'Alsace w Strasburgu, która jest właściwa dla departamentów Bas, Rhin, Haut-Rhin i Moselle.

Pani WŁODARCZYKOWA — PONTOISE (Val d'Oise)

Jestem chora na serce i w 1972 r. byłam trzy razy w szpitalu. Nie jestem w stanie podjąć dalszej pracy i chciałabym uzyskać pensję inwalidzką przed 60 rokiem życia. Nie wiem od czego zaczynać, a ta przeciagająca się sytuacja mnie niepokoi.

Renta inwalidzka ma na celu zapewnienie ubezpieczonemu kompensaty w związku ze stratą zarobku, wynikająca ze zmniejszonej zdolności do pracy. Ażeby jednak mieć prawo do pensji inwalidzkiej, chorey powinien wykazać ponad dwie trzecie niezdolności do pracy. Świadczenia inwalidzkie mają zatem charakter prowizoryczny, gdyż zaśilki te ustają, w chwili powrotu do zdrowia, jeżeli zdolność do pracy przekroczy 50% i po ukończeniu 60 roku życia, kiedy to renta starcza zastępuje rentę inwalidzką.

W Pani sytuacji jest wskazane starać się o uzyskanie tej renty, gdyż po dośnięciu do 60 roku życia, zostanie ona automatycznie zamieniona na pensję starczą z pułapem 40% przewidzianych dla emerytów, którzy przechodzą na pensję w 65 roku życia.

Pensja inwalidzka jest przyznana, albo na żądanie Kasy, albo na skutek starań osoby zainteresowanej. Jeżeli Kasa uważa że ubezpieczony przedsta-

wia co najmniej 2/3 niezdolności do pracy wówczas zwraca się z wnioskiem do Kasy okręgowej, o przyznanie mu pensji inwalidzkiej. W drugim wypadku ubezpieczony może sam złożyć wniosek do jednej z tych Kas „primaire” albo „centrale” o przyznanie mu pensji inwalidzkiej, na formularzu, jaki można nabyć w kasie centralnej. Wniosek taki powinien jednak być złożony najpóźniej w ciągu 12 miesięcy od czasu zagojenia się ran, od chwili stwierdzenia lekarskiego o inwalidztwie, jeżeli inwalidztwo wynika z przedwczesnego wyczerpania organizmu, od daty otrzymania zaświadczenia z Kasy o aktualnym stanie zdrowia, lub począwszy od chwili, kiedy Kasa przestała wypłacać świadczenia chorobowe. Kasa wydaje decyzję w ciągu 2 miesięcy od daty otrzymania raportu od komisji lekarskiej.

Pan WÓJCIEK — Dammarie-les-Lys (Seine-et-Marne).

Rodzice zmarli w Polsce nie zostawiając testamentu. Chciałbym podarować moją część siostrzenicy, która na tej gospodarce pracowała od dziecka. Natomiast siostra i szwagier nie chcą o tym słyszeć i mówią, że mi nie się nie należy.

Na skutek ustawy o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych, mogą dziedziczyć tylko pewne kategorie spadkowe, a zwłaszcza ci, którzy bezpośrednio przed otwarciem postępowania spadkowego pracowali na gospodarstwie. Ponieważ chodzi o przeprowadzenie postępowania spadkowego oraz związanych z tym trudności wynikających z powyższej ustawy, radzimy ustanowić pełnomocnika w Kraju z upoważnieniem do przyjęcia spadku, do darowizny części, jaka się Panu należy, swojej siostrzenicy i dokonania w związku z tym wszelkich formalności sądowych i administracyjnych. Pełnomocnictwo takie należy sporządzić przed notariuszem, a następnie potwierdzić ważność powyższego aktu w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu 8-e 31, rue Jean Goujon.

KOCHANA PANI ANNO!

Życie moje nie układa się tak jak to sobie wyobraziłam. Marzyłam, aby skończyć naukę, mieć kochanego i kochającego męża, założyć szczęśliwe ognisko rodzinne. Ale tak się nie stało. Musiałam przerwać wyższe studia w Paryżu i wrócić, ponieważ moja matka ciężko zachorowała i tylko ja jedna mogłam się nią opiekować. Gdy stan się poprawił, trzeba było myśleć o pracy. Zaczęłam pracować i tu zaczęła się moja tragedia. Poznałam mężczyznę o wszelkich zaletach, inteligentnego, o wszechstronnych zainteresowaniach. Wiem, że mnie kochał i kocha nadal. Ja go również. Nasze szczęśliwe chwile razem spędzone trwały bardzo krótko. On jest żonaty. Gdy się o tym dowiedziałam, prosiłam, aby wrócił do żony, która podobno bardzo przeżyła jego odejście. Mimo wielkiego uczucia, prawdziwej, czystej miłości, kierując się rozsądkiem, postanowiłam zerwać naszą znajomość. Czy można budować swoje szczęście, wiedząc, że przez to ktoś jest nieszczęśliwy? Z drugiej strony byłoby to straszny ciosem dla mojej mamy, która wierzy, że nigdy nie będzie się musiała wstydić mojego postępowania. Zerwałam więc z nim i żeby to łatwiej znieść wyjechałam na urlop. Potem, od chwili naszego rozstania minęło już kilka miesięcy, parę razy do mnie pisał z prośbą o spotkanie. Nie odpowiadałam. Jak się dowiedziałam, każdą wolną chwilę spędza teraz przy kieliszku, ma dużo znajomości damskich, bo przecież kobiety lubią mężczyzn, zwłaszcza kiedy ci mają pieniądze. Chwilami myślę sobie, czy mogłabym coś uczynić dla niego, aby wrócił na właściwą drogę. Życie, jakie obecnie prowadzi niczego dobrego nie wróży. Gdyby był wolny, ani chwili nie zastanawiałabym się, trudno o lepszego człowieka. Ale w tej sytuacji, co mogę zrobić?

ROZSADNA

DRUGA PANI!

Myślę, że niewiele może Pani uczynić dla ratowania tego człowieka. Ale myślę także, że on sam wkrótce się uratuje. To jest na pewno stan przejściowy. Prawdopodobnie, jeśli rzeczywiście Pania kocha, ciężko przeżył to rozstanie. Miałymy jednak nadzieję, że dojdzie do równowagi. Życie płynie. Ma obowiązki, żonę, dom (może i dzieci — o tym Pani nie wspomina). Jest w końcu dojrzałym, rozsądnym człowiekiem, musi się liczyć ze swoją pozycją i stanowiskiem. Uważam więc, że nie powinna Pani więcej, o tym myśląc, raczej zająć się sobą, prowadzić bardziej towarzyskie życie, trochę się bawić, bywać, korzystać z młodych lat. Wierzę, że spotka Pani na swojej drodze odpowiedniego kandydata, człowieka wolnego, godnego miłości i szacunku. Tego życzy

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Poznałem ją na zabawie kilka miesięcy temu. Od razu bardzo mi się podobała. Bawiliśmy się razem całą noc. Odprowadziłem oczywiście do domu i umówiliśmy się na spotkanie. Gdy spotkaliśmy się, oboje byliśmy tym uradowani. Od tej pory widywaliśmy się stale. Wreszcie, po kilku tygodniach, zapytałem wprost: jak się zapamiętuje na dalsze nasze spotkania i czy myśli poważnie o przyszłości. Odpowiedziała, że na jakieś plany za wczesnie, bo się za krótko znamy. Przyznałem jej rację. Minęło pięć miesięcy, nie się między nami nie zmieniło, uważałem więc, że już czas coś zdecydować. Prosiła, żebym jeszcze poczekał parę dni. Tymczasem dowiedziałem się przypadkowo, że rodzice zabraniają jej ze mną się spotykać. Lubię chodzić prostą drogą. Wybrałem się więc do ojca dziewczyny i wprost zapytałem, jak to jest, co ma przeciw mnie. Odpowiedziała, że nic nie ma i że wcale nie zabrania córce spotykać się ze mną. No i co mam teraz o tym myśleć?

NIEPEWNY

DRUGI PANIE!

Jeśli ojciec mówi tak, a ona inaczej, znaczy to po prostu, że powinien Pan o tej dziewczynie zapomnieć. bo widać, że ona i Pan nie chce. Szukała wykrętu, chciała zwalić na rodziców, to się nie udało, a teraz pewnie zacznie kłócić i odwlekać decyzje. Niech Pan się nie ludzi i da sobie spokój. Cóż bowiem z tego, że ojciec Pana akceptuje, jeśli panna nie chce? Trzeba się rozejrzeć naokoło, może jest jaka inna dziewczyna?

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Marie-France Dorchain — Bernard Kaczorek w Lallaing; Danielle Rybaczyk — Pierrot Degola w Halluch; Christiane Petit — Henryk Wosiński w Montigny-en-Ostrevent; Liliane Gapa — Yvan Dufrese w Beuvry; Christian Kmiecik — Christian Massart w Courcelles-le-Lens; Annie Neumann — Serge Czekański i Marie Paulle Becart — Ryszard Makowski, Jeanette Mackow-Jean — Pierre Konieczny w Ostricourt; Cécile Zajac — Józef Konieczny i Monique Fiba — Raymond Jozefiak w Marles-les-Mines; Jadwiga Owsinska — Raymond Łysiak w Bully-les-Mines; Renée Skotarek — Henri Martinez w Montigny-en-Gohelle; Jeannine Kaczmarek — Jean-Pierre Rousset i Irena Wawrzyniak — Chantal Potier w Colonne-Ricourt; Monique Marie-France Brucka — René André Belgerie w Isbergues.

WYBITNE WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie kwalifikującym do konkursu muzycznego całej Francji w Paryżu w kategorii excellence pierwsze miejsce uzyskali Filip Słomiński w grze na trąbce i Michał Rybiński, obydwaj wychowankowie tutejszej Ecole Municipale de Musique.

LE CREUSOT. W ramach konkursu zakończenia szkoły muzycznej uzyskał pierwsze

NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille zmienia, począwszy od 1 sierpnia br. dni i godziny przyjęć interesantów. Odtąd będą one następujące:

Codziennie za wyjątkiem sobót w godzinach od 9 do 13.

miejsce w kategorii 2-ème année Charles Synoradzki, który zajął równocześnie miejsce 3 w kategorii gry na trąbce. Wyróżnienia honorowe otrzymali m.in. Michał Kotas i Thierry Malec.

ZASŁUŻONE EMERYTURY

MONTIGNY-en-OSTREVENT. Tutejsze merostwo wydało specjalne przyjęcie dla p. Stanisława Wyduby, który po przepracowaniu licznych lat górniczych i 7 latach pracy społecznej w ramach merostwa, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zasługi nowego emeryta zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej podkreślił w imieniu miasta p. Pluvion w otoczeniu całej rady miejskiej.

LIBERCOURT. Z dużym żalem żegnali towarzysze pracy p. Kazimierza Mańkę, który po 25 latach pracy w górnictwie przeszedł na emeryturę. Nowy emeryt otrzymał od przyjaciół pracy okolicznościowe upominki.

HARNES. Ostatnio przeszedł na emeryturę p. Władysław Lengier, który oprócz pracy zawodowej opiekował się z ramienia miasta osiedlem robotników zagranicznych. Życzenia długich lat zdrowego i szczęśliwego życia złożył nowemu emerytowi p. Zandekci, szef biura pracy dla obcokrajowców w Lens-Centre.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domu, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

OGŁOSZENIA DROBNE

VEND R-10-1966. Rue de Nancy. K.C. 71300 Montceau les Mines chez M. Galanty.

SPRZEDAM DOM położony 125 km od Paryża (autostrada w kierunku Normandii) w spokojnej okolicy. Trzy pokoje (+ sej), łazienka, piwnica, garaż, ogród 800 m². Bliskość wiadomości pod adresem: Wojewódka Louis. Saint Quentin de Thouberville 27.310 Bourg Achard.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH

Poniżej podajemy adres dodatkowego punktu kolonijnego:

Cieplice-Zdrój, powiat Kłodzko, województwo Wrocław

Plac Piastowski 8/10, telefon: 51 048.

IMPREZY POLONIJNE

ST. VALLIER. Ostatnio odbyło się tu zebranie towarzyskie byłych polskich kombatanów, całego rejonu Blanzay w salach restauracji p. Woźniaka. W dyskusjach podnieszono głównie sprawę odznaczeń, zaliczenia lat wojennych, zwłaszcza, że ten rejon grupuje dużo byłych uczestników walk o Narwik.

BRUAY-en-ARTOIS. Z okazji zakończenia roku szkolnego tutejszy polski patronat urządził duże spotkanie dla dzieci i ich rodziców z całego rejonu regionu. Bardzo dużym aplauzem cieszyły się oczywiście występy folklorystyczne. W prezydium spotkania zasiadli m.in. p. Kudliwski, prezes Unii polskiej, p. Pałczewski, p. Szemientowska, p. Małeczka, p. Ewitkowski, prezes honorowy polskich stowarzyszeń, p. Krawczyk, prezes polskich stowarzyszeń w Divion, p. Malik, prezes w Houdain, p. Wacławski, prezes w Haillécourt, p. Pietrzko, prezes regionalnego polskiego harcerstwa, oraz okoliczne polskie duchowieństwo.

NOEUX-les-MINES. Na zakończenie ubiegłego roku pracy stowarzyszeniowej tutejszy zespół folklorystyczny Kościuszko urządził spotkanie

towarzystwie, połączone z występami artystycznymi. Liczne zebrani przedstawiciele tutejszej Polonii złożyli serdeczne podziękowania kierownikowi zespołu p. Szewczykowski, prezesowi, p. Banasikowi, dyrektorowi działu chóralnego i p. Leokadii Szewczykowej, odpowiedzialnej za dział choreograficzny. Merostwo reprezentował p. Villedary.

LE CREUSOT. Miejscowy zespół folklorystyczny Mazur w pełnym 50-osobowym zespole wystąpił z całym swoim polonijnym repertuarem artystycznym w specjalnie zorganizowanym dla emerytów górniczych polskim pochodzenia. Stroną taneczną kierował p. Trojanowski.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

AUCHY - CUINCY - VERMEILLES. W konkursie „sur Chantilly” stowarzyszenia „Les Vengeurs”, gołębie p. Karolczaka zajmują miejsce 5, p. Prukowieckiego 8 i 57, p. Kasprzaka 11, 38 i 51, a p. Rudowicza 20.

PONT-à-VEINDIN. W konkursie „sur Chantilly” zorganizowanym dla tutejszego regionu przez stowarzyszenie „Entente Colombophile” na 320 gołębi wypuszczonych w kategorii „vieux” gołębie p. Knapowskiego z Noyelles zajęły miejsca 10 i 11, a p. S. Nowaczyka z Harnes 13. W kategorii gołębi jednorocznych gołębie p. Nowaczyka były 5, a p. Kurtka z Harnes 11. W konkursie wzięło udział 294 gołębi.

LALLAING - PECQUENCOURT. W konkursie „sur Rambouillet” stowarzyszenia Entente Colombophile”, w kategorii gołębi „vieux” na 260 gołębi wypuszczonych, gołębie p. Szulczyka z Pecquencourt były 5, p. Baczy 12, 14, 16, 31, 34, 36 i 37, p. Szulczyka-juniora 17 i 28, p. Frejka z Lallaing 19 i 32. W kategorii gołębi jednorocznych na 112 wypuszczonych gołębi, gołębie p. Szulczyka-juniora zajęły miejsca 3, 4, 7, 13 i 19.

ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

SIN-le-NOBLE. Konkurs młodych wędkarzy. Do konkursu urzędowego przez stowarzyszenie Les Amis du Vierrier stanęło 65 młodych miłośników sportu wędkarskiego. Miejsce 13 zajął p. Yves Kosmierski, 14 p. Grzeskowiak a 20 p. Walek.

MONTCEAU - les - MINES. DARCY. Konkurs petanki zagrał Darcy wygrał p. Konop zwyciężając w finale p. Węgl. W półfinałach odpadli m. in.: p. Floryszak, p. Goliński, p. Zmerek i p. Wrona. Konkurs dwójkowy tzw. complémentaire wygrała para Wójcik, ojciec i syn.

SANVIGNES - les - MINES. Dwójkowy konkurs bulistyczny zorganizowany przez stowarzyszenie „La Boule des Georgettes” wygrała p. Bojarczuk na 32 uczestników.

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy
ROUBAIX (Nord)

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

MONTIGNY-en-OSTREVENT: Fryderyk Jendraszek, Fabrice Matzke. **LE CREUSOT:** Emmanuel Dziki. **SALLAUMINES:** Dawid Kaczmarek. **LENS:** Henryk Cugier. **AVION:** Eric Nowak, Fryderyk Staszewski. **MAZINGARBE:** Sandrine Grzemska. **BETHUNE:** Sandra Patacz, Emmanuelle Juskowiak. **VERQUIGNEUL:** Igor Przybylski. **CHAMBORD:** Sylvie Olszewska. **BULLY-les-MINES:** Peggy Walczak, Nathalie Ceremuga. **BARLIN:** Christophe Wozniczka.

Śczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

MONTIGNY-en-OSTREVENT: Stefania Fronczak i Jan Bodnar, Antonina Lagana i Jan Owczarczak. **DOUAI:** Marie-France Defontaine i Ryszard Pacanowski. **CALONNE-RICOURT:** Marie-Jose Herlin i Francois Stefaniak. **AVION:** Danielle Duchesnoy i Raymond Wolicki, Barbara Malitowska i Fredy Miszczkowski, Francisca di Pietro i Gerard Kostek, Christiane Lucek i Roger Monet. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Lucie Malaga i Alain Bougamont. **MARLES-les-MINES:** Janina Szajkowska

i Patrick Michel. **SANVIGNES-les-MINES:** Chantal Biaszczyk i Marc Maillard.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LE CREUSOT: Józefa Puchalska z domu Piekarska, lat 74. **DOUAI:** Charles Klimczak, lat 48. **MONTCEAU-les-MINES:** Anna Wolniaczek z domu Macińska, lat 79. Jan Bukowski, lat 42. Felix Szwendroski, lat 69. **SANVIGNES-les-MINES-GAULTHERETS:** Władysław Zaborowski, lat 76. **OSTREVENT:** Marta Piotrowicz, lat 82. **HENIN-BEAUMONT:** Jadwiga Kowzan, lat 46. **LALLAING:** Pelagia Walasiak z domu Stachowiak, lat 68. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Kazimierz Szamalek. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Mateusz Demczyszyn, lat 56. Adalbert Waszyński, lat 77. Irena Breton z domu Szymczak, lat 51. **BETHUNE:** Franciszek Jaśniaczek, lat 76. **RUITZ:** Madeleine Lemańska z domu Gnatek. **BRUAY-en-ARTOIS:** Marianna Droźniak z domu Skrzybylska, lat 86. **SIN-le-NOBLE:** Leokadia Grzeskowiak z domu Nowoczyn, lat 47. Jadwiga Tolwińska z domu Mocek, lat 62. **LENS:** Edmund Gorzejewski. **HARNES:** Olek Idzi, lat 78. Stanisław Ankierwi, lat 79. **OIGNIES:** Józef Kosak, Bronisław Mikołajczak, lat 60 (Bruay).

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P K O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDTRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
 EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UN HOMME, UNE VILLE” — nouveau feuilleton de Jacques Armand
 réal. J. Drimal — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 7 JUILLET

15.00. Loisirs, loisirs
 19.00. Le monde de l'accordéon
 20.18. Le calendrier de l'histoire
 20.50. „Les malheurs de la Comtesse” d'Henri Viard avec Alice Sapritch
 21.50. Au risque de vous plaire — une émission de Jean-Christophe Averty

DIMANCHE 8 JUILLET

9.10. Télé-Matin
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. Le Luron du dimanche — suite 13.20
 13.45. Le dernier des cinq
 14.30. Le sport en fête
 17.10. „Taxi, roulotte et corrida” — un film d'André Hunebelle
 19.10. Réponse à tout
 20.45. „Furia à Bahia pour OSS 117” — un film d'André Hunebelle
 22.20. Un certain regard: „Alva Myrdal”

LUNDI 9 JUILLET

14.20. „On va se faire sonner des clochers” — un film de George Seaton
 15.50. Tour de France
 20.35. „L'Amour du Métier” N° 2
 21.30. „Ouvrez les guillemets”
 22.50. La musique et nous

MARDI 10 JUILLET

13.35. Je voudrais savoir...
 15.50. Tour de France
 20.35. L'Apocalypse des animaux n° 5 „La peur du loup”
 21.35. Pourquoi pas? „L'exploit”
 22.35. Jazz

MERCREDI 11 JUILLET

14.40. Tour de France
 20.35. Le grand Echiquier

JEUDI 12 JUILLET

15.50. Tour de France
 20.45. „Sous le soleil de Satan” d'après le roman de Georges Bernanos
 22.30. Emission spéciale: Georges Bernanos

VENREDI 13 JUILLET

20.35. „Haute tension” n° 4 „Nuit de Terreur”
 21.20. „La télévision des autres”
 22.20. D'Hier et d'aujourd'hui

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
 AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 „MAYA” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „L'ELOIGNEMENT” — 19.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 7 JUILLET

14.40. (C) Eurovision: Tennis: Championnats Internationaux de Wimbledon
 18.30. (C) Jazz Harmonie
 20.35. (C) Jeux sans frontières
 22.05. (C) „Le Virginien” n° 2 „L'homme de l'Oklahoma”

DIMANCHE 8 JUILLET

12.30. (C) On en parle
 14.30. (C) „La fière Tzigane” — un film de Roy W. Neill
 15.45. (C) Forum des Arts
 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
 18.00. (C) Télé-Sports
 19.30. (C) Les animaux du monde
 20.35. (C) Dossier souvenir: „Emile Aillaud”
 21.35. (C) Vive ensemble: „Le grand ensemble”
 22.55. (N) Ciné-Club: Trilogie Gorki: „Mes universités” — un film de Marc Donskoi

LUNDI 9 JUILLET

20.35. (C) Actuel 2
 21.35. (C) Variétés: „Le Défi”
 22.30. (C) L'Art 1900

MARDI 10 JUILLET

15.15. (C) „Mourez, nous ferons le reste” — un film de Christian Stengel
 20.35. (C) Les dossiers de l'écran:
 (C) „Ils ont tué Jaurès” un film de montage de J.-B. Belloleil
 (C) Débat: „Jean Jaurès”

MERCREDI 11 JUILLET

20.35. (C) „La Duchesse d'Avila” n° 2
 22.45. (C) Match sur la deux

JEUDI 12 JUILLET

20.35. (C) „L'Odyssée sous-marine de l'Equipe du Commandant Cousteau” n° 3: „500 millions d'années sous la mer”
 21.35. (C) Témoins
 22.35. (C) „Nocturne”

VENREDI 13 JUILLET

20.35. (C) „Les oiseaux” — un film d'Alfred Hitchcock
 22.30. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 19.15
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20. (sauf le dimanche)
 JEUNES ANNEES (C) — 19.40 (sauf le dimanche)
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 7 JUILLET

19.55. (C) Musique: „Festival de la Rochelle”
 20.30. (C) Théâtre: „La Planète Bleue”

DIMANCHE 8 JUILLET

19.35. (C) „L'homme et la cité” (6) „J'aurais du le laisser mourir”

LUNDI 9 JUILLET

19.55. (C) Documentaire cinéma: „Côté Courts”
 20.30. (C) „Le Brigand Bien-aimé” — un film de Henry King

MARDI 10 JUILLET

19.55. (C) „Mister Magoo”
 20.30. (C) Dramatique: „La Chamaille”
 21.25. (C) Découverte: „Du côté chez les Maeght” (6)

MERCREDI 11 JUILLET

19.55. (C) Musique: Enquêtes musicales
 20.30. (C) „Le désert rouge” — un film de Michelangelo Antonioni

JEUDI 12 JUILLET

19.55. (C) De part et d'autre: Le Jura
 20.30. (C) Histoire: Destins du siècle: „Le fascisme”
 21.25. (C) Initiatives: Des yeux pour voir

VENREDI 13 JUILLET

19.55. (C) Divertissement: „Le chant des Celtes”
 20.30. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
 21.25. (C) Loisirs: „Des terrains pour l'aventure”

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90
91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
101	102	103	104	105	106	107	108	109	110
111	112	113	114	115	116	117	118	119	120

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 27 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków, oznaczonych liczbami od 1 do 119, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą fragment wiersza J. Słowackiego.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 3 — 2 — 1 — 13 = nazwa parlamentu w Polsce,
- 4 — 10 — 6 — 7 = tysiąc kilogramów,
- 9 — 5 — 11 — 15 — 8 = człowiek kulawy,
- 16 — 14 — 12 — 28 = syn syna, pociecha dziadka,
- 17 — 18 — 38 — 22 = ustępka, defekt, feler,
- 21 — 27 — 23 — 24 — 25 — 33 — 37 = zamieć, zadymka,
- 43 — 44 — 30 — 19 = nieprzyjemna woń, fetor,
- 39 — 29 — 32 — 26 — 66 = stolica Grecji,
- 42 — 20 — 36 — 61 — 34 — 35 = figiel, psota, żart,

- 40 — 41 — 86 — 31 — 59 = ziarno w łupinie lub pestce,
- 48 — 46 — 47 = wraz z łyżką i widelcem to serwis stołowy,
- 50 — 51 — 45 — 53 — 54 = dźwign portowy, kran,
- 58 — 55 — 49 — 57 = czworonożny przyjaciel człowieka,
- 64 — 65 — 62 — 60 — 75 = odzienie, ubiór, strój,
- 63 — 71 — 56 — 72 = osiedle wiejskie, siolo,
- 70 — 68 — 67 = dół po wybuchu bomby lotniczej,
- 73 — 79 — 92 — 69 — 76 — 74 — 91 = imbryk,
- 95 — 80 — 81 — 82 = piąte u wozu,
- 87 — 83 — 78 — 100 = rybnie kości,
- 88 — 52 — 85 — 103 = płytynie przejście przez rzekę,

- 89 — 90 — 96 — 94 = krzewiasta wierzba szara,
- 97 — 98 — 93 — 108 = dzień, miesiąc i rok,
- 104 — 101 — 112 = obawa, bojaźń,
- 106 — 105 — 84 = tyfus plamisty lub powrotny,
- 114 — 109 — 102 — 99 — 107 — 111 = pora roku,
- 77 — 110 — 115 — 118 — 113 = nauka o moralności,
- 117 — 116 — 119 = krewniaczka pszczoły.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr. 25

WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO: A) Szczecin, B) etykieta, C) Słowacki, D) skrzydła, E) przykład, F) nadzieja, G) pantarka, H) diamenty.
 POZIOMO: 3) złuda, 4) kotki, 8) mina, 9) wianat, 10) etui, 13) zjawa, 14) „Treny”.
 PIONOWO: 1) kulak, 2) otwór, 5) chwilka, 6) egoista, 7) cebulki, 11) dziad, 12) łątek.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

ORZEŁ NIE ŁAPIE MUCH.
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przodek, 2) pierrot, 3) prezent, 4) przepięk, 5) popioch, 6) piwnica, 7) pacierz, 8) przewód, 9) posłuch, 10) poranek, 11) purpura, 12) powieki, 13) przetak, 14) podmuch, 15) pakunek, 16) płazek, 17) puchacz.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31.01 m, 31.45 m, 41.18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
 12.30—12.55 25.39 m, 31.50 m; (11815, 9525 kHz).
 19.00—19.30 31.45 m, 41.18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.00—21.30 31.45 m, 41.18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.30—22.00 49.22 m, 50.04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
 21.30—22.00 49.22 m, 50.04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
 22.30—22.55 31.45 m, 41.18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.

- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja Autorów proponuje” — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31.01 m, 31.45 m, 41.18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
 12.30—12.55 25.39 m, 31.50 m; (11815, 9525 kHz).
 19.00—19.30 31.45 m, 41.18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.00—21.30 31.45 m, 41.18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.30—22.00 49.22 m, 50.04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
 22.30—22.55 31.45 m, 41.18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le mardi et jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taïtoub, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 60000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

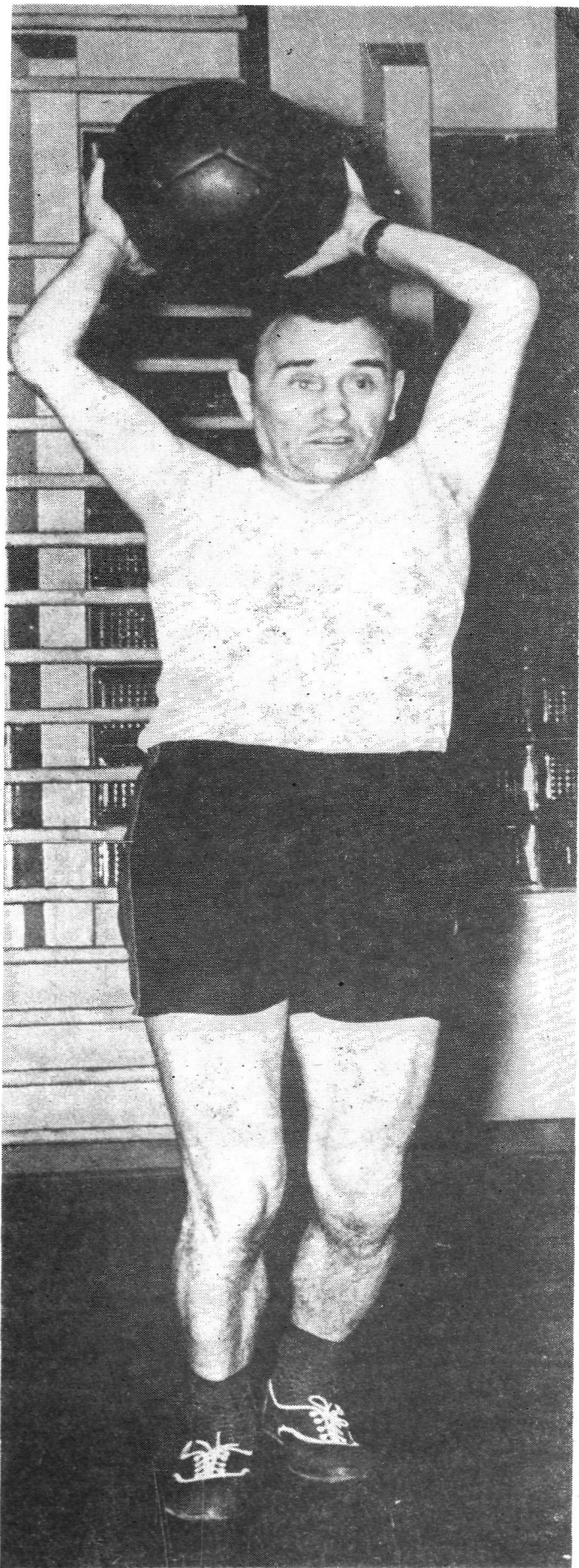
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

W »klubie zawałowców«



OD jesieni 1970 roku działa w Warszawie, pod opieką Kliniki Kardiologicznej Centrum Medycznego oraz Zarządu Głównego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej ośrodek rehabilitacji, dla osób po przebytych zawałach, zwany „klubem zawałowców”. Jego członkami są mężczyźni, którzy mają już za sobą leczenie szpitalne, sanatoryjne, a teraz przechodzą kolejny trzeci etap — rehabilitację ambulatoryjną. Jej praktyczną stroną jest profilaktyka, zapobiegająca dalszemu postępowi choroby.

Jak przebiega rehabilitacja, co się robi w ośrodku?

Leczenie polega na eliminowaniu wszystkich czynników powodujących chorobę, a więc: otyłość, brak ruchu, palenie tytoniu, nerwowość. Można to osiągnąć dzięki systemowi, opracowanemu przez specjalistów-kardiologów.

Członkowie klubu uczestniczą, dwa razy w tygodniu, w zajęciach ruchowych. Instruktor wychowania fizycznego stosuje odpowiednie ćwiczenia, w zależności od możliwości ćwiczącego i czasu, jaki go dzieli od przebytej choroby. Stosowane są wszystkie dostępne formy ruchu: elementy gier w siatkówkę, koszykówkę, kometkę, ćwiczenia na przyrządach, ergonometrach, łodziach wioślarskich do suchej zaprawy, piłkami lekarskimi itp. Odbywają się one w dwóch, zróżnicowanych pod względem wydolności ruchowej grupach; zimą w sali gimnastycznej, a gdy dopiszą warunki atmosferyczne — na boisku.

W okresie swej ponad dwuletniej działalności ośrodek zorganizował dwa obozy rekreacyjne w okresie lata. Program zajęć obejmował kilka godzin ćwiczeń dziennie. Uczestnicy pływali, jeździli na rowerze, a nawet grali w piłkę nożną.

Wszystkie zajęcia w ośrodku odbywają się pod okiem lekarza, który je, w miarę potrzeby kontroluje oraz przeprowadza niezbędne badania. Aby fachowcy mieli stałą kontrolę nad przebiegiem samoleczenia wszyscy rekonwalescenci są poddawani badaniom okresowym w Klinice.

Zajęcia osób, po przebytych zawałach nie ograniczają się do godzin spędzonych w ośrodku, pod opieką instruktora. Zaleca się im „do domu” opracowane przez klinikę specjalne układy gimnastyczne, spacerować lub marsze od 5 do 10 km dziennie oraz odpowiednią dietę.

Członków ośrodka cechuje ogromna samodyscyplina. Bez niej — bez przestrzegania wszystkich zaleceń lekarza i wskazań instruktora — nie można byłoby mówić o wynikach o tak wysokiej wydolności ruchowej, jaką osiągają po kilku miesiącach ćwiczeń.

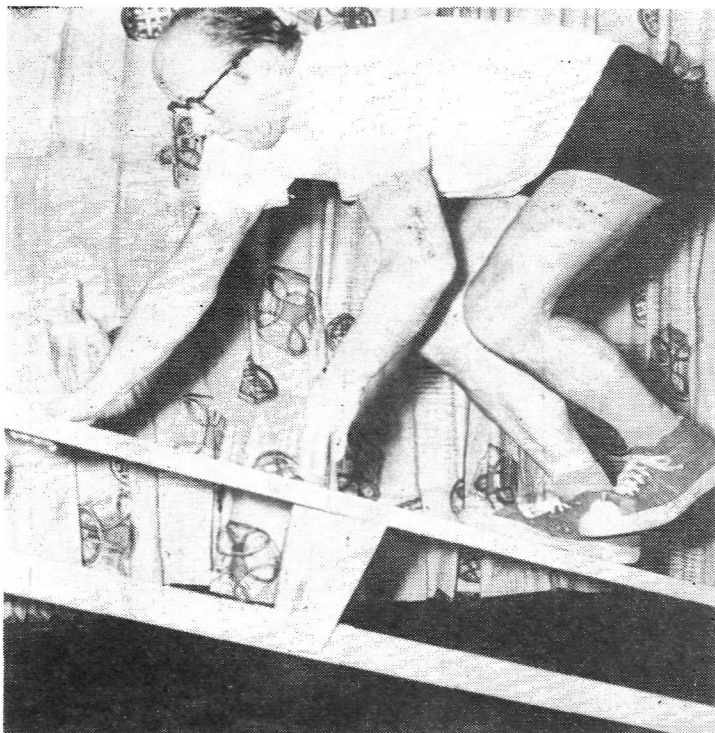
„Zawałowcy” to osoby jeszcze w pełni sił produkcyjnych, potrzebni fachowcy, wybitni specjaliści, mogący dać z siebie wiele społeczeństwu i rodzinie. Dla nich najbardziej liczy się to, że znowu mogą wrócić do pracy, do wykonywanych obowiązków, piastowanych stanowisk. Stają się

znowu użyteczni. Wyzbyli się lęku. Wróciła im równowaga psychiczna.

Zajęcia w klubie stały się niezbędną formą spędzania czasu. Uczestnicy sami zadają sobie niejednokrotnie pytanie: jak to się dzieje, że dawniej nie mogli się obejść bez papierosa, nie mieli czasu na spacer, teraz, wykonując te same prace co przed chorobą potrafia „wykroić” wolne godziny na ćwiczenia w ośrodku na poranną gimnastykę, spacer i aktywny wypoczynek.

(ks)

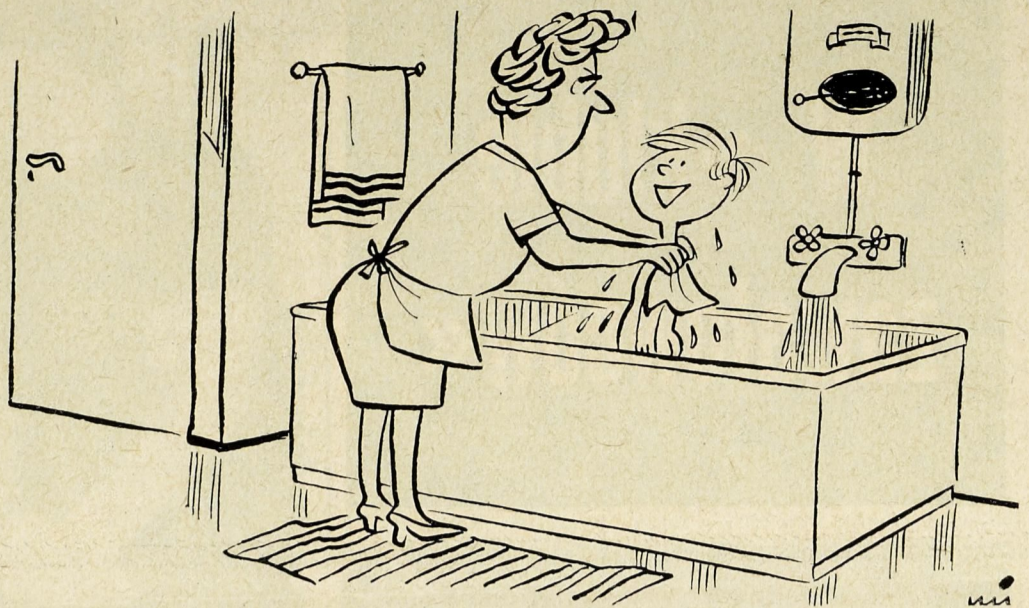
Fot. J. ROZMARYNOWSKI





— Nie powinieneś się rumieniść, gdy on pyta o takie rzeczy — to go czyni podejrzliwym!

— Tu ne devrais pas rougir quand il te demande des choses pareilles — ça le rend soupçonneux!



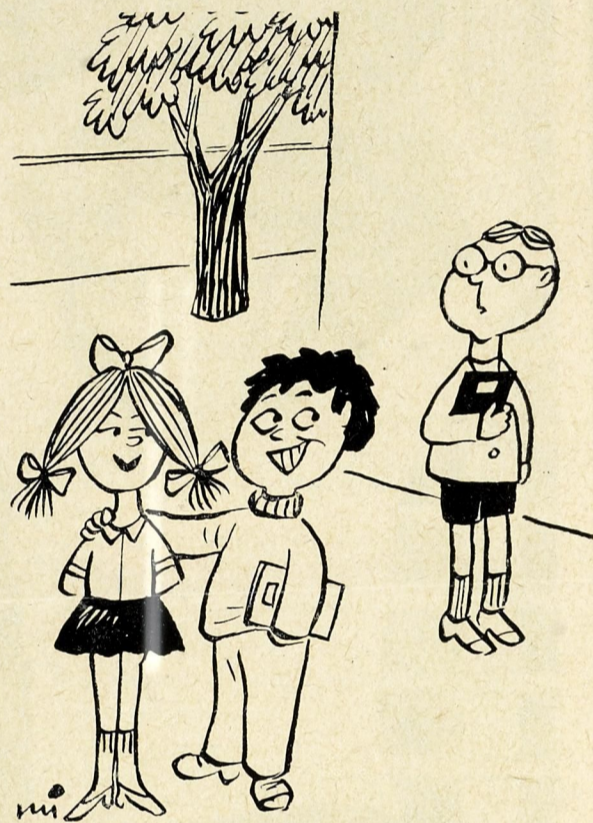
— Mamo, czy ja jestem pierwszym mężczyzną, którego widzisz nagiego?

— Maman, est-ce que je suis le premier homme que tu vois tout nu?

GWIDON MIKLASZEWSKI

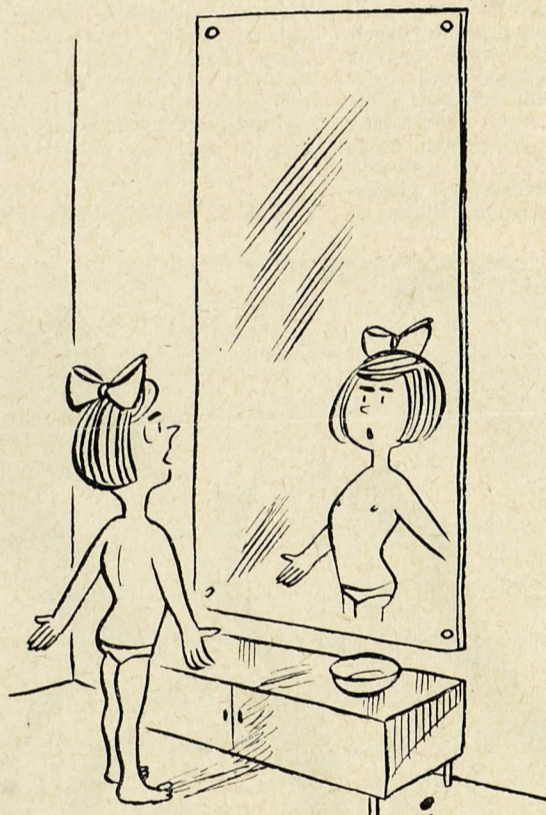


NASZE DZIECI DOJRZE- WAJA!



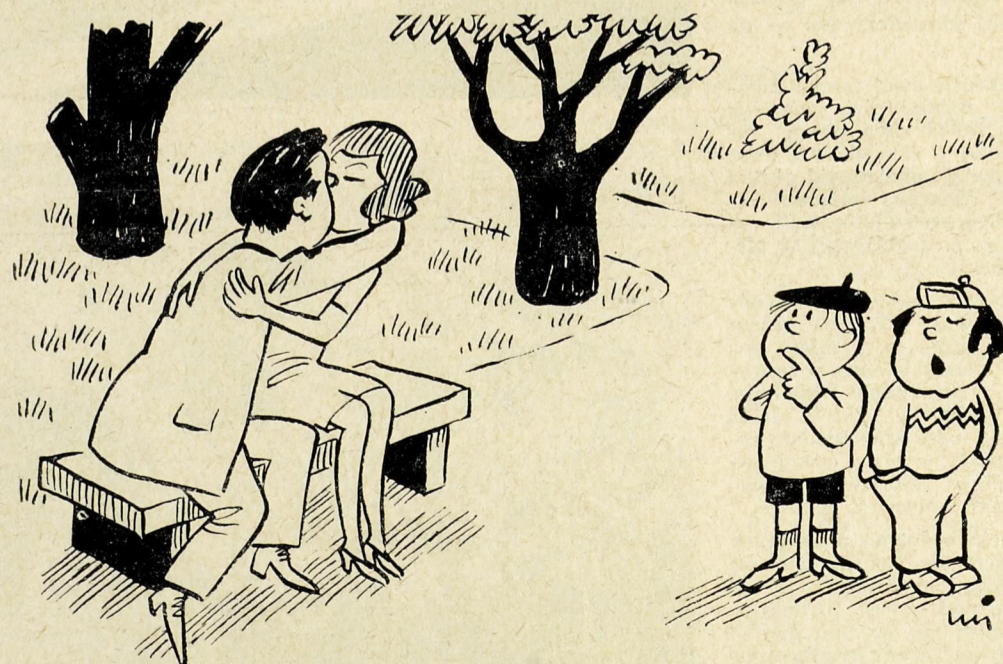
— Słyszysz? On ma 7 lat i jeszcze nigdy się z nikim nie całował!

— Tu entends? Il a 7 ans et il n'a encore jamais embrassé!



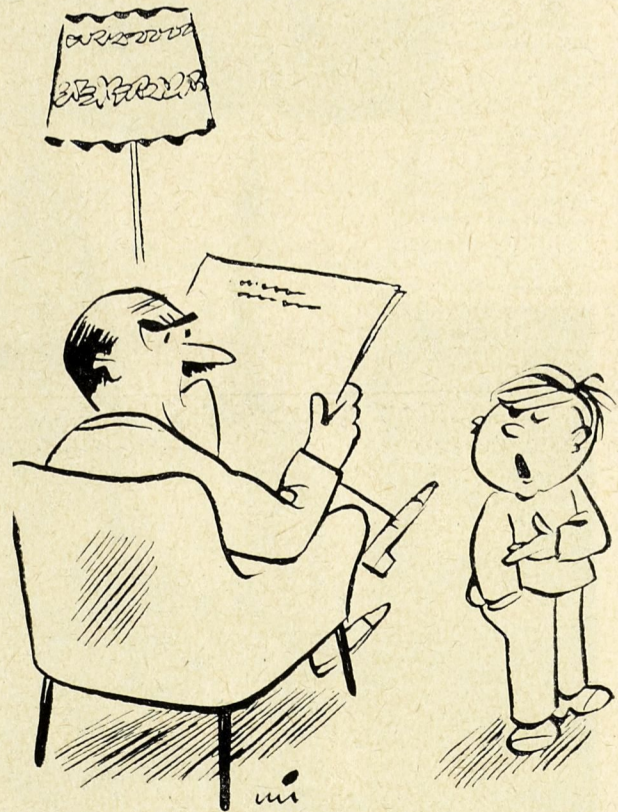
— Jak ta Zośka Loren to robi...?

— Comment cette Sophia Loren peut-elle bien faire?



— A ponieważ nie mamy jeszcze 16 lat, nie wolno nam oglądać takich rzeczy w kinie!..

— Et comme nous n'avons pas encore 16 ans, il nous est interdit de regarder des choses pareilles au cinéma!..



— Koledzy w szkole przez 2 miesiące więcej mnie nauczyli niż ty przez 6 lat!

— A l'école, les copains m'en ont appris plus en 2 mois que toi en 6 ans!